



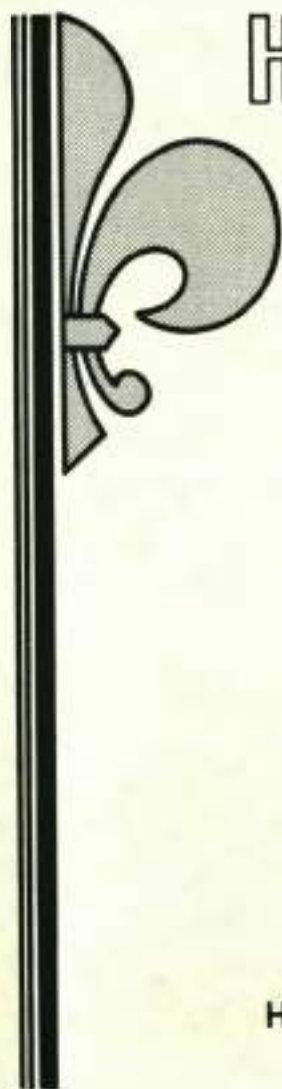
HARCERSTWO W AFRYCE 1941 - 1949

OPRACOWAŁ
MGR INŻ. B.M. PANCEWICZ



Harcerska Komisja Historyczna
Londyn 1985

**PRZEDRUK:
KOŁO HARCEREK I HARCERZY Z LAT DAWNYCH**



HARCERSTWO W AFRYCE 1941 - 1949

OPRACOWAŁ
MGR INŻ. B.M. PANCEWICZ



Harcerska Komisja Historyczna
Londyn 1985

SŁOWO WSTĘPNE

Druh hm inż. B. Pancewicz odszedł na wieczną wartość 19 marca 1983 r. pozostawiając prawie kompletny rękopis swej pracy "Harcerstwo w Afryce".

Z ramienia Harcerskiej Komisji Historycznej w Londynie, oraz w porozumieniu z Rodziną Autora, dokonałem ostatecznej redakcji rękopisu. W tekście rękopisu ograniczyłem się do drobnych poprawek stylistycznych i poprawek bezsprzecznych faktów, które z pewnością byłyby poczynione przez samego Autora. Do tekstu dołączone zostały fotografie i wspomnienia, które były oczekiwane przez Autora. Inne dodatki, które nie można przypisać Autorowi, umieściłem w swoich przypiskach z podaniem źródeł. Mimo dokładanych starań niektóre dane faktyczne mogą być nieścisłe bo nawet ówczesne źródła zawierają błędy. Stałe przemieszczenia do wyższych szkół i do wojska, a także zmiany organizacyjne powodowane dorastaniem młodzieży, czyniły sytuację płynną i niełatwą do uchwycenia w datach i liczbach.

"Harcerstwo w Afryce" zostało sfinansowane przez Koło Harcerzy i Harcerzy z Lat Dawnych mające siedzibę w Londynie i będące oparciem dla H.K.H.

Wszystkim, którzy nadali fotografie, wspomnienia i inne materiały i którzy w ten sposób przyczynili się do utrwalenia Ich Historii należy się podziękowanie. Mamy nadzieję, że historia harcerskiego życia w Afryce została w pełni przedstawiona.

Jerry Witting, hm

Przewodniczący Harcerskiej
Komisji Historycznej

Londyn, 1 września 1985 r.

II

S P I S T R E Ś C I

Skąd się wzięło Harcerstwo w Afryce?	1
SYTUACJA OGÓLNA	3
TRUDNE POCZĄTKI. L A T A 1941 - 1942	5
R O K 1 9 4 3	9
Wspomnienia harcerskie z Afryki Wschodniej z lat Drugiej Wojny Światowej, hm dr.Z.Wójcik	10
EKIPY - ROK 1944	17
Mapa hufców i ośrodków harcerskich w Afryce	19
Skupiska uchodźców polskich w Afryce w roku 1944	20
PIERWSZE ROBOCZE WIZYTACJE EKIP: Maj-czerwiec 1944 r.	21
UGANDA	21
RODEZJA	26
TANGANIKA	43
INSTRUKCJA DLA WŁADZ SZKOLNYCH	47
PIERWSZE OBOZY	48
Niezapomniane..., Janina Fulmyk	49
R O K 1 9 4 5	55
Stan Harcerstwa w Afryce na dzień 3 maja 1945 r.	56
Jedna zbiórka drużyny wędrowniczek, K.Z.	57
Złot skautowy w Nkana	61
Kontakty polsko-angielskie w Afryce	65
Kurs Instruktorski w Dar-es-Salaam	70
Myślą przebiegam ubiegłe lata, R.Pieśniewicz	72

III

Prasa angielska o kursie instruktorskim w Dar-es-Salaam	74
Wykaz uczestników kursu w Dar-es-Salaam	75
Akcja obozowo-kursowa hufców w Lusaka	76
35-lecie ZHP	77
Wizytacja hufców w Digglefold	79
Wizytacja hufca w Rusape	80
Chorągiew harcerska w Ugandzie	82
Chorągiew harcerska w Rodezji Północnej	88
Chorągiew harcerska w Rodezji Południowej	90
 R O K 1 9 4 6	 95
Zmiany organizacyjne i personalne	95
Akcja obozowa - styczeń 1946	96
Akcja obozowa w Ugandzie	97
Kursy korespondencyjne	100
Odprawa Komendy w Afryce - kwiecień 1946	101
Akcja obozowa - lipiec 1946	102
Z kronik harcerskich	105
Ekipa instruktorska w kłopotach	107
Akcja prasowo-wydawnicza	108
 R O K 1 9 4 7	 111
Wycieczka do Wodospadów Wiktorii, L.Turzyńska	111
Wizytacje hufca w Abercorn	113
Jamboree Wschodniej Afryki	115
 L A T A 1 9 4 8 - 1 9 4 9	 117
Grono Instruktorskie	117
Chorągwie harcerskie w Afryce 1943-1948	120
"Nigdy się nie wypłacę Harcerstwu", O.Ł.Królikowski	121
Wyjazd z Afryki	126

OŚRODKI HARCERSKIE

Koja	8 11 13 21 59 67 78 82 86 97 99 106 109 126
Masindi	7 11 13 23 67 85 97 98 99 105 109 126
Tengeru	6 11 12 14 15 43 48 49 50 70 72 108 115 119 121 126
Kondoa	7 11 39 45 48 70 109
Ifunda	6 11 14 46 70
Kidugala	6 11 46 49 57 109 110
Morogoro	46 70
Rongai	46
Livingstone	5 32 65 68 108
Lusaka	9 14 26 61 64 66 76 83 84 88 111 116
Bwana M'Kubwa	9 14 30 111
Abercorn	9 14 89 110 113
Digglesfold	9 33 69 79 109
Rusape	9 39 80 90 92 105
Marandellas	40 91
Oudtshoorn	92 107
Pietermaritzburg	56
Cape Town	68

Skąd się wzięło Harcerstwo w Afryce?

Tak, skąd się wzięło Harcerstwo w Afryce - "It is a good question" - powiedziałyby Anglik - tym bardziej, że nie ma możliwości odpowiedzieć na to pytanie jednym zdaniem.

Ci co byli w szeregach harcerskich w Afryce, odpowiedzą po krótkim namyśle, ale czy odpowiedzą ich dzieci lub wnuki, to już jest wątpliwe.

Zajrzyjmy więc do historii... - Dnia 1 września 1939r. wybuchła Druga Wojna Światowa - nowocześnie uzbrojona, zmotoryzowana jak żadna w tym czasie armia niemiecka, przekroczyła granice Polski z trzech dostępnych jej stron, wsparta licznym lotnictwem. Mimo bohaterstwa żołnierza polskiego i silnego oporu ze strony polskiej, czołgi niemieckie znalazły się po 10 dniach walki w rejonie Warszawy. Warszawa broni się bohatercko do 28 września, broni się Lwów i inne miasta, i nie wiadomo jaki byłby koniec tych zmagani, gdyby nie uderzenie od wschodu Armii Czerwonej, która 17 września przekracza granicę polsko-sowiecką, zajmując stopniowo, nie bez walk, wschodnie ziemie Rzeczypospolitej aż do rzeki Bug. To uderzenie Sowietów było wynikiem paktu Ribbentrop-Mołotow, zawartego w imieniu Niemiec hitlerowskich i stalinowskiej Rosji, które przesądziło wynik walk wrześniowych.

Rząd R.P., wiele urzędów i część armii ewakuowała się do Rumunii, część na Węgry. Sporadyczne walki trwały jeszcze w kraju, ale nie miały już znaczenia, tym bardziej, że alianci nasi - Francja i Anglia, poza wypowiedzeniem wojny Niemcom, nie przyszli nam w tym czasie czynnie z pomocą.

NKWD, reprezentując władze sowieckie, już we wrześniu 1939r. rozpoczęły aresztowania Polaków - osób cywilnych, a przede wszystkim rodzin urzędników, policji i osadników wojskowych z ziem przez siebie zajętych i ich wywózkę wagonami towarowymi w głąb Rosji, osadzając ich na kołchozach na tzw. "wolnej zsyłce", a część w więzieniach.

W masie ponad jeden milion siedemset tysięcy ludności polskiej wywiezionej, stosunkowo mało stanowiłi jeńcy wojenni i policja. /1/

/1/ Władze sowieckie rozpoczęły bezprawną okupację ziem polskich we wrześniu 1939r. od fali mordów i pierwszej deportacji, która objęła co najmniej 200 000 obywateli polskich, aresztowanych indywidualnie. Wywieziono następnie ponad 8700 oficerów i ponad 230 000 żołnierzy, wziętych do niewoli na ziemiach polskich. Bezprawnym przymusowym pobór do armii sowieckiej usunął z ziem polskich dodatkowo co najmniej 150 000 mężczyzn, a werbunek do przemysłu sowieckiego - około 100 000 mężczyzn. W roku 1940 nastąpiły trzy fale deportacji: w lutym około 200 000 urzędników i osadników, w kwietniu ponad 320 000 kobiet i dzieci, oraz w czerwcu i lipcu 240 000 uchodźców z zachodniej Polski. W czerwcu 1941r. dodatkowo deportowano około 300 000 osób. W deportacjach obywateli polskich 60% stanowiły osoby narodowości polskiej, reszta to głównie Ukraińcy, Białorusini i Żydzi. /patrz W. Pobóg-Malinowski, Najn. Hist. Pol. t.3, Londyn, 1960/ - przyp. J.W.

Gdy decyzją Hitlera armia niemiecka 22 czerwca 1941r. uderzyła na Związek Radziecki, łamiąc pakt Ribbentrop-Mołotow, szybko posuwając się w głąb Rosji, wówczas, 30 lipca 1941r. doszło do umowy pomiędzy rządem polskim w Londynie i rządem radzieckim, Sikorski-Majski. Na mocy tej umowy miano zwolnić jeńców wojennych z roku 1939, oraz Polaków z więzień, z obozów pracy przymusowej i z wolnej zsyłki, uprzednio wywiezionych - niestety zwolniono tylko niewielką jej część. /2/

Ze zwolnionych jeńców wojennych utworzono w Rosji do walki z Niemcami armię polską pod dowództwem gen. Wł. Andersa.

Wobec trudności wyżywienia i uzbrojenia Polaków i innych powodów, nastąpiła ewakuacja wojska polskiego z Rosji do Persji w roku 1942, a z nim tysiące rodzin polskich i sierot, które znalazły się w rejonach zakwaterowania jednostek wojskowych.

Ewakuacja odbywała się w dwóch rzutach, pierwszy w kwietniu, a drugi w sierpniu 1942r., drogą morską z portu Krasnowodsk nad morzem Kaspijskim, do małego portu Pahlevi, położonego po stronie perskiej. W ten sposób, poza wojskiem, junakami i P.S.K., ewakuowało się około 37500 osób cywilnych. /3/ Po koniecznych zabiegach sanitarnych i badaniach lekarskich i przebraniu w nową bieliznę i odzież, ewakuowano osoby cywilne do Teheranu, a część dzieci /około 3000/ do Isfahanu i Ahwazu, gdzie powstały szkoły.

Już w kwietniu 1942r. jednostki wojskowe są przerzucane do Palestyny, gdzie była Samodzielna Brygada Karpacka, a następnie do Iraku, gdzie sformował się Drugi Korpus Polski.

Dość wygodne życie w Persji w stosunku do przeżyć w "raju" sowleckim, przerwała ewakuacja do miejsc tymczasowego osiedlenia Polaków w dalekiej Afryce Wschodniej, Rodezjach i w Indiach, a na małą skalę w Libanie, w Nowej Zelandii i w Meksyku. W Rodezji Północnej znalazła się także grupa Polaków, urzędników państwowych, która wraz z Rządem Polskim przekroczyła granicę rumuńską w 1939r. Na skutek rosnących wpływów hitlerowskich i zagrożenia z ich strony, udało się grupie 500 osób wyjechać na wyspę Cypr, stąd nazwa "Grupa Cypryjska", po dziewięćmiesięcznym pobycie na Cyprze, przez Tel-Awiv i w zmienionym trochę składzie, przybyli do Livingstone.

Wielu członków tej grupy objęło odpowiedzialne stanowiska w tworzącej się administracji osiedli polskich.

/2/ Z naszy ludności wywiezionej do Związku Radzieckiego przed październikiem 1942r. zmarło 415 000, z gen. Anderssem wydostało się 114 500, pozostało 365 000, a los 830 000 osób jest nieznany. Spośród około 15 000 jeńców /w tym ponad 8700 oficerów/ obozów Kozielsk, Ostaszków i Starobielsk, 400 oficerów dotarło do gen. Andersa, 4500 jeńców zamordowano w Katyniu, reszty nie odnaleziono. Do gen. Andersa dotarło również około 1300 oficerów, internowanych na Litwie i Łotwie oraz około 250 oficerów deportowanych wśród ludności cywilnej. /patrz W.P.-Malinowski, j.w./ - przyp. J.W.

/3/ Były to matki z nieletnimi dziećmi, sieroty, oraz osoby nie nadające się do służby wojskowej z powodu wieku, zdrowia, oraz innych względów. - przyp. J.W.

SYTUACJA OGÓLNA

Historia Harcerstwa w Afryce łączy się ściśle z historią tymczasowego osiedlenia Polaków ewakuowanych z Rosji Sowieckiej przez Persję /Iran/ do ówczesnych brytyjskich krajów kolonialnych w Afryce: Ugandy, Tanganiki, Kenii, Rodezji Północnej i Rodezji Południowej.

Kraje te są obecnie państwami niepodległymi i niektóre z nich zmieniły nazwy. Tanganika to obecnie Tanzania, Rodezja Północna to Zambia, a Rodezja Południowa to Zimbabwe. W Nairobi /Kenia/ mieściła się administracja centralna polskich osiedli w Afryce. Oprócz tego, w Unii Południowo-Afrykańskiej istniały skupiska Polaków w miejscowościach Oudtshoorn, Pietermaritzburg i Cape Town.

Razem w Afryce było rozlokowanych przeszło 18000 Polaków w 22 ośrodkach. Pierwsze transporty przybyły z Iranu w lipcu 1942 /do Kondo/, a ostatni /około 450 osób/ w marcu 1948 ze zlikwidowanych osiedli w Indiach.

Osiedla Polaków były administrowane ze strony angielskiej przez East African Refugee Administration, z dyrektorami obozów w terenie, a ze strony polskiej przez delegaturę Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, z kierownikami obozów w terenie.

Szkoły i nauczyciele w osiedlach byli utrzymywani przez Delegaturę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej, z inspektorami w terenie. W każdym obozie oprócz kierownika i jego funkcjonariuszy, byli lekarze, a również ksiądz, podległy polskiemu biskupowi. Oprócz tego w poszczególnych krajach funkcjonowali polscy konsulowie. 18 osiedli, w których przebywała młodzież, było objętych Harcerstwem. /4/

Większość osiedli miała również świetlice utrzymywane przez War Relief Service N.C.W.C. /National Catholic Welfare Conference - amerykańska instytucja charytatywna/ i przez polską YMCA /Young Mens Christian Association/. Administracja osiedli uległa zmianie po zakończeniu wojny.

Osiedla polskie były rozrzucone na olbrzymich przestrzeniach /odległość pomiędzy obozami Masindi /Uganda/ i Rusape /Płd. Rodezja/ w linii powietrznej wynosiła ponad 4000 mil/ i w olbrzymiej większości zdala od kolei i skupisk ludzkich /np. obóz w Abercorn - 400 mil od najbliższej stacji kolejowej; Kidugala - 396 mil/. Siłą rzeczy poszczególne osiedla-obozy stały się zamkniętymi środowiskami ze wszystkimi ujemnymi cechami zbiorowego życia w małej grupie.

Zjawisko to nabrało ostrości wobec faktu, że obozy miały charakter odizolowanego ghettoa. Były one otoczone kolczastym drutem, za który można było wyjść jedynie za zezwoleniem Komendanta obozu.

/4/ Harcerstwo obejmowało ponad 80% młodzieży szkolnej i pozaszkolnej na obszarze ZHPNwSch. /sprawozdanie ZHPNwSch za rok 1944/ - przyp. J.W.

Ludnościowy przekrój obozów - to w 60% kobiety, w 10% mężczyźni i w 30% dzieci. Znikomy procent mężczyzn to starcy, inwalidzi i chorzy, którzy przyczyniali się do dalszego pogłębiania anormalnych stosunków życia w obozach. Zdrowi i młodzi byli w wojsku,

Na tym anormalnym tle życia obozowego szczególnie jaskrawo kształtuje się zagadnienie młodzieżowe.

Polskie władze oświatowe w szybkim tempie zorganizowały szkolnictwo powszechne i średnie, ogarniając całą młodzież bez reszty. Jednak szkoła w obozach nie była w stanie rozwiązać całego problemu wychowania. Młodzież była pozbawiona najważniejszego czynnika wychowawczego, jakim jest normalny dom z męską głową rodziny na czele. Oprócz tego drugi ważny czynnik wychowawczy mający olbrzymi wpływ na kształtowanie się osobowości człowieka, jakim jest środowisko - w tych warunkach był anormalny i pozbawiony socjologicznej równowagi.

W tej trudnej sytuacji do pracy stanęło Harcerstwo, systematycznie organizując czas wolny i w ten sposób - przynajmniej częściowo została wypełniona luka jaka istniała w całościowym zagadnieniu wychowawczym młodzieży w Afryce. Jedną z większych zdobyczy Harcerstwa w Afryce, z punktu widzenia higieny społecznej, było przełamanie zakłętą kręgu izolacji obozowej i wyprowadzenie młodzieży za druty osiedli obozowych, na wycieczki do pobliskich miast, misji i ... w pole! "Działalność Harcerstwa jako jedynej powszechnej organizacji młodzieżowej, działającej na terenie obozów polskich w Afryce, należy ocenić jak najdodatniej." /hm J. Brzeziński.

Tą działalność staram się przedstawić na następnych kartach książki na podstawie raportów i sprawozdań Komend harcerek w Afryce do Komendy ZHP na Wschodzie, w Jerozolimie, na podstawie korespondencji instruktorów harcerek z tą komendą i przez załączenie wspomnień "Afrykańczyków", napisanych w tym celu, oraz istniejącej literatury, związanej z tym tematem.



"Afrykańczycy"

Pierwsze początki działalności harcerskiej na "Czarnym Łądzie" miały miejsce w Livingstone, ówczesnej stolicy Północnej Rodezji, położonym w pobliżu słynnych wodospadów Victoria, na rzece Zambzi.

W "grupie cypryjskiej" przybyła gromada dzieci wraz z rodzicami, która już poprzednio na Cyprze i w okresie krótkiego pobytu w Palestynie, była ujęta w jednostki harcerskie.

Duszą całej pracy harcerskiej była phm Stanisława Strzeszewska, drużynowa z Cypru, a hufcowa z Polski, która w pierwszych dniach sierpnia 1941r. zorganizowała w Livingstone gromadę zuchów i drużyny harcerek. Razem było 23 harcerek i 12 zuchów chłopców i dziewcząt. Drużyna harcerzy im. R. Traugutta, o stanie 22 harcerzy, z drużynowym Zbigniewem Wertzem na czele /5/, miała pierwszą zbiórkę w Livingstone 16.8.1941; pierwsze przyrzeczenie - 11.11.1941r.

Daty te są równocześnie początkowymi datami Harcerstwa w Afryce.

Praca w Livingstone rozwijała się normalnie, przyczym na podkreślenie zasługuje fakt szybkiego nawiązania współpracy z tamtejszym skautingiem angielskim.

W grudniu 1942r. phm Strzeszewska-Barska przenosi się na stałe do Salisbury, a drużynę harcerek powierza Marii Skowrońskiej.

Młodzież starsza wyjeżdża na wyższe studia - drużyny maleją.

W 1944 do gimnazjum w Livingstone przybywają nowe grupy młodzieży - drużyna harcerzy tężeje.

W grudniu 1944 gimnazjum zostaje przeniesione do Lusaki, a wraz z nim wyjeżdża cała młodzież. Harcerstwo w Livingstone przestaje istnieć.

Żywiotowy rozrost Harcerstwa w Afryce zaczął się z chwilą przybycia pierwszych transportów uchodźstwa polskiego z Persji /Iranu/.



/5/ Drużyna harcerzy im. R. Traugutta powstała w roku 1940 na Cyprze. Przed drużym b.r. Zbigniewem Wertzem drużynę prowadzili kolejno: druż Marcik i druż Madejski. Po odejściu druży Wertze do wojska, drużynę prowadzili kolejno druhowie Pasternak i Karol Otrząsek /patrz Skaut Nr. 25, 1944/ - przyp. J.W.



Harcerki w Tengeru, rok 1943.

Pod lampą widoczni: hufcowa E.Grosicka, kierownik osiedla p.Mądrzak, opiekunka p.Szymanowicz, oraz drużna J.Fulmyk /właścicielka fotografii/

cerek, 3 drużyny harcerzy i 2 gromady zuchowe. Razem około 500 harcerek i harcerzy. Pierwszą drużynę dziewcząt przybyłych z Teheranu zorganizowała och. Jadwiga Śmietana, a drugą - och. Matylda Jarosz. Drużynę chłopców zorganizował mł. Jerzy Serafin.

KONDOA

I tutaj znalazła się osoba z kwalifikacjami harcerskimi, która podjęła się od razu trudnej i odpowiedzialnej pracy. Była nią dawna harcerka, Olga Nietupska. Jako pierwsza powstała tu dnia 15.11.1942r. gromada zuchów-dziewcząt, której wodzem była Zofia Chmieleńska. W styczniu 1943 powstała drużyna harcerek, a drużynową jej była tuczyńska. Kondoa należała w owym czasie do najlepiej zorganizowanych ośrodków harcerskich.

MASINDI

Pierwszą drużynę harcerek zorganizowała we wrześniu 1942r. och. Wanda Tybulewicz, a pierwszy zastęp harcerzy, mł. Kazimierz Cybulski. Wkrótce powstała i druga drużyna harcerek, a zastęp chłopców rozwinął się w pierwszą drużynę harcerzy. Wtedy całość objęła pani Antonina Załęska, organizując hufiec harcerski, w skład którego już w styczniu 1943r. wchodziły 4 drużyny harcerek, 3 drużyny harcerzy, 3 gromady zuchów-dziewcząt i 1 gromada chłopców. Razem powyżej 300 osób. //

// W maju 1943r. hufiec w Masindi składał się z 4 drużyn harcerek, 5 gromad zuchowych dziewcząt, 3 drużyn harcerzy, 3 gromady zuchowe chłopców. Razem 240 harcerek, 140 zuchów dziewcząt, 70 harcerzy, 100 zuchów chłopców. /Skaut Nr. 23, 1944/ - przyp. J.V.

KOJA

Tu drużyny powstały z inicjatywy władz szkolnych. Dnia 17 grudnia 1942r. utworzono 2 drużyny harcerek i 1 drużynę harcerzy, powierzając kierownictwo nauczycielkom: Helenie Michnickiej i Helenie Zarembinie. W lutym 1943 w podobny sposób powstały gromady zuchowe. W maju tegoż roku władze szkolne zawiesiły pracę we wszystkich jednostkach harcerskich. Dopiero w lipcu i sierpniu 1943r. phm Z. Wójcikówna podjęła od podstaw organizację pracy harcerskiej. Drużynową zostaje Feliksa Morawska, harcerka jeszcze z Polski.



Pierwsze sprawozdanie z dnia 15 lutego 1943 podaje ogólną cyfrę 1470 harcerek i harcerzy w 10 drużynach harcerek, 7 drużynach harcerzy oraz w gromadach zuchowych w osiedlach: Kondo, Koj, Masindi, Ifunda i Tengeru.

Od samego początku ruchu harcerskiego w Afryce dążono do ujęcia organizacji w formy prawne. W tym celu została utworzona Chorągiew Harcerska w Afryce. Drużna mgr Zdzisława Wójcik została mianowana Komendantką Harcerek i kierowniczką pracy harcerskiej w Afryce przez Komendanta ZHP na Śr. Wsch., 23 lutego 1943r. Kierownictwo prac harcerskich w Afryce zostało początkowo oparte o Delegaturę Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, a następnie, od 15 października 1943r., w oparciu o Delegaturę Ministerstwa W.R. i O.P.

Drużna Wójcikówna przybyła do Nairobi 19 grudnia 1942r. i od razu przystąpiła do pracy organizacyjnej. Zrobiła wiele: odwiedziła osobiście wszystkie osiedla polskie na terenie Afryki Wschodniej i Rodezji Północnej. Przeprowadziła wielką ilość odpraw, konferencji, ćwiczeń polowych i wycieczek. Jej wkład w pracę jest tak duży, że nie sposób wypunktować go w cyfrach. Dałoby się to może zilustrować ilością przebytych kilometrów, liczbą nieprzespanych nocy, włożonych w ukochaną przez nią ideę harcerską.



R O K 1 9 4 3

W miarę zakładania polskich osiedli uchodźczych w Rodezji Północnej i Południowej w roku 1943, powstawały tam również drużyny harcerskie.

LUSAKA

Pracę zapoczątkowała dnia 23 marca 1943r. dhna Lidia Krasłńska, organizując drużynę harcerek i harcerzy im. Zawiszy Czarnego. Podobnie jak w całej Północnej Rodezji tak i w osiedlu Lusaka praca ulegała dużym wahaniom, często z przyczyn od Harcerstwa niezależnych.



Pierwsza drużyna harcerska w Lusaka, rok 1943

RWANA M* KUBWA

tyczakowa.

Pierwszą organizatorką była dhna Helena

ABERCORN

pracy były bardzo ciężkie.

Organizatorem był dh Pasierski. Warunki

MARANDELLAS

Dnia 17 lutego 1943r., dzięki staraniom rtm. Jana Olszewskiego i p. Ireny Myc, powstała drużyna harcerek i drużyna harcerzy. Harcerki było 110, a harcerzy 50.

RUSAPE

Harcerstwo zostało tu zorganizowane w marcu 1943r. Opiekę nad nim objęła p. Olga Jagiełnicka, która później złożyła przyrzeczenie harcerskie i została mianowana hufcową. Stan liczbowy Harcerstwa wynosił 176 osób w drużynie harcerek, harcerzy i gromadzie zuchów.

DIGGLEFOLD

Dhna Zofia Wierzbicka założyła drużynę harcerek im. E. Plater przy nowootwartym gimnazjum. Drużyna ta mająca początkowo zaledwie 15 harcerek, rozrosła się w hufiec, który należy zaliczyć do najlepszych na terenie Afryki.

We wrześniu 1943r. było już 2998 zorganizowanej młodzieży harcerskiej na terenie Afryki.



D.p.p. inż.mgr. Zdzisława
Wójcik, Komendantka
Harcererek i Kierowniczka
pracy harcerskiej
w Afryce, Nairobi, 1943 r.



Hm.dr.hab. Z. Wójcik
Warszawa, 1976 r.

Wspomnienia harcerskie z Afryki Wschodniej
z lat Drugiej Wojny Światowej

Napisać kilka stron wspomnień o życiu i pracy harcererek i harcerzy polskich w Afryce Wschodniej nie jest łatwo. Trzeba się cofnąć myślami i uczuciami o 35 lat wstecz, o sześć do siedmiu tysięcy km ku południowi. Trzeba wygasic wszystkie współczesne doznania i przenieść się w odległy, niemal bajeczny świat.

Do pracy harcerskiej w Afryce trafiłam zupełnie niespodziewanie. W lipcu 1942r. znalazłam się w Teheranie, w ogromnej rzeszy Polaków, którzy opuścili Związek Radziecki w ramach umowy zawartej przez Generała Sikorskiego z rządem ZSRR. Z tej wielkiej masy wyłowił mnie profesor Stanisław Kot, podówczas minister pełnomocny na "Wschód" Rządu RP w Londynie. Odważnie powierzył dużą i trudną robotę skromnej instruktorce programowej z Wielkopolskiej Chorągwi Harcererek, dysponującej wtedy tylko stopniem drużynowej po próbie. Okazało się bowiem, że miałam najwyższy ze wszystkich harcererek w Teheranie, podległych Komendzie ZHP na Wschodzie stopień, pochodzący z przedwojennej nominacji w Organizacji Harcererek.

Ustyszawszy tę propozycję zaoponowałam gwałtownie. - Ależ ja nigdy takiej trudnej pracy nie prowadziłam; nie potrafię. Ale profesor odpowiedział - Teraz jest wojna. Kiedy na wojnie ginie dowodzący oficer, komendę obejmuje oficer młodszy; gdy tego nie stanie - podoficer, aż w końcu ten z szeregowców, który jest zdolny udźwignąć dowództwo. To obowiązek.

Do Afryki skierowano wiele transportów uchodźców, a miało ich tam być z czasem prawie dwadzieścia tysięcy. Większość stanowiły kobiety, dziewczęta i dzieci. Chłopców było znacznie mniej, gdyż wielu z nich trafiło do szkół wojskowych w Palestynie i Egipcie. Mężczyzn była ilość znikoma, główna masa była w wojsku. Duża część młodzieży, która wyjechała z Teheranu do Afryki, była zorganizowana w drużyny, ubrana w mundury harcerskie polskiego kroju i biało-czerwone chusty.

Umiała maszerować i głośno śpiewać polskie piosenki. Zupełnie jednak nie wiedziała, na czym polega Harcerstwo. Miałam objąć nad nimi komendę i poprowadzić ich po harcersku. Na miejscu w Afryce, nie wszędzie, jak się okazało, sytuacja wyglądała tak, jak to sobie wyobrażałam na podstawie tego co wiadome było w Teheranie.

W Afryce znalazłam się w połowie grudnia 1942r. i już 19 grudnia przystąpiłam do pracy w Delegaturze Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej rządu polskiego, mającej siedzibę w Nairobi /Kenia/, jako referentka spraw młodzieży i Harcerstwa. Nominacja na Komendantkę Harcerki w Afryce wraz z upoważnieniem do prowadzenia pracy harcerzy dogoniła mnie po powrocie z pierwszej wizytacji. Od października 1943r. przeszłam do nowo utworzonej Delegatury Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, która przejęła całość pracy wychowawczej z młodzieżą.

W momencie mojego przybycia do Afryki Wschodniej istniało tam już sześć polskich osiedli uchodźczych, nie licząc obozów przejściowych. Były to:

- W Ugandzie - Masindi, osiedle pomiędzy Jeziorem Alberta i Jeziorem Kioga, w pobliżu rezerwatu Buniro Forest;
- Koja, osiedle na północnym skraju Jeziora Wiktorii;

W Tanganice - Tengeru, koło Arushy i wygasłego wulkanu Meru, z widokiem na Kilimandżaro;

- Kondoa, nieco od tamtego na południe, w półpustynnym obszarze koło Irangi;
- Ifunda koło Iryngi, jeszcze dalej na południe, już w obszarze górskim;
- Kidugala koło Mbeji, jeszcze dalej na południe, też w górach, bliżej granicy Rodezji Północnej.

Polskie osiedla uchodźcze w Rodezji - najpierw Północnej, a z kolei i Południowej zaczęły powstawać później, dopiero od 1943r. We wszystkich tych osiedlach, w Ugandzie i Tanganice, były już drużyny harcerskie, w wielu nawet hufce.

Pierwszym moim zadaniem było zorientowanie się, na podstawie danych znajdujących się w aktach szkolnych Delegatury, jaki jest stan liczbowy i organizacyjny spontanicznej organizacji harcerskiej w podległych jej osiedlach. Z kolei trzeba było objechać je wszystkie, przyjrzeć się pracy młodzieży i prowadzącym ją ludziom - czasem młodszymi dziewczętami i chłopcami, a czasem dojrzałym kobietom - nauczycielkom, lekarkom, kierowniczkami sierocińców itp. Trzeba było szybko zaznajomić się z ich możliwościami i walorami - moralnymi, intelektualnymi, czysto harcerskimi; zweryfikować dobór kadry, doszkolić w miarę możliwości, aby po wyjechaniu z parotygodniowego pobytu móc po roku czy dwu przekonać się o słuszności lub niesłuszności swoich własnych zarządzeń. Od osiedla do osiedla było od kilku set

do kilku tysięcy kilometrów odległości.

Brak było zupełnie instruktorów harcerskich, a przede wszystkim instruktorów, tak potrzebnych przy dużej ilości dziewcząt, jaka była w Afryce. Nie było też żadnych książek ani czasopism harcerskich; niczego z zakresu ideologii harcerskiej, nie identycznej z ideologią skautingu angielskiego, bo tak przepojonej polskością; nie mieliśmy też nic na temat obrzędowości harcerskiej, nadającej koloryt obozom i uroczystościom i pozostającej na zawsze we wspomnieniach.

Podobna sytuacja była w szkolnictwie. Podręczników nie było do tego stopnia, że nauczycielki klas pierwszych miały obowiązek przez każde wakacje przepisać i przerysować co najmniej trzy elementarze; pomagała im w tym starsza młodzież, najczęściej harcerska. Gdy przyjechawszy do Nairobi, aby objąć stanowisko, zastałam czekających już na mnie dziesięć egzemplarzy wydawanego w Palestynie harcerskiego czasopisma "Wytrwamy", rozesłałam je do drużynowych we wszystkich osiedlach. Wizytując później pracę harcerską w osiedlach, przekonałam się, że ani jeden egzemplarz tego czasopisma nie został w bibliotece harcerskiej. Wszystkie trafiły do szkół, do klas pierwszych jako jedyne polskie słowo drukowane na prawdę w drukarni.

Nie było też żadnego sprzętu: namiotów, saperek, kompasów, przyborów do gier - niczego. Z tym jednak harcerze dawali sobie radę całkiem dobrze. Okazało się, że Harcerstwo było jedyną siłą, która w pierwszych, najtrudniejszych latach w powstających dopiero osiedlach potrafiła zorganizować i zapełnić dzieciom i młodzieży czas po powrocie ze szkoły, a starszej młodzieży, której nie ogarniały jeszcze rozwojowe szkoły, dostarczyć jakichś zainteresowań i pożytecznych zajęć. Bo Harcerstwo robiło to gołymi rękami w oparciu o teksty prawa i przyrzeczenia harcerskiego, umieszczone na okładkach, wyniesionych z zawieruchy wojennej książeczek służbowych. Nie czekało na sprzęt obozowy i sportowy, który znalazł się o wiele później; uzbroiło się w patyki z lasu, sznurki i linki ze starych opakowań, w piłki do gry ze starych, nie potrzebnych już w ciepłym klimacie, pończoch. Nawet namioty w porze suchej robiło się wtedy z koców.

Wizytowanie ośrodków harcerskich w Afryce rozpoczęłam od największych osiedli. Na pierwszy ogień poszło Tengeru, od początku do końca swego istnienia największe osiedle ze wszystkich. Położone w żyznym okręgu Arusha, zabudowane było okrągłymi domkami, ulepionymi z czarnej, wulkanicznej ziemi, pokrytymi słomianymi strzechami z liści bananowych lub palmowych. Największą ozdobą tego osiedla, turystyczną atrakcją nawet dla osób nie mogących chodzić daleko, był widok na ośnieżony stożek Kilimandżaro, złocisto-różowy o zachodzie słońca.

Harcerze i harcerki w Tengeru zorganizowani byli w jeden hufiec, prowadzony przez drużynę Eugenię Grosicką, kierowniczkę sierocinca. Drużyny natomiast były oddzielne, znacznie liczniejsze harcerki i mniej liczne harcerzy. Hufiec obejmował też kilka gromad zuchowych. Pracował doskonale. Działo się przy nim Koło Przyjaciół Harcerstwa z prawdziwego zdarzenia. Miał piękny sztandar, wyszyty w pracowni osiedlowej. Stać go było na urządzenie obozów

pod namiotami, z koczów właśnie. Czuło się, że pracę prowadzi osoba o dużej inteligencji, ogromnych zdolnościach organizacyjnych i doświadczeniu; z pełną świadomością, że najważniejszą pracą na uchodźctwie jest praca z dziećmi i młodzieżą.

Dla mnie ten pierwszy pobyt w Tengeru był chrztem bojowym – pierwszą okazją i koniecznością stanięcia przed frontem hufca, liczącego kilkaset dusz, w roli wizytującej ich pracę komendantki. Tu prowadząc zajęcia z młodą kadrą harcerską, przekonałam się, jak trudno jest w krótkim czasie dwu lub trzech tygodni trwającego pobytu, sprawdzić trafność wyboru funkcyjnych i w miarę swych możliwości doszkolić ich szybko w metodzie harcerskiej. Nie przychodziło mi wtedy nawet do głowy, że to właśnie osiedle, jego szkoły i ten hufiec staną się w przyszłości, na najdłuższy odcinek mojego afrykańskiego życia, prawdziwym domem, środowiskiem, za którym tęskniłam przez lata.

Z kolei odwi edziłam Masindi, drugie co do wielkości polskie osiedle w Afryce i drugi według liczebności hufiec harcerski. Osiedle to tonęło w bujnej roślinności równinowej, a zabudowane było zupełnie inaczej niż poprzednie. Składało się z poszczególnych "wiosek", w których ze słomy plecione prostokątne domki koncentrowały się wokół placyków będących ośrodkami życia wiosek. Główna ulica wytyczona została przez architekta Polaka, /Jerzy Skolimowski/ dokładnie w kierunku Warszawy. Tu też spotkałam jedną z moich najbliższych przyjaciółek ze szkoły i Harcerstwa, p. Kazimierzę Skórską jako kierowniczkę pracy kulturalnej w osiedlu.

W Masindi natrafiłam w pracy harcerskiej na duże trudności; tu Harcerstwo nie było wychowawczą organizacją polską, lecz było "wojskiem" pod rozkazami hufcowej. Byłam wtedy bardzo młoda i bezkompromisowa; po krótkim przyglądaniu się sposobowi prowadzenia hufca jednym rozkazem zmieniłam hufcową i jednym telegramem do Nairobi spowodowałam przeniesienie jej do innego osiedla. W Delegaturze miało do mnie zaufanie. Ale było to najbardziej drastyczne pociągnięcie w moim życiu organizacyjnym. Po dziś dzień /a minęło 35 lat/ otżasnąć się nie mogę i ciągle mi się zdaje, że może było inne wyjście. Całe szczęście, że Wanda Swarowska, młoda dziewczyna, której powierzyłam hufiec, choć przejmowała go z dużymi trudnościami – dzieci i młodzież, wszyscy byli dostownie w szoku – okazała się z czasem najwspanialszą hufcową w Afryce.

Następnym osiedlem była Koja na brzegu wielkiego Jeziora Wiktorii. Władze tego osiedla bardziej niż gdzie indziej borykały się z malarią, która z początku bardzo gnębiła mieszkańców tego nadwodnego, wilgotnego osiedla. Tu najściślej przestrzegać trzeba było przepisów antymalarycznych – nosić długie spodnie i spuszczone rękawy po zachodzie słońca, spać pod siatkami chroniącymi od moskitów. Z czasem uporano się jakś z tym problemem.

Osiedle to było młodsze od poprzednich; szkoły i Harcerstwo były w stadium bliższym początkowego; była tylko pierwsza klasa gimnazjalna, a drużyny harcerskie prawie nie związane w jakąś całość; tylko z zuchami praca szła prawie normalnie. Dopiero nieco później po przyjeździe do osiedla drużyny Feliksi Morawskiej, nauczycielki, zorganizował się prawdziwy hufiec harcerski.

Z kolei wizytowałam małe osiedla Tanganiki położone coraz to dalej ku południowi. W każdym z nich przyroda była inna, inna była zabudowa i organizacja osiedli i szkół. Praca harcerska jednak, wyglądała podobnie. Robiono po prostu to, co dało się zrobić w tych egzotycznych i prymitywnych warunkach.

Na ostatku, bo dopiero w 1944r. dotarłam do Północnej Rodezji /dzisiejsza Zambia/, do jej /obecnej/ stolicy, Lusaki. Tam z Nairobi dojeżdżano się tylko samolotem; na jakikolwiek inny środek lokomocji było zbyt daleko. W Lusace powitał mnie Wacław Korabiewicz, stary wileński harcerz, który urzędował tam jako delegat Min. Pracy i Opieki Społecznej na obie Rodezje. Z nim razem i z dr Wiktorem Bincerem, szefem sanitarnym osiedli polskich w Afryce, objechałam samochodem Rodezję Północną; każde z nas zapoznawało się z czymś innym, zależnie od pełnionej funkcji: z organizacją życia w osiedlach, z ich stanem sanitarnym i opieką zdrowotną, z pracą harcerską i sytuacją młodzieży. Tak zwiedziłam osiedla Bwana M'Kubwa i Abercorn na północ od Lusaki i małe osiedle Fort Jameson na wschód od niej.

Po powrocie do Lusaki zastaliśmy wiadomość, że przyjechała do Afryki ekipa instruktorów harcerskich z Komendy ZHP na Wschodzie w składzie: hm dr Wiktor Szyryński, wizytator i członkowie - hm Józef Brzeziński, phm Ignacy Kozioł, phm Romuald Rzędzian i phm Zenobiusz Słowikowski - dwaj ostatni instruktorowie zuchów.

Przestałam być jedyną instruktorką harcerską w Afryce.

Po przyjeździe instruktorów, a więc w drugiej połowie 1944r. odbyło się w Afryce wiele kursów dla drużynowych harcerskich i zuchowych. Przeprowadzono też kilka dłuższych konferencji na temat wychowania harcerskiego i stosunków między szkołą i Harcerstwem, jeden kurs pedagogiczny dla pierwszych absolwentek afrykańskich liceów i młodych nauczycielek. Instruktorzy włączali się też czynnie w życie drużyn i hufców. W rezultacie nauczyli wiele z metodyki harcerskiej, pokazali nowe pomysły gry i zabawy, sposoby prowadzenia zbiórek, biegów harcerskich, przeprowadzania prób na stopnie, rozszerzyli znajomość obrzędów harcerskich. Wiele młodych osób przygotowało do samodzielnego prowadzenia pracy harcerskiej. Zostało to ukoronowane mianowaniem pierwszych instruktorów harcerskich, wychowanych od początku w Afryce.

Wykonali ogromną robotę. Osobiście wzięłam w niej udział, pomagając prowadzić kurs drużynowych zuchów w Lusace /komendant kursu phm Z. Słowikowski/; kurs drużynowych harcerskich w Tengeru /komendant hm dr W. Szyryński/ i kurs drużynowych harcerskich w Ifundzie /k-nt hm Szyryński/, dwie konferencje nauczycielskie. Sytuacja w Harcerstwie w Afryce zmieniała się na moich oczach.

Zmiany, jakie zaszły, pociągnęły za sobą potrzebę i możliwość dokonania zmian w strukturze organizacyjnej Harcerstwa, które stanowiło dotychczas bardzo dużą ale niespójną całość.

Do najważniejszych zmian organizacyjnych w Harcerstwie w Afryce należało

wyodrębnienie Chorągwi Harcerskiej, która objęła Rodezję Północną, jak i Południową. Komendantem Chorągwi został płm dr Korabiewicz. Ja zostałam Komendantką Chorągwi we Wschodniej Afryce, działającej na terenie Ugandy i Tanganiki, a więc na najlepiej znanym mi obszarze. W krótkim czasie Chorągiew we Wschodniej Afryce została jeszcze podzielona na Chorągiew Harcerską w Ugandzie, którą objął hm Ignacy Kozioł i Chorągiew Harcerską w Tanganice, przy której pozostałam jako Komendantka.

Wyobrażenie o ilości młodzieży harcerskiej, którą dzielono na coraz to mniejsze jednostki, daje załączona tabela, odnosząca się do okresu największego rozkwitu osiedli polskich w Afryce, rozwoju w nich szkolnictwa i największej liczebności Harcerstwa w tych osiedlach.

Korzystając z tego, że nie byłam już jedynym instruktorem harcerskim w Afryce i że uprawnienia i obowiązki instruktora okręgowego Harcerstwa przy Delegaturze Oświaty przejął wizytator z ramienia Komendy ZHPnWsch., poprosiłam o przeniesienie mnie z pracy w Delegaturze do pracy w szkolnictwie. Przydzielono mi do osiedla Tengeru, gdzie od 1-go lutego 1945r. rozpoczęłam pracę w gimnazjum i liceum ogólnokształcącym. Powierzono mi nauczanie geografii we wszystkich klasach oraz biologii w liceum. Od następnego roku uczyłam już biologii we wszystkich klasach, a także, w razie potrzeby, innych przedmiotów, głównie przyrodniczych. Nie mogąc jako nauczycielka opuszczać osiedla i szkoły, aby wizytować hufce harcerskie w innych osiedlach, zrezygnowałam z funkcji Komendantki Chorągwi i objęłam funkcję hufcowej harcerek w Tengeru po drużnię Grosickiej, która poprosiła o zwolnienie. Na tej funkcji pozostałam aż do końca mojego pobytu w Afryce, tj. do 15 grudnia 1947r. Komendantem Chorągwi w Tanganice został płm Jan Barycz, który przyjechał do Afryki z Londynu, terenu działania Komitetu Naczelnego ZHP, jako Okręgowy Instruktor Harcerstwa przy Delegaturze Min. W.R. i O.P.

Z osiedlem Tengeru, z Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Batorego w tym osiedlu i Hufcem Harcerek w Tengeru, związana byłam przez trzy lata - od 1945 do 1947 roku. W pierwszym roku mieszkałam i uczyłam w Tengeru, pełniąc jednocześnie funkcję Komendantki Chorągwi w Tanganice; w ciągu dwu następnych lat - funkcję hufcowej harcerek w tym osiedlu. Dlatego, ilekroć zdarzyło mi się wspominać moją wielką afrykańską przygodę harcerską w rozmowie czy choćby w myślach tylko, od czego by się nie zaczęło, zawsze kończyło się na Tengeru. Tam przeżyłam najwięcej. Tam moja pamięć i moje uczucia przylgnęły najściślej. Tę młodzież - dziewczęta z moich klas, harcerki i chłopców z Kręgu Wodzów Zuchowych, wspominałam najczęściej.

Z największym wzruszeniem wspominam mój pierwszy obóz harcerek z Tengeru, który prowadziłam w styczniu 1946r. w Loliondo, choć zakończył się on dramatycznie.

Były to właściwie trzy obozy zupełnie samodzielne, rozłożone w niedużej odległości od siebie. Każdy miał własną komendantkę i oboźną; prowadził oddzielnie zajęcia obozowe, gotował i spożywał posiłki, urządzał ogniska. Spałam w jednoosobowym namiocie w obrebie obozu najmłodszych harcere

W dzień chodziłam po obozie, jakgdyby nic nie robiąc i przyglądałam się jego życiu i pracy. Wieczorem miałam gawędę przy ognisku o tym, co widziałam w ciągu dnia. Następny dzień spędzałam w drugim, z kolei w trzecim obozie, a na czwarty wracałam do pierwszego. I tak trwało do końca naszego pobytu w Loliondo. Tylko przyrzeczenie na zakończenie obozów było uroczystością wspólną dla wszystkich. To przyrzeczenie i te dziewczęta, które je składały, zostaną mi w pamięci na zawsze. Zdarza się bowiem czasem, że instruktor, przyjmujący przyrzeczenie przeżywa je mocniej niż młodzież.

Po zakończeniu obozów mieli na to miejsce przyjechać harcerze. Zwinęliśmy namioty, spakowaliśmy sprzęt i osobiste rzeczy i pierwsza ciężarówka z dziewczętami wyjechała do osiedla. Wkrótce wróciła i odjechały nią harcerki z drugiego obozu. Tym razem ciężarówka nie wróciła w przewidywanym czasie. Czekałyśmy długo. Zniecierpliwili się także druh Barycz, komendant chorągwi i zabrawszy mnie do samochodu, pojechał do osiedla sprawdzić, co się stało. A tam na całej drodze od bramy osiedla do świetlicy harcerskiej rozstawieni po obu stronach harcerze krzyczą - samochód się wyrócił, dziewczęta są w szpitalu. Podjeżdżamy więc pod szpital, a w drzwiach czeka już lekarz naczelny. - Miała Pani szczęście, ani jednego ciężkiego wypadku; jeden złamany palec, jeden lekki szok, kilka zadrapań już opatrzonych - Wtedy dopiero ugięty się pode mną nogi.

A było to tak. Ciężarówka minęła właśnie rzekę, którą brało się bez mostu, serpentyną, najpierw strómo w dół, a potem do góry. Zaledwie kierowca odetchnął z ulgą na prostej drodze, gdy wypadł mu prawie pod koła murzyn. Nie chcąc go przejechać szofer skręcił gwałtownie i samochód przewrócił się do góry kołami, wysypując do przydrożnego rowu zawartość, w tym dwadzieścia kilka harcerek z obozu. Całe szczęście, że w Afryce równikowej rowy są szerokie i głębokie, aby mogły pomieścić opady w porze deszczowej. Szerokość rowu w tym miejscu była, jak się okazało, taka właśnie, jak szerokość pudła ciężarówki i to zadecydowało o szczęśliwym końcu przygody.

Okolice, w której obozowaliśmy, była piękna ale, jak się okazało, malaryczna. Mialiśmy po powrocie kilka przypadków malarii, w tym jeden bardzo ciężki. Od tego czasu urządzaliśmy obozy wyżej, na stokach góry Meru, mniejszego wulkanu z grupy Kilimandżaro, gdzie było chłodniej i nie było komarów malarycznych. Obóz harcerek i obóz harcerzy rozbijaliśmy w małej odległości; tak było bezpieczniejsze. Chodziliśmy stamtąd na długie wycieczki podglądać dzikie zwierzęta. Z urwistych skał mogliśmy bezpiecznie obserwować nawet najbardziej niebezpieczne z afrykańskich zwierząt, nosorożce, jak pały się obrywając ostrożnie najdelikatniejsze końce gałązek. Na takie wyprawy chodziło się z obstawą; na początku i na końcu grupy szedł zawsze ktoś z bronią na grubego zwierza, ale nie strzelał. Raz w nocy przyszedł do obozu stoniec; na szczęście nie zginioty nikogo.

Wasmata 12.V. 1983r.

Warszawa, 18.V.1983r.

Zdzisława Wójcik

Zdzisława Wójcik

Na wniosek Przewodniczącego Rady ZHP na Wschodzie, hm ppłk.dypl. Stanisława Sieleckiego, szefa III Oddziału Sztabu 2 Korpusu Polskiego, Naczelnny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski, rozkazem z dnia 1.12.1943r. powołał do życia Samodzielny Referat Harcerski przy Dowódcy III /terytorialnego/ rzutu APW jako komórkę centralną pracy harcerskiej na Bliskim Wschodzie, w Indiach i w Afryce. /8/ Do Referatu przydzielono 22 żołnierzy i ochotniczek, instruktorów harcerskich /9/.

Z instruktorów przydzielonych do Referatu Harcerskiego utworzono obсадę Komendy ZHP na Wschodzie i 4 Ekipy Wizytacyjne, złożone z Instruktorów Wychowania Harcerskiego. Na czele każdej ekipy stał Wizytator Wychowania Harcerskiego, który na terenie swej działalności reprezentował Radę ZHPnWsch i Komendanta ZHPnWsch. W stosunku do organizacji i pracy, wizytator miał szereg uprawnień Komendanta ZHPnWsch.

Ekipy miały na celu nadanie właściwej formy organizacyjnej i właściwego kierunku pracy harcerskiej w polskich osiedlach uchodźczych przez wizytacje i kształcenie młodych kierowników pracy.

Przygotowaniem Ekip do wyjazdu t.j. załatwieniem wielu formalności z władzami cywilnymi i wojskowymi polskimi i angielskimi zajmowali się Kierownik Referatu i Komendant ZHPnWsch., hm Jeremi Siliwiński /b. Komendant Chor. Wołyńskiej w Polsce/. Hm J. Siliwiński pełnił swą funkcję do 19.10.1944. W dniu 27 października funkcję Komendanta ZHPnWsch. objął hm Zygmunt Szadkowski, zachowując swą funkcję Wiceprzewodniczącego Rady ZHPnWsch., oraz swe wojskowe stanowisko Kierownika Samodzielnego Referatu Harcerskiego.

Dnia 2 maja 1944r. Ekipa Afrykańska wyrusza z portu Suez w Egipcie i dnia 17 maja przybywa do portu Mombasa w Afryce Wsch., skąd koleją, 18 maja, do Nairobi., centrum polskich władz uchodźczych.

Skład Ekipy dla Afryki:

Wizytator - hm dr Wiktor Szyryński; instruktorzy: hm Józef Brzeziński, phm Ignacy Kozioł, phm Romuald Rzędzian, phm Zenobiusz Słowikowski.

/8/ Zarządzenia wykonawcze określające organizację i zakres działania Referatu, oraz tworzące 22 etatów wojskowych w Referacie, zostały wydane rozkazem Zastępcy Dowódcy APW, gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza, z dnia 31 grudnia 1943r. - przyp. J.W.

/9/ Utworzenie etatów oznaczało, że 22 instruktorów harcerskich mogło poświęcić cały swój czas dla Harcerstwa, zachowując równocześnie status czynnej służby wojskowej i pobierając swoje uposażenia wojskowe. Oprócz pomocy Wojska ZHPnWsch. otrzymywało subwencje z Ministerstwa W.R. i O.P., będące podstawą gospodarki finansowej ZHPnWsch., a Delegatury Ministerstwa Pracy i O.S., poprzez kierowników osiedli, dostarczały pomieszczeń i urządzeń niezbędnych w pracy harcerskiej w osiedlach /patrz Sprawa ZHPnWsch. za rok 1944/. Stan ten istniał do 1 sierpnia 1945r. - przyp. J.W.

W zależności od warunków pracy ekipa dzieli się na dwie równorzędne w składzie: a/ dla Ugandy, Tanganiki i Kenii:

Wizytator: 1/ hm dr W. Szyryński

instruktorzy: 2/ p hm Ignacy Kozioł 3/ p hm Romuald Rzedzian

b/ dla Rodezji Południowej i Północnej oraz Unii Południowo Afrykańskiej:

Wizytator: 1/ hm Józef Brzeziński

instruktor: 2/ p hm Zenobiusz Słowikowski.

Poczynając od 19 maja 44r. ekipa jako 5-osobowa całość lub tylko wizytatorzy składają w Nairobi oficjalne wizyty i odbywają szereg konferencji z:

a/ Delegatem Min.W.R. i O.P. p. Szczepańskim,

b/ Konsulem Generalnym R.P. p. S. Zawiszą,

c/ Ref. Wojsk. konsulatu por. Piekarskim,

d/ Delegatem Min.P. i Opieki Społ. p. inż. K. Kazimierczakiem,

e/ Delegatem Amerykańskim "War Relief Service" p. dyr. Józefem Mnukowskim

f/ Delegatem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

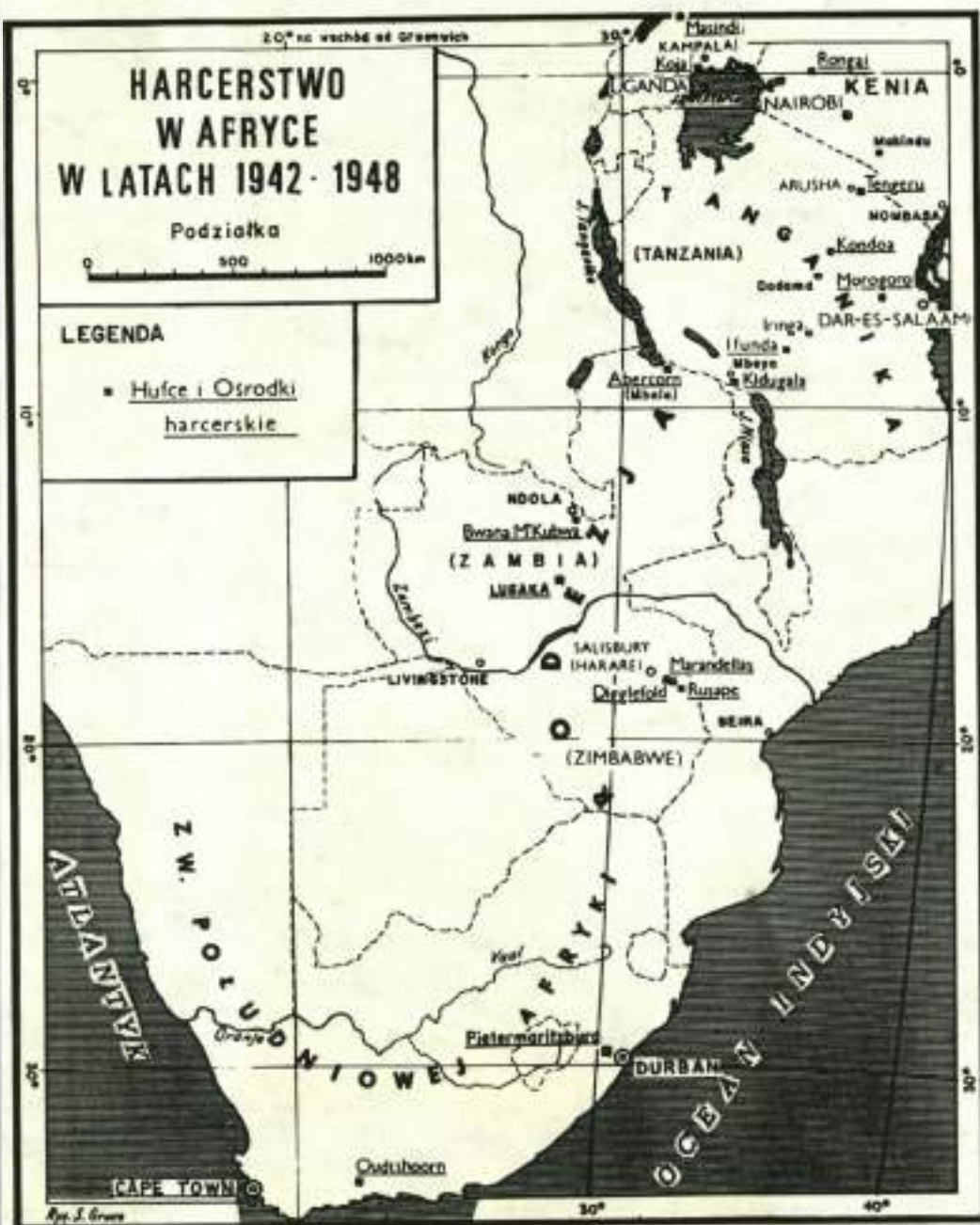
Po odbyciu tych koniecznych formalności wprowadzających w lokalne stosunki personalne i po krótkiej aklimatyzacji, obie ekipy wyruszyły w teren, jedna z hm W. Szyryńskim na północno-zachód do Ugandy; druga z hm J. Brzezińskim na południe do Rodezji Północnej, celem nawiązania bezpośrednich stosunków z młodzieżą i rozpoczęcia swych właściwych prac.



Ekipy Wizytacyjne na Afrykę i Indie - Kair, maj 1944 r.

Stoją od lewej - ppor. Z. Słowikowski, ppor. Z. Peszkowski, ppor. Z. Szadkowski /kierownik Sam. Referatu Harcerskiego/, ppor. dr W. Szyryński, por. inż. B. Pancewicz.

Siedzą od lewej: - pchor. I. Kozioł, pchor. J. Brzeziński, pchor. R. Rzedzian.



Skupiska uchodźców polskich w Afryce

Stan na koniec 1944 r.

Kraj	Osiedla lub miejscowości	Męż	Kob.	Dzieci	Młodz	Razem osób	
Kenia	Rongai	-	-	120	-		Sierociniec z Morogoro
	Makindu	45	82	21	0	148	Obóz przejściowy
	Mombasa	5	10	0	4	19	" "
	Nairobi	48	60	15	0	123	Ośrodek admin.
	RAZEM	98	152	156	4	290	
Uganda	Masindi	330	1546	1509	250	3635	
	Koja	372	1282	1000	146	2800	
	Kampala	2	5	1	0	8	
	RAZEM	704	2833	2510	396	6443	
Tanganika /Tanzania/	Tengeru	414	1877	1485	242	4018	
	Ifunda	53	414	261	52	780	
	Kidugala	62	418	318	0	798	
	Kondoa	40	214	160	16	430	
	Morogoro	57	208	131	10	406	
	Kigoma	39	120	24	5	188	
	Dar-es-Salaam	6	4	1	0	11	
	RAZEM	671	3255	2380	325	6631	
Rodezja Północna /Zambia/	Bwana M ^o Kubwa	163	496	458	65	1182	
	Lusaka	106	495	317	50	968	
	Abercorn/Mbala	82	242	216	21	561	
	Fort Jameson	39	103	24	0	166	
	Katambora	11	5	0	1		17-osiedle dla osób kłopotliwych
	Livingstone	b r a k d a n y c h					
Rodezja Północna /Zimbabwe/	Marandellas	54	266	224	78	622	
	Digglesfold	7	54	8	16	85	
	Rusape	66	365	258	37	726	
	Salisbury/Harare/2		2	0	0	4	
	RAZEM	129	687	490	131	1437	
Związek Połudn. Afryki	Oudtshoorn		50	300	200	550	Sierociniec prze-
	Pietermaritzburg	b r a k d a n y c h					niesiony do Ten-
	Cape Town	b r a k d a n y c h					geru w 1944r.

Wszystkie liczby zmieniały się wraz z ruchami ludności między osiedlami i poborem do wojska.

UGANDA

Dnia 30 maja 1944r. hm W. Szyryński, phm I. Kozioł i phm R. Rzędzian przyjeżdżają do Kampali, stolicy Ugandy.

31 maja oficjalna wizyta u Konsula R.P., p. Chmieleńskiego i kierownika Ekspozytury Delegatury M.P. i O.S.p. M. Szyszkowskiego.

Omówienie planu działalności Ekipy na terenie Ugandy, w osiedlach Koja i Masindi - pomocy władz, sposobów współpracy, oraz spraw formalnych związanych z wizytami Ekipy w osiedlach.

Celem szybszego skontaktowania się z młodzieżą, Ekipa podzieliła się na 2 człony - i tak w dniu 1 czerwca phm Rzędzian wyjechał do osiedla Masindi, hm Szyryński i phm Kozioł do osiedla Koja, 30 mil od Kampali.

Osiedle KOJA było położone na stoku wzgórza Gilleta. Brak drzew, a cała zielen składała się z trawników, klombów i kwiatów koło domów, które były rozmieszczone wzdłuż ulic idących po zboczu jednego wzgórza.

Na szczycie kościół z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Całość zwrócona w kierunku jeziora Victoria, które oblewa je z trzech stron. W jeziorze wielkie krokodyle i hipopotamy.

Pierwszy transport Polaków przybył tu w listopadzie 1942r.; kierownik p. Janusz Marczewski. Ludność około 2800 osób, w tym dzieci i młodzież około 1150.

Osiedle posiadało szpital na 40 łóżek, świetlicę Polskiej YMCA i izbę harcerską. Pierwsze drużyny harcerskie powstały 17 grudnia 1942r.

Ekipa w osiedlu Koja - czerwiec 1944r.

Dnia 1 czerwca przyjeżdżają instruktorzy, hm dr W. Szyryński i phm I. Kozioł. Następuje nawiązanie kontaktów z kierownictwem angielskim i polskim osiedla i władzami szkolnymi, przegląd drużyn harcerskich i odprawa z kierownikami pracy harcerskiej.

2 czerwca - gry polowe i szereg przykładowych zajęć na wycieczce. Wizytator uzyskuje od kierownictwa osiedla domek na izbę harcerską, która zostaje urządzona w okresie 11-14 czerwca. Zakupiono 8 foteli, 4 stoliki, 1 stołek, 14 m.b. dywanu sisalowego, patefon i 25 płyt, 2 siatki do siatkówki, 6 piłek do gry, 20 strzałek do rzucania do tarczy i tarcze oraz sprzęt: 3 liny 15m., piłkę do drzewa i 2 młotki.

3 czerwca - hm W. Szyryński wyjeżdża do Masindi na okres tygodnia.



Kościół w Koja



Zbiórka harcerska
w Koja

Koja

3.6.-10.6. - 1/ 6 godz. zajęć dla zastępowych i drużynowych harcerek,
3 godz. z wódzami zuchów, 5 godz. zajęć z harcerzami.

- 2/ Dwa wielkie ćwiczenia całego hufca.
- 3/ Dwa ogniska wszystkich drużyn
- 4/ Udział hufca w święcie Bożego Ciała.

11.6. -13.6.

- 1/ Ognisko dla ludności, przyrzeczenie
- 2/ Wykład "Higiena psychiczna" dla nauczycielstwa i starszego społeczeństwa - dr W. Szyryński
- 3/ Ćwiczenia polowe i wycieczki

14.6. - Wyjazd drużyny harcerek i drużyny harcerzy do Kampali na uroczystość angielskiego święta narodowego.

15.6. - 22.6.

- 1/ Budowa boiska sportowego.
- 2/ Dalsze zajęcia z zastępowymi, drużynowymi i wódzami.
- 3/ Próba na młodziaka i pionierkę.

22.6. - 25.6.

- 1/ Zajęcia z nowopowstającymi drużynami.
- 2/ Odprawy drużynowych i przybocznych codziennie.

3/ Przygotowania do wyjazdu na kurs instruktorski w Masindi.

26.6. - 6.7.

Udział w kursie instruktorskim w Masindi 22 harcerek i 9 harcerzy.

7.7. - 12.7.

1/ Szkolenie "specjalistów" w terenoznawstwie, pionierce i sygnalizacji.

2/ Ogniska w drużynach i hufcu.

3/ Dokończenie prób na stopień samarytanki.

4/ Ostatnie odprawy z drużynowymi, konferencja z kierownikami szkół.

13.7. 1/ Przyjazd z Masindi hm W. Szyryńskiego i phm R. Rzędziana.

2/ Kominek w izbie harcerskiej z udziałem władz osiedla i szkolnych.

3/ Pożegnalna odprawa drużynowych z udziałem Ekipy.

14.7. 1/ Przrzeczenie, 2/ Likwidacja spraw Ekipy na teren osiedla,

3/ Konferencje z przedstawicielami władz osiedla, 4/ Wyjazd Ekipy do Kampali.

W okresie pracy Instruktorów w Koju stan Harcerstwa wzrósł znacznie i tak:

harcerki 97 - 2 drużyny do 156 - 4 drużyny,

harcerze 27 - 1 drużyna do 57 - 2 "

zuchy dz. 59 - 2 gromady do 124 - 6 gromad

Krąg starszoharcerski "Zarzewie" od 4.5.44

Uzyskane stopnie: mł. - 16, wyw. - 4, ćw. - 1

och. - 54, pion.-14, sam.- 5, węd. - 2

Wszystkie jednostki tworzyły mieszany hufiec harcerski; hufcowa węd. Feliksa Morawska /nauczycielka/.

Większość prac wykonał phm I. Kozioł, który polubił tutejszą młodzież, gdyż, jak pisze w liście do K-nta ZHPnWsch w Jerozolimie - "trudno tej młodzieży nie lubić, garnie się ona do zajęć i ćwiczeń z takim zapętem, że trudno sobie z tym dać radę... Z osiągnięć w Kodza jestem zupełnie zadowolony, sądzę, że młodzież tamtejsza też."

- Pod koniec lipca przyjechał do osiedla phm R. Rzędzian /oficer łączności/ celem zainstalowania radia i megafonów w osiedlu.

W skład hufca wchodzi również Krąg Starszo-harcerski /12 członków/ i Wodzów Zuchowych - kierowniczką H.R. Maria Aurzecka.

Osiedle MASINDI, położone między jeziorami Alberta z zachodu i Kioga ze wschodu, przez które przepływa rzeka Nil, tworząc w sąsiedztwie piękne wodospady - Murchison's Falls, 120 stóp wysokie, które są sławne nie tylko z piękna, ale i z dużej ilości wielkich, opastych krokodyli. Odległość między jeziorami: 150 do 200 mil. Wobec dużej ilości wilgoci w okolicy, wóśkót panuje dżungla pełna drzew mahoniowych, hebanowych, kauczukowych,

bawełnianych, dochodzących do 30 m. wysokości i dwumetrowej średnicy. W dżungli znajduje się szereg wulkanów, czynnych jeszcze, ale nieszkodliwych i zamieszkuje wiele dzikich zwierząt, jak małpy, słonie, nosorożce, węże i lamparty no i niezliczona ilość barwnych motyli.

Pierwszy transport Polaków przybył tutaj we wrześniu 1942r. Setki czarnych robotników specjalnymi, wielkimi nożami wycinało gąszcz na odcinku ca 3 km. by otworzyć odpowiedni dostęp do osiedla. Pierwsi przybysze przeszli najpierw przez dwa obozy przejściowe. Osiedle składało się z sześciu połączonych wiosek: Niespodzianki, Babiniec, Jadwisin, Dziecięca Wioska, Skolimówka i Kozł Róg, i było zabudowane prostokątnymi budynkami o ścianach lepionych z gliny i krytych słoniową trawą lub bananowymi liśćmi; każdy budynek na 2-3 rodziny.

Część administracji mieszkała w domkach okrągłych.

Pierwszym kierownikiem był inż. Jerzy Skolimowski, architekt, następnie inż. Hawling. Proboszcz ks. Fr. Winczowski.

Osiedle posiadało 3 szkoły powszechne, gimnazjum i liceum ogólnokształcące, gimnazjum zawodowe dla dziewcząt i przedszkole; razem około 700 dzieci i młodzieży. Dyrektor gim. i liceum mgr K.L. Arnold.

Służba zdrowia - to lekarz osiedla dr. Jadwiga Zielińska i lekarze dr Zaks i dr Sadowski oraz mgr farm. Swarowski.

Szpital na 120 łóżek z obsługą około 27 sióstr.

Pierwsze jednostki harcerskie powstały we wrześniu 1942r.

1-a wizytacja robocza Ekipy Wizytacyjnej

1/ 3-17 czerwiec 1944r. - to okres intensywnych typowych zajęć harcerskich. Każdego dnia przeprowadzono 3-4 zajęcia w pewnym stopniu pokazowe, jak zbiórki zastępów, zbiórki gromad zuchowych, rady drużyny, rady hufca.

Jednocześnie przeprowadzano kursy uzupełniające w terenie i pod dachem dla tych opóźnionych w zdobywaniu stopni harcerskich.

2/ "Zarzewie" - Krąg starszoharcerski /harcerek/ powstał 4.6.44, stan 8 członków, kierownik węd. Alicja Goździewska.

3/ Centralny Kurs Instruktorski 26.6. - 6.7.44 dla obu osiedli w Ugandzie t.j. dla hufców Koja i Masindi.

Liczba uczestników 120: 70 harcerek i 50 harcerzy; z Masindi 48 harcerek i 41 harcerzy; z Koja 22 harcerek i 9 harcerzy.

Komenda Kursu: hm W. Szyryński, phm I. Kozioł i phm R. Rzedzian.

Program Kursu obejmował: Ideologia harcerska, technika harcerska, ogólne wyrobieńie harcerskie.

Realizacja tych działów była przeprowadzona przez gawedy, gry i ćwiczenia polowe, zapoznanie się z regulaminami i przepisami harcerskimi.

W czasie kursu uczestnicy uzyskali 111 stopni, w tym:

harcerze: mł. - 14, wyw. - 31, ćw. - 13, razem 58

harcerki: och. - 3, pion. - 37, sam. - 11, węd. - 2, razem 53

4/ Izba harcerska. Instruktorzy Ekipy wspólnie z młodzieżą urządzili izbę harcerską, składającą się z trzech pokoiów /harcerze, harcerki, zuchy/, wyposażona w meble zakupione z funduszy amerykańskich N.C.W.C.

5/ Informacyjny Kurs Harcerski dla Nauczycieli: 7 i 8 lipca.

Program: Geneza Skautingu i ZHP, organizacja i statut ZHP, metodyka

harcerska - hm dr W. Szyryński. Metodyka zuchowa - phm R. Rzędzian

Współpraca Harcerstwa ze szkołą i KPH - hm Szyryński.

Pokazowa zbiórka zuchowa - phm R. Rzędzian.

Na zakończenie kursu dyskusja, pytania i odpowiedzi.

6/ Prace specjalne. W czasie pobytu w Masindi hm dr Szyryński wygłosił dla osiedla trzy wykłady: 1/ Psychologia rozwojowa, 2/ Uświadamianie seksualne w wychowaniu, 3/ Zaburzenia pamięci wśród uchodźstwa - oraz dokonał przeglądu lekarsko-psychopatycznego w szpitalu osiedla.

Również w tym czasie odbyto szereg rozmów na tematy wychowawcze z rodzicami i działaczami oświatowymi, dyrektorem gimnazjum i proboszczem osiedla.

7/ Końcowe instrukcje. Ostatnie dni pobytu instruktorów poświęcono na ustalenie wytycznych pracy z hufcowymi, kapelanem hufców, opiekunami drużyn, kręgiem wodzów zuchowych oraz poszczególnymi kierownikami pracy harcerskiej, oraz odbyto konferencję z Inspektorem szkolnym.

13 lipca hm Szyryński i phm Rzędzian opuścili osiedle.

Pod koniec lipca powrócił phm Rzędzian celem założenia radia i megafonów w osiedlu.



Obóz Hufca

z Masindi

w Hoimle

- styczeń 1945 r.

W dniach 26 maja do 6 czerwca Ekipa w składzie: hm Brzeziński i phm Słowikowski jest w drodze służbowej w przejeździe z Nairobi do Lusaki. Dnia 6 czerwca została złożona oficjalna wizyta Konsulowi R.P. p. topatko, a 8 czerwca trzygodzinna konferencja z Komendantką Chorągwi Harcerskiej w Afryce, phm Zdzisławą Wójcik: z phm dr Wacławem Korabiewiczem, Kierownikiem Ekspozytury Delegatury Min.Pracy i O.S. w Lusaka, którzy w tym czasie powrócili z objazdu osiedli polskich w Rodezji Południowej.

Ustalono wówczas, że na terenie Rodezji Północnej istnieje 4 ośrodki, w których są warunki do pracy harcerskiej, a mianowicie: Lusaka, Livingstone, Bwana M'Kubwa i Abercorn. W ośrodku polskim Fort Jameson młodzieży nie ma.

W czasie pobytu w Lusace, biorąc pod uwagę wielką odległość ośrodków od Komendy Chorągwi w Nairobi, na wniosek Druhny Z. Wójcik, w miejsce dotychczasowej Chorągwi Harcerskiej w Afryce, została utworzona Chorągiew Harcerska w obu Rodezjach pod komendą phm dr Wacława Korabiewicza, oraz Chorągiew Harcerska we Wschodniej Afryce, pod komendą phm mgr Zdzisławy Wójcik.

Osiedle LUSAKA w bliskim sąsiedztwie miasta tej nazwy, stolicy Północnej Rodezji.

Pierwszy transport przybył w lutym 1943. Osiedle otoczone kolczastym drutem, składało się z typowych afrykańskich okrągłych domków, bielonych, krytych stoniową trawą, przed nimi małe klomby kwiatowe.

Szkoła powszechna umieszczona w trzech długich barakach. Szkoła ślus.-mech. na 40 uczniów. W osobnym budynku świetlica polskiej Y.M.C.A. /W lutym 1945 powstało P. Liceum i Gim. 300 dzieci./

Komendant angielski ptk. Bagshaw, polski kierownik p. Mikołaj Wagner. HARCERSTWO - Pracę zapoczątkowała 23.3.43 dhna Lidia Krasieńska, organizując drużynę harcerek i harcerzy im. Zawiszy Czarnego.

W dniu przyjazdu Ekipy stan miejscowego harcerstwa przedstawiał się:

a/ Drużyna harcerek - stan 48, w tym tylko dwie harcerki ze stopniem samarytanki, reszta bez stopnia i przyrzeczenia.

b/ Drużyna harcerzy - stan 28 /1 h.R., 2 wyw., 4 mł./

Brak zupełny gromad zuchowych. Ogólny stan 76 członków.

Po załatwieniu spraw formalno-służbowych rozpoczęto akcję kursową, organizując przede wszystkim kurs wodzów zuchowych, a następnie kurs drużynowych i zastępowych.

Kurs Wodzów Zuchowych - 19 czerwca do 25 czerwca.

Komendant kursu - phm Z. Słowikowski, uczestników 19.

Kurs drużynowych - 3 lipca do 8 lipca.

Komendant - hm J. Brzeziński, uczestników 7.

Kurs zastępowych - 3 lipca do 8 lipca

Komendant - phm Z. Słowikowski, uczestników 17.

Wyniki: 43 osoby ukończyły kursy; 15 harcerek i 8 harcerzy złożyło przyrzeczenie; 12 harcerek przyznano st. ochotniczki, a 2 harcerzom młodzika. Ponadto na angielski kurs Instruktorski żeński, trwający od 5 czerwca do 12 lipca w Chalimbane, zostały wysłane 3 nasze harcerki, M. Chmielewska i B. Chmielewska - obie z Lusaka, i T. Kuczyńska z Bwana M^o Kubwa.



Nasze instruktorki i rezerwy
skaszi na kursie w Chalimbane

Konferencja nauczycielska półdniowa w dniu 2.7.44, poświęcona zagadnieniom harcerskim:

- 1/ Cele i zadania harcerstwa - hm J. Brzeziński,
- 2/ Psychologiczne podstawy metody harcerskiej - hm J. Brzeziński
- 3/ Pokazowa zbiórka drużyny - phm Z. Słowikowski.

Hufiec Lusaka. Po zakończeniu akcji kursowej stan organizacyjny na dzień 16 lipca przedstawiał się następująco:

- 1 Drużyna Harcerek im. Pustowójtówny, stan 28, drużynowa H. Włodarczyk,
- 2 " " im. Chrzanowskiej, stan 20, " L. Stancel,
- 1 " Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, stan 32, drużynowy Zdz. Komar

- Gromada Zuchów Dziewcząt "Świetlików", stan 21, wódz W. Daszkiewicz
" " " "Leśnych Duszków" stan 17, wódz J. Walulik,
" " Chłopców "Cwaniaków" stan 24, wódz Józef Tłuczek.

Ustanowiono hufiec z następującą komendą hufca: hufcowy h.R. Zdzisław Komar; referentka pracy dziewcząt - och. Helena Włodarczyk, namiestnik zuchowy - mł. Piotr Jakutowicz. /Rozkaz Wizytatora z 16.7.44./

Wnioski i uwagi.

Biorąc pod uwagę życzliwe ustosunkowanie się do celów i potrzeb Harcerstwa kierowniczej szkoły, p. Stanisławy Firlejowej i grona nauczycielskiego oraz władz osiedla, nowoprzybyłego konsula, p. Stanisława De Rosset, można mieć nadzieję, że rzeczowe postulaty Harcerstwa znajdą zawsze należyte zrozumienie i poparcie.

Pobyty Ekipy instruktorskiej w Lusaka nadał tutejszej pracy harcerskiej należyty kierunek, ożywił i znacznie wzmocnił jej tempo i uporządkował sprawy organizacyjne.

Uświadomił starsze społeczeństwo o zadaniach i celach Harcerstwa i wytworzył atmosferę przyjaznej współpracy i pomocy.

Bardzo młody wiek i niedostateczne wyrobienie harcerskie lokalnych kierowników pracy stwarzają obawy spaczenia metodyki pracy i konieczność dalszych wizytacji roboczych instruktorów.

Na marginesie pobytu w Lusaka, należy zanotować kontakty z angielskim skautingiem. Hm Brzeziński i phm Wójcikówna złożyli oficjalne wizyty i odbyli konferencje na temat potrzeb Harcerstwa i ewentualnej pomocy od angielskich organizacji od Colony Commissioner, Mr. Robinson i Girl Guides Colony Comm. Mrs. Them. Ta ostatnia wyznaczyła jedną ze swych instruktorek jako stałą łączniczkę z Harcerstwem w Rodezji.

Druga wizytacja Ekipy - 16 sierpnia do 25 sierpnia 1944r.

Przeprowadzono: A/ Wizytację wszystkich drużyn i gromad zuchowych /7 jednostek/. Stwierdzono podniesienie się poziomu techniki harcerskiej, jak również ulepszenie metody pracy u kierowników. Na wyróżnienie zasługuje drużynowa 1 drużyny harcerek im. Pustowójtówny, pion. Helena Włodarczyk i wódz zuchowy, pion. Janina Walulik.

B/ Dodatkowy, skrócony /3 dni/ kurs wodzów zuchowych dla 7 uczestników, z powodu wyjazdu do gimnazjum w Livingstone wszystkich chłopców przeszkolonych uprzednio.

C/ Próbę na stopień pionierki, w wyniku której przyznano ten stopień 15 harcerekom.

D/ Odebrano przyrzeczenie od 24 harcerek i harcerzy.

E/ Konferencje z Konsulem Generalnym R.P. p. S. de Rosset i Komendantem Chorągwi, phm W. Korabiewiczem, poświęcone reasumacji wykonanych prac i omówieniu stanu faktycznego.

Uwagi - Drużyna harcerzy została prawie całkowicie umundurowana /brak jeszcze chust/; w drużynie harcerek mundury posiadają harcerki po przyrzeczeniu. Hufiec Lusaka otrzymał jeden z domków na izbę harcerską. Dnia 25 sierpnia nastąpiło rozdzielenie się Ekipy. Hm Brzeziński odjechał do Salisbury, phm Słowikowski do Livingstone, następnie wspólnie do Digglefold.



Harcerki - Bwana M'Kubwa, sierpień 1944



Harcerze - Bwana M'Kubwa, 1944

W Salisbury, stolicy Rodezji Południowej, hm J. Brzeziński odbył szereg konferencji z Konsulem Gen. R.P. p. I. Zietkiewiczem, oraz Kierownikiem Ekspozytury M.O.S., p. W. Kralewskim. W czasie konferencji ustalono poglądy na sprawy organizacyjne ZHP n/Wsch. i zadania, które Harcerstwo ma do spełnienia, zarówno w stosunku do młodzieży jak i starszego społeczeństwa.

Stosunek obu tych przedstawicieli władz nacechowany jest serdecznością i przychylnością, oraz zrozumieniem ważności zagadnień wychowawczych, jakie Harcerstwo ma do spełnienia na obczyźnie.

Osiedle Bwana M'Kubwa odległe od Lusaki o jeden dzień drogi koleją. Kierownik ekspozytury, dr W. Korabiewicz, angielski Komendant osiedla, kpt. Grills, i kierownik osiedla /krótco, w pocz. okresie/ p. A. Olszowski, II - p. Roman Wilczek, b. starosta.

Osiedle otacza typowy, afrykański busz o karłowatych drzewach połączonych lianami. Domki osiedla w większości prostokątne z nie palonej cegły, o podłogach z płyt cementowych.

Harcerstwo - Pierwszą organizatorką była dhna Helena tyczakowska w 1943r.

Działalność Ekipy w okresie od 17 lipca do 15 sierpnia 1944r.

Złożono oficjalne wizyty i przeprowadzono szereg rozmów i konferencji z: 1/ Kierownictwem osiedla, 2/ Kierownictwem szkoły, 3/ Opieką duszpasterską, 4/ Kierownikiem miejscowego YMCA, 5/ Angielskimi władzami osiedla - zapewniając Harcerstwu stałą pomoc i opiekę.

Ustosunkowanie się wszystkich bardzo przychylne.

Stan w dniu przyjazdu: 4 jednostki obejmujące 139 harcerzy, harcerek i zuchów, w tym 90 bez stopni; zaledwie 40% młodzieży szkolnej. Drużyny nie umundurowane.

Zaraz po przyjeździe Ekipy odjechała z osiedla do gimnazjum w Livingstone grupa starszych chłopców, obejmująca drużynowego, przybocznego i prawie wszystkich zastępowych, co wpłynęło na obniżenie się poziomu pracy jedynej w osiedlu drużyny harcerzy.

Istnieje stały odpływ młodzieży, szczególnie męskiej, do szkół junackich, morskich i gimnazjów. Problem, skąd brać kandydatów na funkcyjnych, istniał we wszystkich osiedlach nie posiadających szkół średnich.

Prace wykonane.

Po przyjeździe na miejsce i zorientowanie się o stanie faktycznym, przystąpiono do zorganizowania akcji kursowej. Przeprowadzono:

- 1/ Kurs drużynowych od 24 do 29.7. - uczestników 10 + 1 hosp.
- 2/ " zastępowych od 24 do 29.7. - " 20 naucz.

3/ Kurs wódzów zuchowych od 1 do 6.8. uczestników 16 + 1 hosp.

Kurs ukończyło 14 uczestników; hospitantka p. Wysocka.

- | | |
|--------------------------|-------------------------|
| 1 - Jadwiga Tarchalska, | 6 - Julia Pośluszna |
| 2 - Maria Szambir, | 7 - Urszula Sokołowska, |
| 3 - Danuta Pytlak, | 8 - Krystyna Szuba, |
| 4 - Genowefa Gieniewska, | 9 - Jerzy Jałowiecki, |
| 5 - Zofia Cygan | 10 - Bronisław Kuriata. |

Razem przeszkolono 44 osoby z młodzieży + 2 nauczycielki.

Kurs-konferencja dla nauczycieli w dniach 5 i 6 sierpnia z programem:

- 1/ Pokazowa zbiórka gromady zuchowej,
- 2/ Bieżące sprawy szkolne,
- 3/ Referat "Psychologiczne podstawy metody harcerskiej"
- 4/ " " "Współpraca pomiędzy szkołą a Harcerstwem". Zapoznanie się z odpowiednią instrukcją i dyskusja.

K.P.H. Dnia 8 sierpnia zostało zorganizowane Koło Przyjaciół Harcerstwa, w skład zarządu którego weszli przedstawiciele administracji osiedla, szkoły i społeczeństwa. Przewodniczącym został kierownik osiedla, p. R. Wilczek zastępcą mjr. Z. Kosiba.

Organizacja Hufca.

Na skutek pracy Ekipy ilość młodzieży zorganizowanej w ZHP wzrosła ze 139 do 248, stanowiąc 72% dzieci szkolnych, co się wyraziło w powstaniu nowej drużyny harcerów i 4 gromad zuchowych i powołania do życia hufca harcerskiego w dniu 9.8.44, na czele którego stanęła opiekunka, p. Teresa Kuczyńska, która de facto funkcję tę pełniła dotychczas nieoficjalnie, oddając swój czas i serce.

Ilość stopni harcerskich wzrosła o 40, w tym: 7 pionierek i 20 ochotniczek, 4 wywiadowców i 9 młodzików.

Przyrzeczenie harcerskie złożyło 37 chłopców i dziewcząt. Stan hufca na 15.8.44 -

- 1 - Drużyna Harcerów im. Kr. Jadwigi, stan 34, drużynowa pion. Urszula Sokołowska,
- 2 - " " im. E. Plater, stan 32, d-nowa pion. Zofia Cygan,
- 3 - " " /w organizacji/, stan 21, d-nowa pion. Maria Szambir,
- 4 - " Harcerzy im. J. Wiśniowieckiego, stan 52, d-wy wyw. Bron. Kuriata,
- 5 - Gromada zuchów dziewcząt "Krasnoludki", stan 20, wódz och. Kr. Sawastianiuk,
- 6 - " " " " "Pszczoty" stan 23, wódz och. Maria Janasiak,
- 7 - " " " " "Polne kwiaty", stan 23, wódz och. Wanda Drewniak,
- 8 - " " chłopców "Wyrwidyby", stan 24, wódz mł. Cz. Czyżyński
- 9 - " " " " "Wilki Morskie" stan 19, wódz Hen. Pulak

Ze względu na bardzo młody wiek drużynowych i słabe wyrobienie drużynowych i wodzów zuchowych, wszystkie powyższe jednostki wymagają stałego nadzoru i dalszego dokształcania przez instruktorów.

LIVINGSTONE



Phm Z. Słowikowski wizytuje
Samodzielny zastęp harcerek
w Livingstone, sierpień 1944 r.



Drużyna Harcerzy
im. R. Traugutta.
Livingstone,
21.9.1944

Początki Harcerstwa w tym ośrodku datują się już od sierpnia 1941r. kiedy phm Stanisława Strzeszewska zorganizowała tu pierwsze jednostki harcerskie młodzieży, przybyłej z Cypru przez Palestynę /ewakuowani do Rumunii w 1939/.

Wizytacja robocza od 25 do 29 sierpnia 1944r. przeprowadzona przez phm Z. Słowikowskiego.

Ośrodek był uprzednio wizytowany przez hm J. Brzezińskiego.

Stan

- 1/ Drużyna Harcerzy im. R. Traugutta, stan 44, d-wy h.o. Karol Otrząska /nauczyciel, uprzednio opiekun drużyny/.
Prezentuje się bardzo dobrze. Umundurowana w 100%, jednak w pracy za dużo czasu poświęca się mustrze, a za mało na harce i śpiew. Wielka różnica wieku między drużynowym, a harcerzami nie pozwala na bliższe współżycie, co w znacznej mierze utrudnia pracę.
- 2/ Zastęp harcerek - stan 10, prowadzi dhna Jadwiga Malicka. Prawdopodobnie zastęp przestanie istnieć za 2 miesiące z powodu wyjazdu kilku harcerek do wyższych uczelni.

Osiągnięcia. Przeprowadzono wizytacje obu jednostek i biegi harcerskie na wywiadowcę i ćwika oraz na półdniowej wycieczce próby na sprawności, w wyniku których przyznano 7 harcerzom ćwika, 7 - wywiadowcy i 12 sprawności. Przyrzeczenie na ręce pfm Słowikowskiego złożyli:

1 - Jerzy Pawlak, 2- Władysław Andrunowicz, 3- Piotr Puc, 4- Zenon Kosiba, 5- Mierosław Klawiński, 6- Andrzej Kuczyński, 7- Tadeusz Gomułczak.

Ustosunkowanie się władz szkolnych, v.dyr. Merwitza i kierownika bursy uczniowskiej, ks. dr Drobrego, nadzwyczaj serdeczne i przyjacielskie.

W grudniu 1944 gimnazjum zostaje przeniesione do Lusaki, a wraz z nim wyjeżdża cała młodzież. Harcerstwo w Livingstone przestaje istnieć.

POŁUDNIOWA RODEZJA

Diggelfold

Pobyt Ekipy, hm J. Brzezińskiego i pfm Z. Słowikowskiego od 1 do 16 września 1944r.

Stan na 1.9.1944

Harcerstwo w Diggelfold pracuje od 1 września 1943r. czyli cały rok. Stan początkowy to jedna drużyna, 15 harcerek, założona przez druhnę Zofię Wierzbicką i oparta o Państwowe Żeńskie Gimnazjum Ogólnokształcące, pod dyktando gen.dr Ferdynanda Zarzyckiego.

W miarę rozrostu gimnazjum rozrasta się i Harcerstwo w szkole i w dniu 1.9.44 istnieją już dwie drużyny, 133 harcerek t.j. 85% całej młodzieży.

- 1 Drużyna Harcerek im. E. Piater, stan 88, drużynowa pion. Z. Wierzbicka,
2 " " im. M. Konopnickiej, stan 45, d-wa węd. I. Sobocka,

Poziom ideowy, zapał do pracy i dobra wola są znaczne, natomiast metodyczna strona i wyrobienie techniczne niskie. Na 133 harcerek, 99 jest bez stopni; zupełny brak sprawności. Szkolny sposób prowadzenia zbiorów w klasie. Dzięki bardzo życzliwemu ustosunkowaniu się dyrekcji gimnazjum do Harcerstwa, instruktorzy Ekipy uzyskali 5 dni zwolnienia od zajęć szkolnych dla harcerek i zorganizowali kurs drużynowych i kurs zastępowych.

Kurs drużynowych. - 6-10 wrzesień 1944.

Komenda Komendant Kursu - hm J. Brzeziński,
Z-ca K-ta - h.R. M. Mazurówna.

Uczestnicy. Kurs liczył 9 uczestniczek. Wiek uczestniczek od 17 do 21 lat, uczennice gimnazjum przeważnie klasy czwartej, opóźnione w nauce z powodu pobytu w Rosji.

Realizacja. Całość zajęć kursowych podzielono na 4 działy:
a/ wykłady i ćwiczenia, b/ zajęcia praktyczne
c/ prace pisemne, d/ wieczorne ogniska.

Zajęcia kursowe odbywały się w godzinach:

8.05 - 12.30
15.00 - 17.50
18.45 - 20.00

Krótki okres kursu - 5 dni, spowodował przetądowanie zajęciami i pewne zmęczenie, które dało się odczuć w ostatnim dniu kursu.

Program Kursu

1. Wykłady

- a/ Geneza skautingu i harcerstwa.
- b/ Psychologia młodzieży
- c/ Metoda pracy harcerskiej
- d/ Współpraca między szkołą i harcerstwem /rola opiekuna/
- e/ Prawa i obowiązki drużynowego
- f/ Administracja drużyny
- g/ Organizacja ZHP n/W
- h/ Programowanie
- i/ Sprawozdania i raporty
- j/ Piśmiennictwo harcerskie
- k/ Przepisy mundurowe i oznaki



Drużyna w Digglefold, wrzesień 1944 r.

2. Zajęcia praktyczne

- a/ Nowe piosenki ludowe i harcerskie
- b/ Gry polowe i inne
- c/ Pokazowe zbiórki drużyny i zastępu
- d/ Biegi na stopnie
- e/ Rozkazodawstwo

3. Prace pisemne

- a/ Ułożenie półrocznego programu pracy
- b/ Pisanie protokołu zdawczo-odbiorczego
- c/ Książka pracy - ewidencja i wykazy służby
- d/ Książka kasowa i zamknięcia miesięczne
- e/ Pierwsze kartki kroniki
- f/ Notatki kronikarskie do "Skauta"

4. Ogniska wieczorne były miejscem i czasem wytwarzania napięcia ideowego i przekazywania pewnych tradycji i obyczajów harcerskich, co daje specyficzny koloryt harcerstwu, z gawedami:

- a/ Ideowy patron ZHP
- b/ znaczenie ognisk
- c/ wieź ideowa
- d/ żołnierz polski w walkach
- e/ znaczenie przyrzeczenia harcerskiego

Wynik: Wszystkie uczestniczki ukończyły kurs pomyślnie.

Poza wynikami uchwytnymi, jak świadectwa ukończenia, kurs dał wyniki nieuchwytne, lecz nie mniej ważne. Do nich należy zaliczyć w pierwszym

rzędzie wytworzenie harcerskiej atmosfery, znaczne podniesienie napięcia ideowego, wreszcie pogłębienie znajomości metodyki pracy.

Uwagi: Cały szereg momentów, włączających się z całokształtem akcji kursowej, podniósł znaczenie ruchu harcerskiego w oczach grona nauczycielskiego, a samej młodzieży dał poczucie własnej wartości.

Kurs zastępowych - 6 do 10 września 1944r.

Komenda: Komendant Kursu - phm Zenobiusz Słowikowski
z-ca Komendanta - sam. Bożena Słupek
Gawędziarze - hm Józef Brzeziński
- h.R. Maria Mazurówna

Uczestnicy: Uczestniczek 30, wiek od 14 do 21 lat, uczennice ze wszystkich klas gimnazjalnych /I-IV klasa/
Prawie połowa /14/ bez stopni.

Cel i program - Kurs miał na celu:

- a/ pogłębienie poziomu ideowego
- b/ pokazanie wzorcowych zbiorów zastępu
- c/ nauczanie programowania w pracy
- d/ danie zasobu ćwiczeń harcerskich, gier, zabaw i piosenek harcerskich
- e/ zdobycie wyższego stopnia harcerskiego

Cel powyższy został osiągnięty w 45 godzinny programie zajęć praktycznych i teoretycznych, obejmujących:

- a/ gry, ćwiczenia polowe i biegi harcerskie - 8 godzin
- b/ gry, zabawy i śpiew - 4 "
- c/ zajęcia praktyczne i technika harcerska - 10 "
- d/ prace pisemne i ich omawianie - 5 "
- e/ ogniska harcerskie - 8 "
- f/ wykłady, obejmujące: organizację ZHP, przepisy mundurowe i oznaki, programowanie na szczeblu zastępu, jak prowadzić książeczkę zastępu, prawa i obowiązki zastępowego, praca starszych dziewcząt - 10 "

Wszystkie kursantki /30/ ukończyły kurs, a 14 uzyskało stopień ochotniczek.

Uwagi - jak na kursie drużynowych.

Reorganizacja środowiska

W związku z dużą liczbą 133 harcerek, tylko w dwóch drużynach i biorąc pod uwagę, że większość była w wieku ponad 16 lat, Ekpa zdecydowała zorganizować dwie drużyny wędrowniczek i jedna harcerek, oraz powołać do życia Hufiec Harcerek w Digglefold.

Organizacja Hufca - Rozkaz Wizytatora z 15.9.1944

- 1 Drużyna Wędrowniczek im. E. Plater, stan 47, drużynowa sam. Zofia Wierzbicka,
2 " " im. Kr. Jadwigi, stan 45, d-wa sam. Wanda Baldin
3 " Harcerki im. M. Konopnickiej, stan 40, d-wa sam. Bożena Słupek

Komenda Hufca

Hufcowa -	wędr. Irena Sobocka
Zastępca -	sam. Zofia Wierzbicka
Członek K-dy	pion. Władysława Pałka
" "	pion. Sabina Dmuchowska

Z urzędu w skład K.H. weszli z ramienia Dyrekcji Gim. opiekunka h.R. Maria Mazurówna oraz ks. Prefekt.

Komisje - 1. h.R. M. Mazurówna - przewodnicząca Komisji na stopień wędrowniczki, z prawem kooptacji członków Komisji,

2. wędr. Irena Sobocka, przewodnicząca Komisji na stopnie samarytanki, pionierki, z prawem kooptacji członków Komisji,

3. wędr. Irena Sobocka, przewodnicząca Komisji sprawnościowej, z prawem mianowania podkomisji na wszystkie sprawności.



Kurs zastępowych - śpiew prowadzi phm Słowikowski
Diggelfold, październik 1944 r.

Wyrazy uznania

Choć instruktorzy Ekipy spędzili w Digglefold tylko dwa tygodnie, zdobyli sobie wyrazy uznania ze strony Dyrekcji w formie piśmiennych podziękowań, a ze strony harcerzek podziękowanie w ich piśmieku "Echo z Digglefold Nr. 3 z 15.10.44, w którym między innymi piszą: "...wnieśliście do nas tyle pogody, tyle prawdziwej przyjacielskiej atmosfery, że wszystkie bez wyjątku zabrałyśmy się do pracy z zapałem. A praca ta przyniosła nam korzyści niemałe. Obecnie po Waszym wyjeździe, wszyscy idzie normalnym trybem, pracujemy według Waszych wskazówek, wkładając oczywiście wiele własnej inicjatywy."

DYREKCJA

Fakultet Szkół Harcerskich w Krakowie
w Dąbrowie

Digglefold, dnia 20.10.1944 r.

P.O. Box 17-Marendelles

L.dz.: 1064 / 44.

List z wyrazami
uznania

do

Pana Porucznika słowikowskiego wesołości

w Digglefold

Wobec wyjazdu Pana Porucznika z Digglefolda po przesłaniu dwutygodniowej służbowej tu pobycie dziękuję Panu Porucznikowi za niezwykle sprawną i sumienną pracę na kursach harcerskich, oraz przy przeprowadzaniu prób na sprawność.

Jestem przekonany, że szybka i sprawną pracę Pańską wyśledzi bardzo dodatnie owoce w Digglefold'zie i wainie przyczyni się do wyrobienia przyszłych dobrych obywateli Polski.

Dr. Ferdynand Ławicki gen.

Ferdynand Ławicki
Dyrektor Gimnazjum Łódzkiego.

Sprawność
tancerki -
Digglefold,
wrzesień 1944





Komenda i Opieka obozu harcerskiego w AUSYJA /Kondoa/
21 grudzień 1944



Drużyna Harcerek - Rusape, 1944

OSIEDLE MARANDELLAS

Osiedle to położone w pobliżu miasteczka Marandellas, jest zamieszkałe przez 632 osoby pomieszczone w 132 domkach cztero i pięcioosobowych. Wszystkie domki są murowane o cementowych podłogach, kryte blachą, a wśród nich łaźnie z prysznicami.

Niedaleko, w sąsiedztwie stacji kolejowej jest Dom Polski ze świetlicą i salą teatralną oraz pokojami gościnnymi, a po przeciwnej stronie szpitalik na 12 łóżek.

Na wschód od osiedla w sąsiedztwie, jest farma polska, a na drugiej farmie odległej 8 mil, w Digglefold, jest gimnazjum żeńskie. Kierownik osiedla p. Władysław Kadow, b.sędzia, kapelan osiedla ks. Edmund Drobny.

Harcerstwo istnieje od 17 lutego 1943 r.

Pobyty i praca Ekipy - od 16 września do 3 paźdz. 1944 r.

Stan: 1/ Drużyna harcerek im. Wł. Sikorskiego - stan 53.
Drużynowa p. Irena Myc, nieharcerka, ale osoba oddana Harcerstwu całą duszą i mająca wszelkie kwalifikacje by stać się czynnym członkiem ZHP.

2/ Drużyna harcerzy im. J. Piłsudskiego - stan 43.
Drużynowy - p. Olszewski rtm. emerytowany, nieharcerz, pełen dobrych chęci, ale nieznający zupełnie istoty ruchu harcerskiego.

Gromad zuchowych nie było.

Wymienione drużyny istniały niezależnie od siebie i miały tak luźny związek z władzami harcerskimi, że można je nazywać dzikimi, tymbardziej, że nie miały programu i harcerskimi były raczej z nazwy.

Na 98 osób tylko 13 po przyrzeczeniu i z najniższymi stopniami; żadnych sprawności. Obie drużyny umundurowane.

Stosunek Kierownictwa osiedla i szkoły do Harcerstwa nadzwyczaj serdeczny i życzliwy. Staraniem społeczeństwa Harcerstwo lokalne otrzymało sztandar.

Po zapoznaniu się ze stanem powyższym przystąpiono do zorganizowania i poprowadzono Kurs Drużynowych i Zastępowych.

Kurs Drużynowych i Zastępowych: 25 do 30 września 1944 r.

Komenda	Komendant	-	hm. J.Brzeziński
	Z-ca Kom.	-	phm Z.Słowikowski
	Obożny	-	dh P.Jesionowski
	Gawędziarze	-	p.p. W.Kadow i T.Siuda

Kurs Drużynowych liczył 12 uczestników w wieku od 13 lat do 29 lat, uczestnicy przeważnie ze szkoły powszechnej, 2 osoby z młodzieży pozaszkolnej i jedna pracująca zawodowo.

Program podobny do Kursu w Digglefold.

Kurs ukończyło 6 osób:

1. sam. Irena Myc	4. ćw. Piotr Jesionowski
2. pion. Julia Raczyło	5. pion. Grażyna Kozłowska
3. pion. Śliwka	6. wyw. Adam Wojdyło

Kurs Zastępowych liczył 30 uczestników w wieku 12-16 lat, uczniowie szkoły powszechnej. Ukończyło 25 uczestników tego Kursu oraz 6 uczestników Kursu drużynowych, razem 31 uczestników.

Program podobny do Kursu w Digglefold.

Osiągnięcia Kursantów:

30 września 1944 Przyrzeczenie złożyli:

Irena Myc, Piotr Jesionowski, Czesław Dubowski,
Fr.Hrebik, Wiesław Hacıński, Stanisław Kamiński,
Eugeniusz Miszuta.

Zdobyto 28 "wyższych" stopni - 1 samarytanki, 2 ćwików i 20 pionierek i 5 wywiadowców. Stopień młodzika uzyskało 5 chłopców.

Stan Hufca na dzień 30 września 1944 r.

Powołano Huflec Harcerek w Marandellas i Komendę Hufca w składzie:

p.o. Hufcowej	-	sam. Irena Myc,	Z-ca	-	Piotr Jesionowski
Namiestnik zuch.	-	p. Anna Sobocka			
Sekretarka i bibliotekarka	-	pion. Stefania Śliwka			
Z urzędu	-	Kapelan Ks.dr. Zbigniew Bórgielski			

Przedstawiciel szkoły: - kier. p. Tadeusz Siuda.
Przewodnicząca Komisji na stopień pionierki i wywiadowcy
oraz sprawności - sam. Irena Myc z prawem kooptacji dal-
szych członków Komisji.

Jednostki:

Drużyna Harcerzy im. E. Plater - stan 51.

Drużynowa sam. Irena Myc

Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego - stan 40.

Druż. Cw. - Piotr Jesionowski

Sam. Zastęp Skautów - stan 13 - z-powy wyw. K. Przybysławski

Gromada Zuchów /dziewcząt/ - "Polnych Kwiatków" stan
25 - wódz pion. Olga Świca

Gromada Zuchów /chłopców/ - "Orląt" stan 28 - wódz
wyw. Jerzy Pawulski

Stan razem: 157

/Podstawa: Rozkaz Org. Wizytatora z dnia 3.10.44/

Wnioski

Należy przypuszczać, że praca harcerska w Hufcu będzie się rozwijać pomyślnie, jednak z powodu słabego wyrobienia funkcyjnych, konieczna jest opieka i pomoc ze strony Komendy Chorągwi.



Marandellas, wrzesień
1944 r.

Harcerze i harcerki.
Wśród harcerów
phm Słowikowski

OSIEDLE TENERU

Było to największe i najliczniejsze osiedle polskie w Afryce, położone na wysokości 4500 n.p.morza, tuż pod równikiem, o przyjemnym klimacie.

Osiedle robiło wrażenie olbrzymiego parku, gdyż przygotowując teren przez wycinanie dziewiczego lasu, pozostawiono najpiękniejsze i najpotężniejsze okazy z drzewostanu wypalając słoniową trawę między drzewami.

Teren był położony u podnóża góry Meru, 19 km na wschód od Arusha. Piękną ozdobą osiedla był szczyt góry Killimandżaro, oślepiająco biała góra, która wydawała się być tuż za osiedlem, a była faktycznie w odległości 120 km lotem ptaka. Drugą ozdobą w pobliżu osiedla było piękne jezioro Duluti o krystalicznej wodzie, otoczone gęsto zalesionymi wzgórzami, do którego mieszkańcy obozu odbywali częste spacer.



Tengeru, grudzień 1944 r. - Krąg Wodzów Zuchowych wyrusza na wycieczkę. W oddali góra MERU.



Tengeru, 1944 r.
Krąg Wodzów Zuchowych

W środku obozu stał kościół, którego budowę rozpoczął ks.kan. F.Dziduszka, pierwszy pionier parafii, a dokończył ks.dr Jan Śliwowski ze St.Zjedn., kapłan niezwyklej pracy i poświęcenia. Po trzech latach pracy jako proboszcz i prefekt powrócił do U.S.A. a jego funkcje przejął ks. Piotr Rogiński ze zlikwidowanego Morogoro /malaria/; w tym czasie dołączył ks. Królikowski.

Na dalszym planie znajdowały się budynki administracji, okazały budynek brytyjskiego komendanta ptk. Minnory i magazyny. Miejscowe szkolnictwo składało się: z 3 szkół: powsz., koed.gimnazjum i liceum humanistyczne, gimnazjum krawieckie, koedukacyjne gimnazjum handlowe i rolnicze, szkoła muzyczna i mechaniczna. Ta ostatnia ze względu na bardzo ograniczony sprzęt szkolny, a szczególnie maszynowy nie mogła dać pełnego wykształcenia rzemieślniczego.



Tengeru, 1945 r. Krąg
Wodzów Zuch. Od lewej:
Barbara Streszyńska
Irena Kocepup
Barbara Brulińska
Maria Sokołowska
Irena Zarzycka
hm. Z.Wójcik
phm. J.Barycz
Helena Chojnacka
Helena Zasada
Jadwiga Kozioł
Leokadia Kaczorowska
Bolesława Szczygieł
F. Główna

Tengeru, 1945 r.
Krąg Wodzów Zuchowych
Od lewej:
Ernest Myk
Stanisław Czernek
Józef Serbeński (?)
Andrzej Jagielski
Leszek Mróbel
Witold Lityński
Bolesław Myk



Na terenie osiedla był duży sierociniec składający się z dwóch oddziałów - osobny dla chłopców i dziewcząt.

Baraki z cegieł wypalanych w słońcu, bez sufitów, o dachach krytych trawą, podłoga z ubitej ziemi, okna bez szyb, ale z okiennicami, każdy ma 2 p. łóżek. Dorosłe dziewczęta i chłopcy mieszkali w okrągłych, czteroosobowych domkach ciepłych w porze deszczowej, a chłodnych w skwarne dni. Były dwie świetlice dobrze wyposażone, boiska do siatkówki, piłki nożnej i palanta.

Najmłodsze dzieci miały swój własny kąt gdzie królowały lalki, misie i tp.

Kierowniczką sierocinca była do samego końca p. Eugenia Grosicka.

W końcu lipca 1944 r. przybywa do osiedla phm. I. Kozioł, później dołącza hm. W. Szaryński i phm. R. Rzędzian.

Wzorując się na Kursach w Masindi i korzystając ze zdobytego tam doświadczenia, przeprowadzają w osiedlu dla hufców Tengeru i Kondoa Kursy drużynowych, wodzów zuchowych i zastępowych. Kursy są wspólne dla harcerzy i harcerek. /10/

/10/ W roku 1944 hufiec harcerek w Tengeru /p.o. hufcowej - h.R. Eugenia Grosicka/ składał się z następujących jednostek: Krąg Starszoharcerski "Żniz" im. E. Plater - węd. Matylda Jarosz, drużyna harcerek wędrowniczek: druż. węd. Irena Krążyńska; dziewczęta drużyn harcerek:

im. św. Kingi - węd. Jadwiga Snietała,
im. E. Plater - " Anna Korff,
im. M. Curie-Skłodowskiej - węd. Stanisława Dźwigala,
im. Z. Chrzanowskiej - p.o. druż. sam. Zofia Macheta, Helena Bączkowska
im. Rodziewiczówny - węd. Maria Tojkówna,
im. Królowej Jadwigi - dhna Jadwiga Kaftan,
im. I. Czartoryskiej - węd. Irena Krążyńska,
im. H. Pustowojtówny - węd. Romualda Pleśniewicz,
im. H. Konopnickiej - p.o. druż. sam. Romana Snietała.

Dwanaście gromad zuchowych, których wodzami były:
sam. Leokadia Kaczorowska, och. Anna Bernatowicz, sam. Helena Pawlik, sam. Jadwiga Kozioł,
dhna Maria Sokotowska, pion. Bolestawa Szczygiet, och. Janina Domeńska, sam. Irena Kocepup,
pion. Irena Zarzycka, dhna Alicja Łęcka, pion. Barbara Bralińska, pion. Alfreda Buda.

Hufiec harcerzy w Tengeru /p.o. hufcowy - h.R. Feliks Śączkowski/ składał się w roku 1944 z następujących jednostek: Trzy drużyny harcerzy:

im. Lisa-Kuli - h.o. Leszek Fulmyk,
im. Gen. W. Sikorskiego - h.R. Andrzej Jagielski, J. Serafin,
im. ks. J. Poniatowskiego - ćw. Kazimierz Reda, ćw. A. Kołodziej.

Pięć gromad zuchowych chłopców, których wodzami byli:
wyw. Jerzy Międzyrzeczki, ćw. Stanisław Czernek, wyw. Józef Szaniawski, ćw. Karol Kołodziej,
dh. Józef Serbeniński.

Hufiec harcerski w Kondoa /p.o. hufcowej - dhna Maria Dąbrowska do VI. 1945 r./ obejmował drużynę harcerek im. E. Plater, p.o. drużynowej: sam. Zofia Chmieleńska /patrz rozkazy K-nta ZHP n.W. L13 i L14/45/ - przyp. J.W.



Kondoa, grudzień 1944 r. - Zbiórka Gromady Zuchów

Po zakończeniu tych Kursów przenoszą się do osiedla Ifunda, położonego wśród wzgórz i bujnej roślinności, gdzie przeprowadzają dla trzech hufców w Ifunda, Kidugala i Morogoro podobne Kursy kształcące kierowników pracy harcerskiej, kończąc je w końcu września. /11/

/11/ Hufiec harcerski w Ifunda /p.o. hufcowej: węd. Zofia Nleć/ składał się w roku 1944 z następujących jednostek: cztery drużyny harcerek:

Im. E. Piater - pion. Janina Kopaczówna,
Im. M. Konopnickiej - sam. Regina Kozłowska,
Im. E. Orzeszkowej - sam. Krystyna Draczówna,
Im. M. Curie-Skłodowskiej - sam. Jadwiga Łukaszevska.

Jedna gromada zuchowa - pion. Barbara Kropka.

Hufiec harcerski w Kidugala /p.o. hufcowej: węd. Stanisława Adamska/, składał się w roku 1944 z następujących jednostek:

Drużyna harcerek-wędrowniczek Im. M. Curie-Skłodowskiej - sam. Krystyna Prostawska.

Pięć drużyn harcerek:

Im. Z. Chrzanowskiej - sam. Krystyna Byra,
Im. W. Sikorskiego - sam. Weronika Uszkiewicz,
Im. E. Piater - sam. Maria Kocan,
Im. M. Konopnickiej - sam. Maria Sawicka,
Im. Królowej Jadwigi - pion. Jadwiga Piotrowska.

Dwie drużyny harcerzy:

Im. W. Sikorskiego - wyw. Jerzy Litwiński,
Im. T. Kościuszki - chw. Jerzy Tomaszek.

Zespół Skautów Im. R. Traugutta - h.o. Jan Krotluk.

Pięć gromad zuchowych, których wodzami byli:

pion. Maria Szczęślikiewicz, pion. Zofia Czerwona, pion. Władysław Kurpiel, wyw. Aleksander Dobrowolski, dh Waldemar Myszowski.

Ośrodek harcerski w Morogoro /opiekunka p. Maria Kirsch/ składał się w 1944 r. z Drużyny harcerek - dhna Barbara Świątkiewicz. Drużyny harcerzy - dh Wojciech Stroch, oraz gromady zuchów - dhna Wanda Szarska. /Patrz rozkazy K-nta ZHP nW L13, L14 i L16/45/ - przyp. J.W.

Osiedle Morogoro, były obóz dla jeńców włoskich, został później zamknięty z powodu malarii - 120 sierot przeniesiono do Rongai, a dorosłych do Ifunda i Kondoa.

/Patrz W. Korębielewicz, str. 212/ - przyp. J.W.

INSTRUKCJA DLA WŁADZ SZKOLNYCH

Instrukcja o nadzorze władz szkolnych nad jednostkami organizacyjnymi ZHP grupującymi młodzież szkolną, wydana 22 lipca 1944 r. przez Delegata Min.W.R. i O.P. w Nairobi p. S. Szczepańskiego dla władz szkolnych na podstawie statutu ZHP i przekazana jednostkom harcerskim przez Komendantkę Chorągwi Harcerskiej w Afryce pfm. Z.Wójcik.

Oto główne punkty z tej Instrukcji :

3/ Tworzenie, zawieszanie i rozwiązywanie jednostek na terenie szkół następuje rozkazem odpowiednich władz w porozumieniu z władzami szkolnymi lub na ich wniosek.

5/ Nadzór nad jednostkami harcerskim grupującymi młodzież szkolną sprawują:

- a/ Dyrektor lub Kierownik szkoły względnie wyznaczony przezeń z grona nauczycielskiego opiekun.
- b/ Inspektor szkolny lub jego zastępca - nad hufcami na ich terenie.
- c/ Delegat Min.W.R. i O.P. - w zasadzie przez swoich Instruktorów harcerstwa, nad chorągwiami harcerek i harcerzy ze swego terenu.

7/ W wypadku niepełnoletności drużynowego/wej/ opiekun odpowiada za gospodarkę materiałową i finansową drużyny, podpisując księgę kasową i dowody kasowe. Nie ma to zastosowania, jeśli na danym terenie gospodarka jest prowadzona centralnie w hufcu.

10/ Opiekunowi drużyny przysługuje prawo:

- a/ sprzeciwiania się takim terminom w rozkładzie zajęć drużyny, które kolidują z obowiązkowymi zajęciami szkolnymi.
- b/ sprzeciwiania się tym punktom programu pracy drużyny, które uzna za niewłaściwe, informując o tym hufcową lub hufcowego.
- c/ sprzeciwu mianowania nowej drużynowej lub drużynowego. Kandydatury ich muszą być uzgadniane przez władze harcerskie z kierownictwem szkoły.

11/ Opiekunowi drużyny nie wolno wydawać zarządzeń o charakterze organizacyjnym, nakładać kar organizacyjnych, zawieszać harcerzy itp.

14/ Wszelkie sprawy sporne rozstrzygają wspólnie organa szkolne i harcerskie wyższego szczebla. Ostateczne rozstrzygnięcia należą do Delegata i łącznie z centralnymi władzami Harcerstwa.

PIERWSZE OBOZY

W związku z klimatem panującym w Afryce, duże wakacje - odpowiednik polskich letnich ferii, odbywają się w miesiącu styczniu, w lipcu małe wakacje.

Dużą trudnością w akcji obozowej, szczególnie w latach początkowych był brak własnych namiotów. W grudniu 1944 r. Delegatura M.O.S. wystąpiła 30 namiotów do 8 osiedli w tym Masindi 10, Tengeru 8. Już po roku pracy harcerskiej w Afryce trzy osiedla zdobyły się na urządzenie obozów.

Rok 1943. Odbyły się dwa obozy w Tengeru - Komendantką obu obozów była hufcowa h.R. Eugenia Grosicka, w Kondoa jeden obóz - Komendantka drużna Olga Nietupska. W tych 3 obozach było 42 chłopców i 190 dziewcząt, razem 232 osoby, 2160 harcerzodni.

Styczeń 1944 r. Odbyły się dwa obozy w Tengeru, Komendantka sam. M.Jarosz, Komendantów. A.Kołodziej.

Wszystkie te obozy były zorganizowane i przeprowadzone miejscowymi siłami, żaden z nich nie był wizytowany.

Grudzień 1944 r. Odbyły się następujące obozy :

Hufce w Tengeru

Obóz harcerek: Komendantka - węd. Matylda Jarosz
obożna - węd. Irena Krążyńska
gospodarz - sam. Helena Janulewicz

Obóz harcerzy: Komendant - h.o. Witold Kozak
obożny - h.o. Lech Fulmyk
gospodarz - h.o. Andrzej Jagielski
sekretarz - h.o. Mirosław Krążyński

Obozy wizytował phm. R.Rzędzian.

Hufiec w Kondoa

Obóz harcerek: Komendantka - sam. Zofia Chmieleńska
obożna - sam. Teresa Kramin } z hufca w Tengeru
Obóz harcerzy: Komendant - chw. Kazimierz Reda
obożny - wyw. Bronisław Macha }

Obozy wizytował phm. Z.Słowikowski

Hufiec w Kidugala

Obóz harcerski: Komendantka - wędz. S. Adamska, hufcowa
z-ca Kom. - sam. A. Nowicka

Oprócz obozu odbyła się kolonia 34 ucz. prowadzona przez
tą samą komendę.

Obóz nie był wizytowany.

W akcji obozowej Chorągwi we Wschodniej Afryce
wzięło w roku 1944 udział 103 chłopców i 151 dziewcząt,
łącznie 2311 harcerzo-dni.



Kuchnia pod baobabem.
Obóz harcerski w AUSYIA /Kondoa/ - 21.12.1944 r.



Krag Wodzów Zuchowych.
Tengeru, 1945 r.



Janina Fulmyk
ze swoją matką,
siostrą Wandą i
bratem Lechem.

ARUSHA, 1943 r.

NIEZAPOMNIANE...

Gdy zabieram się do skreślenia moich wspomnień harcerskich, w pierwszym rzędzie wraca na pamięć fakt, że już minęła czterdziesta-trzecia rocznica koszmarnego przeżycia, po zakończeniu którego możliwe się stało moje wejście na harcerskie tropy.

10 lutego 1940 r., wczesnym rankiem, żołnierze sowieccy, w towarzystwie nieumundurowanych osobników, z okrzykami i groźbami wdarli się do domu, w którym mieszkałam z moją mamą i rodzeństwem. W kilkanaście minut musieliśmy wykonać rozkaz przygotowania się na zestanie do Rosji.

Było nas czworo: mama, siostra Wanda i brat Lech /w mundurach gimnazjalnych/, no i ja - mały pętek z lalką w ręku. Długo trwała nasza podróż w wagonach towarowych z tomży, bo miejscem docelowym była "Archangelskaja Oblast" w Sowieckim Sojusze.

Za łaską Opatrzności bracia moi, Kazik i Lech, różnymi drogami dostali się do wojska, dzięki czemu ja, z mamą i Wandą, jako rodzina wojskowa mogłyśmy w sierpniu 1942 r. wyjechać z Rosji. Droga nasza wiodła przez Persję i Indie, a potem do Afryki Wschodniej, do osiedla Tengeru. Dojechalismy tam trzecim transportem w listopadzie 1942 r.

Po kilku tygodniach osvajania się z nowym środowiskiem zostałam przyjęta w szeregi harcerskie. Moją pierwszą drużynową była druhna Stasia Dźwigąta. Pod jej baczny okiem przyswajałam sobie zasady i metody życia harcerskiego.

Pierwszy wgląd w to życie umożliwił nam obóz u stóp góry Meru, do którego jechało się ciężarówkami samochodami prawie siedem godzin. Emocji było tam wiele, np. nocą podkładały się do obozu lwy, więc warty trzymały płonące ogniska przez całą noc.

Pamiętnym był też dla mnie trzydniowy kurs dla zastępowych, harcerzek i harcerzy. Kurs ten był zorganizowany w pobliżu miasta Arusha, w dzikiej, afrykańskiej dżungli - a utwierdzony został w mojej pamięci z racji różnych gadów, płazów, jak też i głodu. Po ukończeniu tego kursu zostałam mianowana zastępową w drużynie imienia Marii Konopnickiej. Drużynową była dhna Jadzia Kaftan, a przyboczną - dhna Luna Boniewicz.

Ale jakżesz nie pamiętać kursu zorganizowanego przez dha Dr. Wiktora Szyryńskiego i dha Kozła! Kurs mieścił się w pięknym domku, nad uroczym wulkanicznym jeziorem Duluti, w pobliżu Tengeru. Był to kurs dla drużynowych i zastępowych. Byłam wtedy w zastępie "Bławatków"; moją zastępową była druhna Irena Krażyńska.

Następny obóz, który dobrze pamiętam, był na posiadłości pani Trappe. W tym obozie byliśmy ochraniać przed dzikimi zwierzętami przez pana Trappe i jego pracowników. Z obozu oglądaliśmy stada słoni, lwy, nosorożce, no i małpy "kolubusy", które obecnie są pod ochroną prawa.

Najbardziej pamiętnym jednak dla mnie był obóz u podnóża góry Meru. Cały orszak harcerski, obładowany regaminowo, ruszył w drogę, która wiodła przez plantacje papai i kawy, przez lasy bananowe i wioski murzyńskie. Wynajęci tragarze nieśli nasze namioty i żywność. Po drodze spotkaliśmy kolumny wędrujących mrówek, widzieliśmy kopce termitów i podziwialiśmy fantastycznie kolorowe ptactwo i motyle.

W południe zatrzymaliśmy się na odpoczynek na polanie lasu bananowego; tu rozbiłyśmy nasze namioty. Harcerze poszli dalej i rozbili swój obóz wyżej, tak, że na nasz obóz patrzyli "z lotu ptaka". Porozumiewanie odbywało się znaną w harcerstwie metodą sygnalizacji. Spotkania mieszkańców obu obozów miały miejsce w czasie organizowanych wspólnie ognisk harcerskich.

Obóz nasz funkcjonował sprawnie; zastępy służbowe zapewniały gotowane posiłki, przegotowaną wodę do picia i kwiaty do kapliczki.

Oczywiście była wielka rywalizacja między zastępami; chodziło tu o zdobycie jaknajwiększej ilości punktów za czystość, pilność, punktualność, zdobnictwo, odwagę oraz oryginalność i pomysłowość w urządzaniu ognisk.

Terenoznawstwo i zaznajamianie się z przyrodą w dżungli było nieładą przeżyciem; było barwne, ponętne, fascynujące i - bardzo niebezpieczne, np. spotkanie z wężem "oko w oko", brzęczące dziwne owady, czy skaczące małpy. Wszystko to przyprawiało o "gęsłą skórę". Obroną naszą była ufność w Boga i nakaz: Nie drażnić zwierząt! Gawędy ogniskowe naszej komendantki były nacechowane miłością Boga, Ojczyzny i ludzi.

Po kilku dniach słońca i radości niemiłą niespodzianką był tropikalny deszcz. Nic suchego nie pozostało po tym dopuszcie Bożym. Toteż w obozie było dużo wypadków zachorowania na malarię, a reszta dziersko prała, suszyła i śpiewała "Hej! Tam na obozie..." albo:

"Nie ma to, jak życie w polu,
Gdy wicher w uszach zaczyna grać,
Deszcz wypierze, wiatr wysuszy,
Nie ma się tu czego bać".

Czy można było dziwić się, że obóz często wyglądał na obóz cygański, a nie harcerski?

Pewnego dnia, w czasie porządkowania obozu, usłyszeliśmy krzyki murzynów, biegnących z całym swoim dobytkiem i trzodą, ogromnie przestraszonych. Początkowo trudno było odgadnąć, co jest przyczyną ich paniki. Pan Zajec, opiekun i ojciec obozu, jedyny obecny mężczyzna, przytrzymał murzyna, który - wyrывая się - krzychał: Kwenda niumbani bwana! t.zn. Uciekajcie do domu, panie, Masaje idą.

Nasza komendantka, p. Grosicka wydała natychmiast rozkazy: "Wszystkie harcerki do namiotów. Zastępowe pobierać do jednego kosza wszystkie lusterka, korale i kolorowe wstążki. Komenda obozu przejmuje służbę. Warta dookoła obozu!"

W pewnej chwili zapanowała cisza. Potem usłyszeliśmy rytmiczne kroki Masajów i ujrzelśmy ich samych, uzbrojonych w potężne dzidy, miecze i maczugi. Tą prymitywną bronią potrafią zabić lwa. Z każdej szpary namiotów spoglądały wystraszone dziewczęce oczy.

Ubiór Masajów, to kawał skóry bydlęcej, albo kawałek

brunatnego materiału, przerzucony przez ramię - coś jak rzymska toga. Na nogach widać było coś w rodzaju sandałów. Niektórzy z nich mieli jakieś odznaki i pierścienie ze skóry. Włosy ich były posplatane w setki cieniotkich warkoczyków, ufarbowanych na kolor ceglasty i spiętych według tradycji. Wszystko wysmarowane zjeżdżającym tłuszczem, którego zapach jest wręcz potworny.

Kobiety ich mają głowy golone, uszy pocięte i ozdobione ciężkimi świecidełkami, zwisającymi aż do ramion. To ponoć jest piękne! Na rękach i nogach noszą bransoletki z drutu miedzianego; na szyi - sznury koralików precyzyjnie splecionych. Okryte są skórą bydłącą, a dzieci swoje noszą na plecach. Wzrost ich i woń im towarzysząca były dla nas przerażające, ale żadna z nas nie spuściła z nich wzroku.

Pan Zajer podszedł do wodza Masajów na powitanie; uzbrojony był w strzelbę i aparat fotograficzny. Obok niego stała komendantka, pani Grosicka, w mundurze harcerskim, trzymając koszyk z zebranymi lusterkami i świecidełkami, mającymi być prezentami dla kobiet masajskich.

Lusterka były czymś czarodziejskim dla tych kobiet, a odbicie własnych twarzy doprowadzało je do zachwyty i śmiechu, lub wywoływało okrzyki przestachu. Taki był wyraz ich wdzięczności.

Masaje odtańczyli swój taniec i poszli w sobie tylko znanym kierunku. Długo po ich odejściu panowała w obozie jakaś cisza, spowodowana niezwykłym przeżyciem.

Przy ognisku, wieczorem, słyszało się już nową piosenkę:

Zajer krzyczy: "Nie wychodzić!
Masaj może ci zaszkodzić".
Masaj dziko podskakuje
I harcerki kokietuje.

Jasia Fulmyk wodę pije,
Bo jej serce mocno bije.
Hildebranda mdleje, wzdycha
I od strachu ledwie dycha.

Nasza służba obozowa
Ode złego nas uchwata.
Nocą deszcz, a w dzień Masaje
To harcerkom spać nie daje.

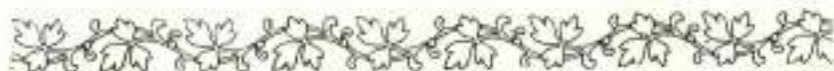
Od czasu pojawienia się w naszym harcerskim obozie dzikich Masajów, władze osiedla Tengeru i władze harcerskie postanowiły organizować obozy na farmach, z zapewnieniem pełnego bezpieczeństwa. Jasne, że wiadomość o najściu Masajów doszła do wszystkich w osiedlu, i trzeba było widzieć z jaką radością witały nas nasze mamy po powrocie do domowych pieleszy.

Wszystkie uczestniczki obozu otrzymały sprawność "Masajki", a Halina Mączyńska otrzymała dodatkowo przydomek "Masaj", niezapomniany przez nas do dnia dzisiejszego. Harcerze zdobyli okazje wyżywiania się w "Skeczach" w czasie urządzanych ognisk, np. w skeczu "Jak bronić się przed Masajami".

Będąc hufcową w Winnipegu, Manitoba, Kanada - w wielu gawędach przeżywałam z naszymi młodymi harcerkami te czarowne, i czasami groźne, dni przeżyte na "Czarnym Łądzie".

Janina Fulmyk-Lorencowa

Janina Fulmyk-Lorencowa



Tengeru,
16 paździer. 1944 r.
Drużyna im. M. Konopnickiej.
Imieniny drużynowej
Jedwigi Kaftan
- w drugim rzędzie
od lewej:
D. Zarzycka
Janina Fulmyk
Lucja Boniewicz



Koniec wojny

Wydarzenia światowe 1945 r., a szczególnie majowe, miały decydujący wpływ na dalsze losy Polaków w Afryce.

Dnia 8 maja Niemcy podpisały akt zupełnej kapitulacji, wojna w Europie była skończona, ale nie znaczyło to powrotu do wolnej Ojczyzny.

Konferencja szefów rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Rosji Sowieckiej, odbyta jeszcze w lutym w Jałcie rozstrzygnęła nie tylko najważniejsze zagadnienia dalszego prowadzenia wojny ale i zagadnienia stosunków powojennych. Mówiono i o nas ale bez nas i w rezultacie znaleźliśmy się w orbicie wpływów i działania Rosji Sowieckiej, jako jej satelita z pozorami wolności politycznej, co trwa do dzisiaj. Nastąpiło cofnięcie uznania Rządowi Polskiemu w Londynie, a w konsekwencji likwidacja konsulatów i delegatur polskich w Afryce. Delegatury MOŚu i MWRiOP przestały dysponować swoimi funduszami z dniem 1 sierpnia i wypłacać diety i koszty podróży instruktorom Ekipy. Wszelkie zapasy towarów z centralnej składnicy zostały wysłane do osiedli. Władze brytyjskie przejęły administrację i gospodarkę w polskich osiedlach uchodźczych.

Opiekę przejęły międzynarodowe organizacje dla uchodźców - najpierw UNRRA, a później IRO. Z powodu objęcia pod opiekę nowych terenów uchodźczych w Europie przez W.R.S. po zakończeniu działań wojennych, zmalała pomoc tej organizacji dla osiedli i Harcerstwa w Afryce.

Powstał nowy problem - co robić z sobą, czy wracać do komunistycznej Polski... Ale decyzja w tej sprawie będzie aktualna dopiero w 1947 roku.



STAN HARCERSTWA W AFRYCE

na dzień 3 maja 1945 r.

Chorągiew /i K-nt/	Osiedle i Hufiec	Drużyny		Grom. zuch.	Stan Hufca	Hufcowy - Hufcowa	
		h.	h-rek				
W Ugandzie /phm Barycz/	Masindi		11	5	536	phm. Swarowska	/12/
	Masindi	6		3	302	dh J. Livius	
	Koja	2	4	6	331	phm. Morawska	/13/
	razem	8	15	14	1169		
W Tanganice /hm Wójcik/	Tengeru		11	12	692	hm Wójcik	/14/
	Tengeru	3		5	245	dh Brzostowski	
	Kondoa	1	1	1	98	sam. Dąbrowska	
	Ifunda	1	2	5	186	phm Nieć	
	Kidugala	3	5	4	288	phm Adamska	
	Morogora-ośr. h.	1	1	1	38	op. p. Kirsch	
	Rongai-Kenia	1	1	1	98	ks. Górka	
	razem	10	21	29	1645		
W Półn. Rodezji /phm Korabiewicz/	Lusaka		5	4	216	Sam. Uszkiewicz	/15/
	Lusaka	4		1	24	h. R. Komar	/15/
	Bwana M'Kubawa	1	3	5	229	dh. Kuczyńska	/16/
	Abercorn	2	1	2	113	sam. Kulman	
	razem	7	9	12	682		
W Połudn. Rodezji /phm Barska/	Digglesfold		3		117	phm. Sobocka	/17/
	Rusape	1	2	4	180	sam. Jagielnicka	/17/
	Marandellas	1	1	2	136	dh Burba	
	razem	2	6	6	433		
Samodz. Huf. w Unii Płdn. Afr.	Oudtshoorn		2		42	dh. M. Chmielewska	
	Pietermaritzburg Cape Town	1 1				{w stadium organizacji	

/12/ Według raportu Wizytatora W. H. /listopad 1945/ stan Hufca harcerek w Masindi wynosił 548 - przyp. J.W.

/13/ Według raportu Wizytatora W. H. /listopad 1945/ stan hufca w Koja wynosił 481 - przyp. J.W.

342. Według raportu hufcowej /drugi kwart. 1945/ stan hufca w Koja wynosił 481 - przyp. J.W.

/14/ W lipcu 1945 p.o. hufcowego w Kondoa był dh. Feliks Pawłowski - przyp. J.W.

/15/ 31.12.45 p.o. hufcowej była sam. Zofia Willman, stan Hufca 280, a p.o.

hufcowego był h.o. Eugeniusz Zaliński, stan Hufca 120. - przyp. J.W.

/16/ Według raportu Wizytatora W. H. /listopad 1945/ stan Hufca w Bwana M'Kubwa

był 258. - przyp. J.W.

/17/ Według raportu Wizytatora W. H. /listopad 1945/ stan Hufca w Digglesfold był

131 harcerek, a hufca w Rusape - 201 harcerek i harcerzy. - przyp. J.W.

JEDNA ZBIÓRKA DRUŻYNY WĘDROWNICZEK

Tego dnia zebraliśmy się o godzinie 10 rano w świetlicy harcerskiej. Przy raporcie część druhen zgłosiła się na sprawności: "Afrykańczyka", "przyrodoznawcy" i inne. Samą zbiórkę rozpoczęliśmy pieśnią "Ślostry skautki", hymnem naszej drużyny.

Następnie rozpoczęła się główna część dzisiejszej zbiórki - konkurs krasomówczy. Z okazji imienin naszych przywódców, którzy tak dzielnie i wiernie stoją na straży naszej Ojczyzny, drużynowa podała jako temat konkursu: "Zastugi i działalność Prezydenta Wł. Raczkiewicza" oraz "Gen. Anders jako wódz wojsk polskich". Wśród druhen zapanało milczenie. "Mówić bez przygotowania na takie tematy - to szaleństwo!"... "Druha Kryśka wymaga od nas rzeczy niemożliwych!"...

Wtem rozlega się poważny głos drużynowej:

- Jesteście wędrowniczkami po to, byście dały przykład młodszym. Umiecie mówić: mówicie dużo, czasami aż za dużo. Tematy są tak łatwe, że bez trudności potraficie się wypowiedzieć. Która druha opowie najlepiej, tej zastęp zajmie pierwsze miejsce aż do następnej zbiórki.

Druhny spowaźniały. Każda układa sobie, co powie, jeśli wyciągnie los z tematem. Losy są już przygotowane, leżą w hełmie. Druha Kryśka podaje kolejno hełm druhom i każda wyciąga kartkę, naturalnie ze strachem, by nie wyciągnąć tematu. Co chwila rozlegają się głosy... "pusty... pusty!" Wtem Ela z zastępu redaktorek z przerażeniem krzyczy:

-Oj.... oj..... oj.... Jest, co ja będę mówiła?!

Za chwilę woła Łodzia:

- Wiecie ja mam pecha. Byłam pewna, że będzie pusty. Nigdy nie miałam szczęścia do losów. Ile razy ciągnęłam, zawsze był pusty. A tu masz - to pewnie za wszystkie czasy nagroda, że dziś wyciągnęłam los z tematem, na który nie potrafić nic powiedzieć!

Najpierw Ela mówiła o gen. Andersie. Krótko, ale zwięźle. Następnie jej zastępowa dodała jeszcze kilka szczegółów, a Jasia opowiedziała o przebiegu walk Generała w czasie kampanii wrześniowej.

Jako druga prelegentka mówi Łodzia o Prezydencie Raczkiewiczu. Przedstawiła nam jego działalność, poczynając

od czasów Jego działalności w Polsce.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja na temat obecnego stanu spraw Polski i Polaków. Byliśmy przygnębieni, ponieważ ostatnie wiadomości radiowe nie były dla nas pomyślne. Dla nas, którzy pragniemy wrócić do Ojczyzny pod biało-czerwonym sztandarem i pod opiekuńcze skrzydła Białego Orła. Jest to ironia losu. My, którzy nade wszystkim umiłowaliśmy pokój i wolność obecnie tułać się musimy jak bezdomne ptaki po obcych ziemiach.

Aby rozpędzić nastrój przygnębienia, zaśpiewaliśmy sobie "Chociaż każdy z nas jest młody...". Może ta pieśń unosiła się wraz z chmurami w dal, nad nasz kochany Bałtyk... Może przypomni mu się ten dzień poświęcony Jemu i tak uroczysto obchodzony w niepodległej Polsce... Może zaszumią głośniejsz falami i oddały cześć żołnierzom, którzy polegli w Jego obronie.

Po śpiewach zabawiliśmy się jeszcze w parę gier harcerskich, podczas których nie obeszło się bez "katastrofy". Renia rozbiła sobie kolano, a samarytanki miały okazję pochwalenia się swoimi umiejętnościami.

Zbiórka dobiegła końca.

Drużna Kryśia ogłosiła wynik konkursu.

Pierwsze miejsce zajął zastęp redaktorek, które z tego powodu były bardzo dumne. Lecz inne zastępy postanowiły im odebrać palmę pierwszeństwa na następnej zbiórce i odgrażały się:

- "Wy, to same mądre głowy do pisania i gadania. Ale zobaczymy kto otrzyma pierwsze miejsce w czasie harców w przyszłym miesiącu".

A drużynowej rośło serce widząc ogarniający drużynę zapał i chęć do pracy i współzawodnictwa.

Hymnem harcerskim "Wszystko co nasze, Polsce oddamy", i gromkim "Czuwaj!" zakończyliśmy zbiórkę.

Kidugala, Tanganika.

K.Z.

HUFIEC W KOJA

Wyciąg z raportu hufcowej phm. Feliksy Morawskiej
z drugiego kwartału 1945 r.

Stan organizacyjny:

1.	4 drużyny harcerek	-	stan	132
2.	4 drużyny harcerzy	-	stan	99
3.	Krąg St.H."Obieżyświat"	-	stan	10
4.	Krąg wódzów zuchowych	-	stan	16
5.	5 gromad z. dziewcząt	-	stan	146
6.	2 gromady z. chłopców	-	stan	78
			Razem	481

Przyrzeczenie na ręce	hm. Szyryńskiego złożyło	8
Stopnie i sprawności:	pionierek uzyskało	24
	samarytanek	4
	wywiadowców	15
	sprawności zdobyto	56

liczba_odbytych_zbiorek, ognisk_i_impresz :

Zbiórek Hufca - 5, Rad Hufca - 2
Zbiórek zastępu drużynowych - 6 w tym wycieczka całodzienna.

Inne akcje

Specjalną uwagę poświęcono zorganizowaniu drużyn męskich przy szkołach Nr 2 i 3 - wynik pozytywny.

Rozpoczęto Kurs sanitarny w 1 Drużynie Harcerzek, prowadzony przez siostrę kwalifikowaną ze szpitala, celem uzyskania sprawności samarytańskich.

Odbyło się zebranie Kręgu St.H. z udziałem hm. W.Szyryńskiego, oraz ognisko drużyn męskich z przyrzeczeniem. Wysłano życzenia imienionowe Gen. Andersowi.

Drużyny prowadzą stale korespondencję z żołnierzami na frontach i w szpitalach wojskowych, harcerkami z różnych ośrodków i skautkami z Clifford.

W okresie Świąt Wielkanocnych drużyny wzięły udział w adoracji, nabożeństwie i odbyło się święcone w drużynach. Przez sprzedaż palm i ozdobnie wykonanych kart świątecznych drużyny zarobiły około 100 sh.

Dnia 23 kwietnia - uroczyste ognisko św. Jerzego. Udział w nieszpórach i dnia następnego żałobna msza św. za poległych harcerzy w czasie tej wojny. Wystano ozdobne albumy w Dniu Myśli Harcerskiej do komendy ZHP, Druhnice Baden Powellowej, Druhnice Małkowskiej i Skautkom w Cliford.

Dnia 3 maja wzięto udział w nabożeństwie, zbiórce pieniężnej przeprowadzonej przez Kierownictwo osiedla, oraz drużyny zorganizowały festyn-loterię, bufet i inne niespodzianki. Impreza ta cieszyła się wielkim powodzeniem u miejscowej ludności. Na festynie obecni byli goście angielscy oraz kierownicy referatów. Impreza była dochodowa dla drużyn - 521 szylingów z czego 100 sh. złożono na dzieci uwolnione z pod okupacji niemieckiej.

Dnia 3 czerwca odbyła się zabawa dla dzieci zorganizowana przez Krąg Starszo-harcerski i Krąg Wodzów. Impreza ta zorganizowana w osiedlu po raz pierwszy cieszyła się dużym powodzeniem wśród dzieci i starszych. Dochód wyniósł 735 sh. 47 cen. z czego 200 sh. wystano na dzieci w Kraju przez Komendę ZHP n.Wsch.

W dniach 14 i 15 czerwca Hufiec gościł Przedstawicieli W.R.S. z Ameryki Ks. Biernasa i towarzyszących mu dyrektora W.R.S. w Afryce p. Wnukowskiego i Księdza z Tengeru.

W izbie harcerskiej był zorganizowany kominek na którym oprócz gości przyjezdnych byli obecni przedstawiciele miejscowej władzy. W izbie zuchów były zorganizowane gry oraz zostało złożone podziękowanie Polonii Amerykańskiej na ręce Ks. Biernasa.

Dnia 23 czerwca "Sobótki", przedstawienie płatne dały drużyny gimnazjalne, ognisko nad jeziorem z puszczaniem wianków zorganizowała 3-cia Drużyna im. M. Konopnickiej.

Sprawozdanie redakcji

Kronika prowadzona systematycznie i chronologicznie - załączone są fotografie i barwne ilustracje. Album Hufca jest stale prowadzony. Gazetka wydawana regularnie co dwa tygodnie - urozmaicona rycinami i fotografiami z gazet. Pisemko w tym okresie nie było wydane regularnie ze względów technicznych.

Sprawozdanie_kasowe:

W okresie sprawozdawczym wynosił przychód ...1280 sh.99 cen.
rozchód 788 sh.85 cen.

Saldo na 1.7. .. 492 sh.14 cen.

Ogólna charakterystyka

Praca harcerska rozwija się pomyślnie, specjalnie na uwagę zasługuje zainteresowanie się starszego społeczeństwa, a raczej wciąganie do życia harcerskiego rodziców dzieci, władz osiedla i nauczycielstwa.

Praca jednak z młodzieżą jest trudna - zauważa się materializm, a w związku z tym brak obowiązkowości i karności. Młodzież wymaga stałej opieki, czuwania nad nią, szukania coraz to nowych zainteresowań.

Podkreślić jednak należy, że Kierownicy pracy mają dużo dobrych chęci i starają się podjąć przyjętym obowiązkom.

ZŁOT SKAUTOWY W NKANA

1 do 10 lipca 1945 r.

Na zaproszenie angielskich skautów Rodezji Północnej, reprezentacyjna drużyna polska z Hufca Lusaka w składzie: 1 instruktora /phm.R.Rzędziana/ i 37 harcerzy wzięła udział w zlocie.

Drużyna umundurowana była jednakowo tj. normalny mundur harcerzy z przynależnymi odznakami i biało-czerwona chusta. Ekwipunek osobisty był spakowany w plecakach, wypożyczonych z oddziałów wojskowych w Lusaka. Drużyna posiadała sztandar harcerski /hufca Lusaka/, 3 patrolówki zastępów, 2 werble i 1 sygnatówkę. Poza tym sprzęt pionierski, sportowy, kuchenny i apteczkę polową.

1/ Miejsce: NKANA - tereny kopalniane nad rzeką Kafua, 5 mil od miasta.

2/ Czas trwania: od 1 do 10 lipca 1945.

3/ Transport: Drużyna polska wyjechała pociągami ze stacji Lusaka dnia 1 lipca 1945 r. do stacji Nkana, ze stacji samochodami ciężarowymi na teren obozu. /Ta sama

droga powrotna/.

4/ Zakwaterowanie: drużyna zakwaterowana była w namiotach na terenie obozu złotowego, po 12 harcerzy w jednym namiocie. Wszystkie urządzenia obozowe /z wyjątkiem latryny/ wykonane były we własnym zakresie.

Spanie na siennikach wypchanych trawą - po 3 koce na harcerza. Obóz polski liczył 4 namioty - 1 namiot Komenda i magazyn, trzy namioty mieszkalne.

5/ Zaopatrzenie: podobóz polski zaopatrywany był przez Kwatermistrzostwo złotu. Wydawanie prowiantu /suchego/ odbywało się 3 razy dziennie:

na śniadanie o godz. 07.00

na obiad " 12.00

na kolację " 16.30

Racje żywnościowe były bardzo obfite. Poza tym we własnym zakresie organizowane było drugie śniadanie i podwieczorek z produktów przywiezionych z osiedla. Gotowanie odbywało się zastępami na kuchniach zastępów. Wieczorem po ognisku wydawano gorące kakao i pierniki przez Kwatermistrzostwo. Wyżywienie było bardzo dobre i punktualnie zgotowane. Około godz.16.00 przy głównej Komendzie złotu był otwarty tak zwany tuck shop z lemoniadą, czekoladą i cukierkami.

6/ Teren obozowania: - las liściasty na brzegu rzeki Kafua, miejsce suche i ładne. Drzewo na miejscu, wodociąg na terenie całego obozu, oraz elektryczne światło, - w namiotach specjalne latarki elektryczne wypożyczone z kopalni miedzi.

Natryski z bieżącą wodą, ubikacje betonowe, kryte. Warunki higieniczne bardzo dobre. Opieka sanitarna - szpital obozowy z dyżurem całą dobę. /W obozie polskim zachorowań nie było/.

7/ Finanse: Złot subwencionował "War Relief Services" w wysokości t120, oraz Komenda Chorągwi w Północnej Rodezji - t20.

Program i jego wykonanie

Udział w ogólnym programie Złotu /popisy techniczne, ogniska, obozowanie i inne/ oraz w obozie polskim zdobywanie stopni i sprawności, wycieczkowanie.

Udział drużyny polskiej w ogólnym programie - pozytywny.

Obsada polskiego obozu:

Komendant - phm. Romuald Rzędzian
oboźny - h.R. Zdzisław Komar
tłumacz /dla
harcerzy/ - Józef Milewski
gospodarz - wyw. Jan Chałupa
fotograf - ćw. Czesław Mecner

Zastęp "Słoni" - zastępowy h.R. Zdzisław Komar
Zastęp "Orłów" - " h.o. Jerzy Alter
Zastęp "Lwów" - " ćw. Tadeusz Turzyński

W zawodach między zastępami w czasie trwania zlotu I miejsce zajął zastęp "Lwów", II - zastęp "Orłów", III - zastęp "Słoni".

Cały zlot liczył 340 skautów. W pojęciu europejskim jest to liczba niewielka, lecz jeśli wziąć pod uwagę małe zaludnienie przez Anglików obu Rodezji, to zdamy sobie sprawę, że była to liczba dosyć poważna.

Zlot odwiedziła także wycieczka harcerzy w ilości 110 osób pod komendą phm. Z. Słowikowskiego oraz phm. W. Korabiewicza, Komendanta Chorągwi w Północnej Rodezji.

Odznaką zlotową był krokodyl.

W czasie trwania zlotu wychodziło codziennie piśmko redagowane przez syna twórcy skautingu, popularnie zwanego "Peter". Piśmko nosiło nazwę "Krokodyl", które to zwierzę pomiędzy tubylcami tej części Afryki jest uważane za święte.

W piśmku Chorągwi Harcerskiej w Północnej Rodezji "Na przetrząj" znajduje się dowcipnie napisany artykuł o zlocie w Nkanie, z którego podaję wyjątki:

"Wiesz, Józek, okropnie bołą mnie ręce - powiada Stefek wracając ze spaceru.

- A gdzieżeś tak pracował - pyta zdumiony Józek.

- Rozmawiałem dość długo z Anglikiem - odpowiada Stefek. Takie to były nasze "rozmowy".

Codziennie wieczorem odbywa się ognisko. Jest ono zawsze cudowne. Szczególnie udaje się wspólny śpiew. Już na-
zajutrz po naszym przybyciu wszystkie zwierzęta i ptaszki
leśne pouciekały conajmniej na sto mil.

Codziennie też partia chłopców jeździ do kopalni zwie-

dzać podziemia. Jeden z chłopców po powrocie z takiej eskapady opowiadał, że gdy zjeżdżali windą, oberwała się lina, ale na szczęście nikomu nic się nie stało, bo linę w porę zawiązano.

Na rzece były łódki motorowe. W kierowaniu motorem polscy harcerze wykazali nieprawdopodobny talent: rozwijali rekordowe szybkości, kręcili się w miejscu jak baki, przeskakiwali przez wyspy, wpadali do wody i wyskakiwali z niej, a wszystko z taką szybkością, że żaden krokodyl nie zdążył ich chwycić. Niektórzy mówią, że jednego chwycił, ale zaraz wypluł.

Pod koniec zlotu przyjechał gubernator, także w krótkich porciętach. Angielskie drużyny miały przed nim pokaz. Polaków nie dopuścili, jako że byli tylko... gośćmi. Złośliwi jednak tłumaczyli to tym, że Anglicy bali się Polacy nie zajęli pierwszego miejsca. Najlepsza drużyna dostała filiżankę /puhar/ Lorda Waddingtona.

Niczego nie brakło zlotowi, to też był i koniec ".

U.N.

KOLONIA ZUCHOWA

Hufców Harcerskich w Łusaka - 2 do 14 lipca
1945 r.

Stan kolonii - 51, w tym dziewcząt 29, chłopców 22, zucho-dni 663.

Zakwaterowanie - zuchy mieszkają w głównym budynku farmy, oraz w dwóch domkach. Pomieszczenie zupełnie wystarczające. Na świetlicę i jadalnię użyto dużą werandę.

Wyżywienie - 4 razy dziennie, ilość pożywienia dowolna.

Organizacja - zuchy były zorganizowane w trzy gromady, dwie gromady dziewcząt i jedna chłopców.

Teren kolonii - w pobliżu /200-300 m/ znajdowały się staw i rzeczka. Okolica zadrzewiona nadająca się do zabaw zuchowych.

Program i jego wykonanie

Wszystkie gromady przerabiały cykl zabaw na sprawność Afrykanki /Afrykańczyka/ i wszystkie zuchy zdobyły je. Prócz tego zuchy opiekowały się kwietnikami wokół budynków zdobywając sprawność ogrodniczki/ka/, oraz inne sprawności jak porządnickiej/go/, majsterklepki.

Kierownictwo:

Kierownik kolonii	-	phm. Z. Słowikowski
zastępca	-	sam. Walentyna Słoma
gospodarz i kucharz		pani M. Strzygłowska

KONTAKTY POLSKO-ANGIELSKIE W AFRYCE

w czasie do połowy 1945 r.

Kontakty pomiędzy harcerstwem i skautingiem angielskim datują się od początków ruchu harcerskiego na terenie Afryki.

Już w sprawozdaniu z działalności drużyny harcerzy im. R. Traugutta w Livingstone czytamy: "Do końca grudnia 1941 roku odbyło się 17 zbiórek drużyny i 6 ćwiczeń terenowych, w tym jedno ze skautami angielskimi".

Współpraca drużyny harcerek w Livingstone była bardzo ożywiona i datuje się od dnia 19 sierpnia 1941 roku. Do końca 1942 odbyło się 14 zbiórek i uroczystości polsko-angielskich. Do najważniejszych należą:

1. Wspólna zbiórka z okazji przyjazdu kierownika obozu, p. W. Pindera i kierownika ćwiczeń, p. E. Thoma, w dniu 21.X.1941.
2. "Ognisko harcerskie" w dniu 11.XI.1941, w którym wzięli udział skauci i skautki angielskie.
3. Udział polskiej delegacji w poświęceniu sztandaru skautek angielskich.
4. Uroczystość w dniu 22 lutego - "Myśl braterska".
5. Wielkie ognisko w dniu 26 lutego, w czasie którego odbyło się przyrzeczenie skautek angielskich, a następnie wielka gra polowa, w której trzy pierwsze miejsca zajęły harcerki.

6. W czerwcu 1942 roku odbyła się wystawa i sprzedaż robótek ręcznych. Dochód przeznaczony był na "War Fund". Polskie robótki cieszyły się wielkim powodzeniem.

W tym okresie było wiele propozycji ze strony angielskiej włączenia harcerstwa w skład skautingu angielskiego, na co padała stale odmowna odpowiedź.

Wiązy współpracy polsko-angielskiej zacieśniły się po przybyciu do Afryki transportów uchodźców z Z.S.R.R. Zaczęła ją przewodnicząca Naczelnego Komitetu w Londynie, dhna hmRP.Olga Małkowska, dzięki inicjatywie której w formie odręcznych listów do komendantek Girl Guides Association na terenie Afryki-skautki angielskie, szczególnie w Ugandzie i Północnej Rodezji, przejawiały w tym kierunku dużą aktywność. W pewnych wypadkach dochodziło do zatracenia naszej polskiej metody harcerskiej z powodu niezajomości naszych odrębności organizacyjnych.

Ciekawym objawem formy współpracy była chęć bezpośredniej styczności instruktorek angielskich z naszymi dziewczętami, a z braku podręczników harcerskich - konieczność tłumaczenia podręczników angielskich, co w konsekwencji dawało takie dziwolągi jak następujący tekst przyrzeczenia harcerskiego, które miała składać nasza młodzież: "Przyrzekam na swój honor spełnić według mej najlepszej woli i sumienia swój obowiązek względem Boga i Ojczyzny, kraju, którego teraz jestem gościem: każdego czasu pomóc drugim i być posłusznym prawu harcerskiemu".

W tym wypadku trzeba jednak podkreślić dobrą wolę instruktorek angielskich.

Większą imprezą był zlot skautek angielskich, urządzony w dniach 5-8 lipca 1943 roku w Luanshya, w Północnej Rodezji, w którym wzięło udział 13 naszych harcerek. W czasie ognisk wieczornych harcerki popisywały się tańcami, śpiewami, dobrze dobranymi popisami, w których specjalnie wyróżniał się zespół 4 harcerek z Łusaki. Niestety radość zlotu okryta była żałobą z powodu tragicznej śmierci gen: Sikorskiego. Na znak żałoby angielski sztandar złoty był opuszczony do połowy masztu.

Drużyna polska została wyróżniona i otrzymała specjalną pochwałę. "Zlot ten udowodnił jeszcze raz jak wielkie znaczenie ma skauting łączący młodzież różnych narodowości w

jedną wielką trwałą rodzinę" - pisze dhna M. Skowrońska, drużynowa drużyny złotowej.

Drugą większą imprezą był obóz skautek w dniach 17-25 sierpnia 1943 nad jeziorem Wiktorii w Ugandzie, urządzony staraniem GGA z Kenii. Celem jego było zbliżenie harcerek i skautek angielskich które mają te samo prawo i hasła skautowe. W obozie tym wzięło udział 13 skautek angielskich i 20 harcerek z osiedli w Kojia i Masindi. Obóz prowadziła instruktorka angielska p. Jenkins, a w skład komendy obozu ze strony polskiej wchodziła komendantka chorągwi, dhna phm Wójcikówna i 2 inne instruktorki. Zastępy były mieszane i dostały nazwy: Góry, Rzeki, Jeziora, Doliny i Lasy.

Mimo trudności porozumiewania się ze względu na nieznajomość języka angielskiego, harcerki zaprzyjaźniły się serdecznie z Angielkami, szczególnie w zastępie "Las". Podczas ognisk harcerki i skautki angielskie śpiewały pieśni i piosenki. W naprędce zrobionych kostiumach harcerki tańczyły tańce narodowe, a największym powodzeniem cieszyły się: kujawiak, zbójnicki, trojak i krakowiak. Skautki angielskie z kolei odtńczyły swoje tańce, z których najbardziej podobały się tańce szkockie.

"East African Standard" wychodzący w Nairobi zamieścił obszernie sprawozdanie z tego obozu. Wyjątek z tego sprawozdania brzmi: "Celem obozu było zbliżenie się gości polskich do młodzieży europejskiej stale przebywającej we Wschodniej Afryce. Trzeba było przezwyciężyć liczne trudności. Trzeba było dostosować się do różnych obyczajów, musieliśmy być wyrozumiali wobec komplikacji i trudności spowodowanych nieznajomością języka ale jednak pogłęбилиśmy zrozumienie naszych odrębnych charakterów narodowych. tańczyły nas bowiem te same, obowiązujące na całym świecie hasła i prawa skautowe."

Inną formą współpracy jest udział naszych instruktorów na kursach angielskich. Na wyróżnienie zasługuje pobyt 3 polskich instruktorek na kursie dla drużynowych drużyn murzyńskich w miejscowości Chalimbane, w Rodezji Północnej. Kurs ten był zorganizowany przez komendę skautek angielskich. /18/

/18/ Kurs ten odbył się w lipcu 1944 r. Chalimbane jest położone 37 mil od Lusaki. W kursie uczestniczyły drużyny Barbara i Maria Chalelewskie oraz T. Kuczyńska - przyp. J.W.

Choć w paru słowach należy scharakteryzować zagadnienie pracy skautowej wśród tubylców. Nieliczne drużyny skautek murzyńskich, tzw. Wayfarers są prowadzone przez instruktorki angielskie. Trudności są jednak wielkie: przede wszystkim do drużyn mogą należeć murzynki znające język angielski, po wtóre ilość Angielek jest niewystarczająca na pokrycie zapotrzebowania. Powstała wobec tego konieczność przygotowania kadr instruktorskich z elementu miejscowego. Była to pierwsza próba na terenie Rodezji. Na kursie przerabiane były metody pracy wśród skautek i zuchów. Większość kursistek nie posiadała elementarnego wykształcenia skautowego, toteż poza wykładami z metodyki przerabiany był materiał na III stopień. Dużo czasu poświęcono mustrze /2 godziny dziennie/, ćwiczeniom z zakresu pierwszej pomocy, tropienia, grom i śpiewie, a także w przystępnie podany sposób zasadom prowadzenia zastępów i gromad zuchowych. Kurs ten zgromadził około 100 skautek murzyńskich i 12 instruktorek /Angielek i Polek/.

W porządku chronologicznym należy uwzględnić także krótki 3-dniowy obóz w dniach 15-17 września 1944 r. nad rzeką Zambezi. W obozie tym brały udział zastępy Lisów i Lwów z drużyny im. Traugutta w Livingstone wraz ze skautami angielskimi. "Nad obozem powiewały flagi: brytyjska i polska" - pisze jeden z uczestników. "Ogółem były 4 namioty. Jeden z dużych namiotów zajęty przez harcerzy polskich był wzorem: przyczel nad ziemią pięknie zastawane, całość bardzo czysto utrzymana. Znalazło to wielkie uznanie wśród zwiedzających obóz Anglików. Gotowanie odbywało się na zmianę: jeden dzień - Anglicy, drugi dzień - Polacy. Największą atrakcją były ogniska urządzone każdego wieczora. Z entuzjazmem przyjęto strzelanie z karabinu, w wyniku którego 2 harcerzy polskich trafiło do celu, z brytyjskich zaś - nikt".

Wielkie znaczenie mają osobiste kontakty naszych harerek które po ukończeniu szkół średnich wyjeżdżają na wyższe studia do miast uniwersyteckich w Poł. Afryce /Cape Town i Johannesburg/. I tak, dnia 23 października 1944 roku dhna Trzcińska wygłosiła w Johannesburgu referat w j. angielskim pod tytułem: "Polish Girl Guiding" dla członków drużyny wędrowniczek.

Żywą działalność propagandową i uświadamiającą wśród skautek morskich w Cape Town prowadzi dhna Maria Skowrońska. Będąc członkinią skautek morskich, stale wprowadza elementy polskie w życie tej drużyny.

Dhny Maria i Barbara Chmielewskie, przebywające tam równieź, biorą żywy udział w życiu zuchów/Brownies i Wolf Cubs/ oraz angielskich wodzów zuchowych. Nie obejdzie się bez nich żadna skautowa uroczystość, żadne święto zuchowe. Mając możność stałego i bliskiego kontaktu, pracują wiele nad zapoznaniem młodzieży angielskiej z naszym dorobkiem harcerskim i zuchowym, który jest oceniany bardzo pozytywnie przez instruktorki angielskie.

W ostatnim roku odgrywa nader ważną rolę na tym polu Chorągiew Harcerska w Południowej Rodezji. Komendantka Chorągwi, phm Barska, po nawiązaniu osobistych kontaktów, wygłosiła w j.angielskim przez radio cykl referatów na tematy harcerstwa i polskiej młodzieży. Pierwszym oddźwiękiem było zaproszenie harcerstwa na angielską uroczystość skautową do Salisbury w dniu 21.IV.1945 r. "O godzinie 6 rano - mówi dhna Barska - oczekiwali nas na dworcu skautki i skauci angielscy. Gdy pociąg zatrzymał się na dworcu, Anglicy po prostu rzucili się do wagonów, aby jak najprędzej przywitać swoich gości. Okazało się, że Anglików było więcej niż zaproszonych gości. Wzajemne przedstawienie się odbyło się w sposób towarzyski, a więc wymieniano swoje imiona, podawano lewą rękę na powitanie i - w najserdeczniejsze atmosferze - Anglicy zapraszali do swoich domów polskich gości. Zdaje się, że nasza młodzież czuła się nieźle, bo w godzinę po przyjeździe spotykałam na mieście to chłopców w towarzystwie skautów, to znów harcerki w towarzystwie skautek angielskich, prowadzących ożywioną rozmowę /na dworcu wszyscy obawiali się, że nie będą mogli porozumieć się z gospodarzami/. Najmłodsze harcerki trzymały się z Angielkami dostownie za rękę. Ożywienie panowało nie tylko wśród młodzieży skautowej, ale w całym prawie mieście. Skautki i skauci byli bardzo zadowoleni ze swoich gości. Wstąpiłam do kilku domów z tutejszą "Commissioner" /komendantką chorągwi/ p.Duncan: wszędzie mówiono nam, że dzieciaki są "welcome" myślę, że takie spotkania wpływają bardziej na zbliżenie niż referaty propagandowe czy broszury".

Jako rewanż z naszej strony odbyło się wielkie ognisko w Digglefold w dniu 3 maja 1945 r. na którym poza młodzieżą angielską byli przedstawiciele skautingu angielskiego. Codzienna prasa angielska poświęciła wiele uwagi temu spotkaniu. Goście angielscy podejmowani byli przez dyrekcję gimnazjum. Następnie zwiedzili szkołę, poczym udali się na krótkie nabożeństwo do kaplicy zakładowej. Po ognisku, które wywarło na Anglikach wielkie wrażenie, goście obdarowani zostali ręcznie malowanymi pocztówkami z widokami

Diggelfold i serdecznie żegnani - odjechali.

W liście Komendy Chorągwi skautek czytamy: "Jeśli chodzi o skautki rodezyjskie, to mają one nadzieję, że duch przyjaźni i braterstwa obecnie nawiązany z polskimi harcerkami będzie rozszerzał się i stanie się prawdziwym ogniem wiążącym nas w przyszłości..."

Komenda skautów pisze: "Gościnne przyjęcie i miłe wspomnienia pięknego ogniska harcerskiego na zawsze pozostaną w pamięci wszystkich skautów. Jesteśmy również wdzięczni za wiadomości o waszym kraju, których w inny sposób nie byliśmy w stanie zdobyć".

Możnaby cytować jeszcze więcej listów, głosów prasy lub oficjalnych czynników. To nie jest istotne. Istotą jest fakt, że na polu zbliżenia angielsko-polskiego harcerstwo polskie w Afryce dało swój wkład.

Józef Brzeziński, hm.
/"Skaut" - Jerozolima 10.10.45/

KURS INSTRUKTORSKI W DAR-ES-SALAAM

W czasie od 9 lipca 45 r. do 30 lipca 1945 r. odbył się kurs instruktorski dla hufców w Tanganice. Kurs był pomieszczony w barakach obozu przejściowego w Dar-es-Salaam, nad Oceanem Indyjskim.

W liczbie 51 uczestników było 25 harcerek i 26 harcerzy: z Hufca w Tengeru /41/, z Hufców w Kondoa /4/, w Morogoro /2/, i w Ifunda /4/. Celem Kursu było wykształcenie dobrych drużynowych. Biorąc pod uwagę pełnione przez większość uczestników funkcje w swoich jednostkach i posiadane stopnie można go nazwać Kursem doskonalącym.

Komendant Kursu - phm. A. Jan Barycz okręgowy instruktor harcerstwa Delegatury M.W.R. i O.P.

Program objął :

Wykłady

1. Geneza skautingu,
2. Statut ZHP,
3. Psychologia młodzieży,
4. Metody pracy harcerskiej:

a/system zastępowy, b/programowanie pracy zastępu,
c/programowanie pracy drużyny

5. Współpraca między szkołą a Harcerstwem,
6. Administracja drużyny,
7. Organizacja ZHP poza Krajem,
8. Praca i obowiązki drużynowego
9. Sprawozdania i raporty,
10. Piśmiennictwo harcerskie,
11. Przepisy mundurowe i odznaki,
12. Ideologia harcerska /gawędy na ogniskach/
13. Organizacja obozu drużyny,
14. Rada drużyny,
15. Tradycja i obrzędowość w harcerstwie,
16. Organizacja pracy i programowanie.

Zajęcia praktyczne:

1. Prowadzenie zbiorów zastępu i drużyny,
2. Biegi harcerskie na stopnie,
3. Zawody sportowe,
4. Wycieczki,
5. Technika harcerska:
a/pierwsza pomoc, b/teranoznawstwo, c/plonierka,
d/łączność.

Prace piśmienne

1. Wypełnianie raportu kwartalnego drużyny,
2. Ułożenie programu pracy drużyny na pół roku,
3. Ułożenie planu zbiórki drużyny i zastępu,
4. Napisanie rozkazu o objęciu drużyny i protokołu zdawczo-odbiorczego,
5. Książka pracy drużyny - wykaz służby i ewidencja,
6. Zrobienie karty tytułowej kroniki drużyny i aktu erekcyjnego drużyny,
7. Co wiem o Harcerstwie na terenie Afryki,
8. Planowanie biegów harcerskich na stopnie.

Do programu Kursu należy zaliczyć zwiedzanie miasta, kąpiel w morzu, oraz ogniska dla publiczności.

Po zakończeniu Kursu ukazała się jednodniówka w opracowaniu druha phm. Barycza.



Od lewej: phm I. Kozioł, hm J. Brzeziński,
phm J. Barycz, ks. Gruza

MYSŁĄ PRZEBIEGAM UBIEGŁE LATA

Po wielu trudach i kłopotach udało się druhowi Baryczowi wyrwać z osiedli 50 osób na kurs instruktorski do Dar-Es-Salaam. Przybyli tu kierownicy pracy z Morogoro, Kondoa, Ifunda. My, z Tengeru, byliśmy najliczniejszą gromadą.

Wybierano nas. Po prostu "przesiewano przez sito" i szczęśliwszych wybrańców losu wysłano autami, a potem pociągami w świat, który był dotychczas zamknięty.

Wysłano nas z nadzieją, że tam zdobędziemy nowe wiadomości, doświadczenia, nowe wartości duchowe. Sądono, że wrócimy do osiedli z nowym zapasem energii, inicjatywy, z nowymi chęciami do pracy. Wymagała tego od nas dhna Wójcikówna i spodziewała się, że pokładane w nas nadzieje nie zawiodą.

A myśmy jechali z radością: szczęśliwi, że wreszcie wyrwaliśmy się z ciasnego kręgu osiedla. Może nawet nie wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, po co nas w świat wysyłają. Nęciła nas dwudniowa podróż wśród stepów, nęciły nowe przeżycia, śmiało się do nas duże miasto i morze.

Niejednego może zdziwiło to, że mając z takim trudem zdobytą możliwość uczenia się czegoś więcej, nęcą nas rzeczy mniej istotne od samego kursu.

Kto zna osiedla i ich życie, nie będzie się temu dziwił.

Przyjechaliśmy więc na kurs i tu dopiero zrozumieliśmy dokładnie, co ma nam dać ten kurs i jak należy się do niego ustosunkować.

Druh Barycz z zaparciem samego siebie dawał nam wszystko, co było w jego mocy, by nam było dobrze, żeby nam niczego nie zabrakło. Dawał nam szereg rozrywek i przyjemności zachęcając do pracy intensywnej i uczciwej. Życie ułożył nam tak, że czuliśmy się harcerkami czy harcerzami. Dążył do tego, by wyrobić w nas poczucie harcerskości, by ono nie było dla nas pojęciem dalekim, zamglonym. Sam był żywym przykładem harcerza.

Różnie było na kursie.

Bywały dni, gdy nasz "Baca" był z nas zadowolony, gdy cieszył się naszymi postępami. Bywały jednak i takie, o których mówił z przykrością. Przykro było wówczas i nam. Postanowiliśmy wtedy nie sprawiać mu przykrości swoim postępowaniem. Udało się to, ale nie zawsze.

Upłynęły te 3 tygodnie jak sen, o którym się nie zapomina. Trzeba już wracać. Czekają na nas drużyny, które zostały w osiedlach.

Jednych czeka szkoła, innych - praca. Wrócimy z przeświadczeniem, że nie zmarnowaliśmy czasu, że wracamy do osiedli lepsi, bardziej harcerscy niż dotychczas. Wracamy z chęcią poprowadzenia pracy w drużynach prawidłowo, dobrze. Pragniemy wnieść w nie życie harcerskie, pracować tak, aby w drużynach odczuto, że wrócili do nich ci, którzy chcą wzniesić te drużyny na wyższy poziom. Chcemy teraz pracować tak, aby drużyna Wójcikówna nie żałowała tego, że nas na ten kurs wysłała.

Chcemy, by z naszej pracy był zadowolony druh Barycz, któremu zawdzięczamy wszystko, cośmy na kursie zdobyli.

Chcemy tak pracować, jak przystało na harcerzy i Polaków.

"Roma-Kaczka-Siodłata"
wędz. Romana Pleśniewicz

PRASA ANGIELSKA O KURSIE INSTRUKTORSKIM
W DAR-ES-SALAAM

Tanganyika Standard w Dar-Es-Salaam zamieszcza opis o kursie Instruktorskim dla drużynowych z terenu Tanganyiki pod takimi tytułami:

Polish Scouts and Guides in Dar-Es-Salaam.

Życie skautingu angielskiego w Dar-Es-Salaam ożywione zostało przyjazdem polskich harcerzy i harcerek na kurs instruktorski. Komendantem jest polski instruktor, który służył w dywizji pancerniej w Europie. Ze służby wojskowej został zwolniony specjalnie dla pracy wśród młodzieży.

Na kurs przybyli harcerze i harcerki ze wszystkich osiedli z terenu Tanganyiki, za wyjątkiem Kidugali, która jest zbyt odległa od Dar-Es-Salaam. Liczba uczestników kursu była ograniczona ze względu na przyjazd Agi Khana.

Polscy harcerze i harcerki zostali zakwaterowani w obozie przejściowym /Transit Camp/ przy Pwgu Road. Pozostało im jeszcze do spędzenia kilka dni nad morzem.

Football to-day.

Harcerze polscy rozgrywają dzisiaj przyjacielski mecz piłki nożnej z St. Joseph's Boys-Scouts /2nd Dar-Es-Salaam/. Mecz odbędzie się o godz.17 na boisku Goans.

International Scouts Picnic.

Polscy harcerze i harcerki przebywający obecnie w Dar-Es-Salaam byli gośćmi angielskich skautów i skautek w Temeke Farm w sobotę, dnia 24.VII.1945. Państwo Child i państwo Buckland ofiarowali herbatę, ciastka i lemoniadę. Przed herbatką harcerze zwiedzili farmę oraz rozegrali szereg gier towarzyskich. Po herbacie najbardziej smakowały wszystkim lody podawane w zdumiewających ilościach. Miejsce skautki reprezentowane były przez p.Child, p.Buckland i kilka skautek hinduskich, skauci zaś - przez p.Mac Quie, p.Donaldę Flatta, p.C.Lee i kilku skautów afrykańskich.

WYKAZ UCZESTNIKOW KURSU W DAR-ES-SALAAM

L.p.	Stop.Nazwisko i imię	Hufiec	Funkcja
1	sam.Bartkowiak Janina	Tengeru	zastępową
2	och.Basałyk Anastazja	Morogoro	wódz zuchowy
3	sam.Boniewicz Łucja	Tengeru	drużynowa
4	sam.Chmieleńska Zofia	"	"
5	wędr.Chojnacka Helena	"	namiestnik zuch.
6	sam.Dudaniec Ewa	"	przyboczna
7	wędr.Dźwigała Stanisława	"	drużynowa
8	sam.Gindek Irena	"	"
9	sam.Godziąg Danuta	Kondoa	"
10	wędr.Jopek Helena	Tengeru	przyboczna
11	wędr.Cudzik Wiesława	"	przyboczna
12	wędr.Krażyńska Irena	"	drużynowa
13	pion.Kręowska Bronisława	"	sekr.hufca
14	sam.Kozłowska Regina	Ifunda	szeregową
15	pion.Kanich Adela	"	drużynowa
16	wędr.Krolek Józefa	Tengeru	"
17	wędr.Macheta Zofia	"	"
18	sam.Majek Mirosława	"	przyboczna
19	wędr.Pleśniewicz Romualda	"	drużynowa
20	sam.Łukaszewska Jadwiga	Ifunda	"
21	sam.Rewaj Zdzisława	Tengeru	"
22	wędr.Skowrońska Halina	"	"
23	wędr.Śmietana Jadwiga	"	"
24	wędr.Śmietana Romana	"	drużynowa
25	sam.Dąbrowska Maria	Morogoro	"
26	h.o. Kozak Witold	Tengeru	przyboczny hufca
27	h.o.Krażyński Mirosław	"	drużynowy
28	ćw.Dugiński Lech	"	przyboczny
29	ćw.Domański Tadeusz	"	sekr.drużyny
30	ćw.Grablewski Zbigniew	"	drużynowy
31	h.o.Jagielski Andrzej	"	nam.zuchowy
32	ćw.Filipowski Henryk	"	szeregowiec
33	ćw.Boryń Feliks	"	"
34	ćw.Reda Kazimierz	"	drużynowy
35	ćw.Pawłowski Feliks	Kondoa	p.o.hufcowego
36	ćw.Wojtowicz Kazimierz	"	drużynowy
37	wyw.Dudaniec Jerzy	"	zastępowy
38	ćw.Polakiewicz Alfons	Tengeru	podzastępowy
39	ćw.Bowbelski Roman	"	zastępowy
40	ćw.Chwałstek Franciszek	"	drużynowy

41	wyw.Stolarczyk Jerzy	Tengeru	przyboczny
42	ćw.Serafin Wiesław	"	zastępowy
43	mł.Skrzypczak Florian	"	szeregowiec
44	wyw.Migut Józef	"	"
45	ćw.Wróbel Lech	"	wódz zuch.
46	ćw.Lityński Witold	"	wódz zuch.
47	wyw.Michuta Jan	"	szeregowiec
48	ćw.Myk Ernest	"	"
49	wyw.Kędzior Bronisław	"	zastępowy
50	ćw.Czernek Stanisław	"	szeregowy
51	wyw.Garutkiewicz Henryk	Ifunda	drużynowy

AKCJA OBOZOWO-KURSOWA HUFCEW W LUSAKA

Ogólna charakterystyka

W dniach od 17 do 30 lipca 1945 r. odbyły się po kolonii
zuchowej na farmie w Lusaka obozy:

- A - harców dla obu hufców - 30 harcerek i 19 harcerzy
B - kurs drużynowych - 14 harcerek i 7 harcerzy.

Organizacja

Całość zgrupowania podzielona była na dwa podobozy -
harcerzy i harcerek w odległości około 500 m. od siebie.

Uczestnicy kursu drużynowych w poszczególnych podobozach
tworzyli zastępy kursowe. Zajęcia na kursie były prowadzone
wspólnie dla harcerzy i harcerek. Na obozie harców osobno.

Wyżywienie

4 razy dziennie. Kuchnia wspólna dla obu obozów.

Program i jego wykonanie

Obozy harców posiadały jeden program wspólny uzgodniony
z programem zajęć na kursie.

Program kursu drużynowych wykonany w 100%. Pewne tematy
jak np. obrzędowość harcerska, obóz-kuźnia charakterów
były dyskutowane na ogniskach kursowych.

Obsada obozów

Komendant całości - phm. Słowikowski Zenon

Oboźny	-	h.R. Komar Zdzisław
Komendantka		
podobożu harcerek	-	sam. Uszkiewicz Weronika
Komendant harcerzy	-	h.o. Zaliński Eugeniusz
Gospodarz całości	-	sam. Słoma Walentyna
Sekretarz	-	ćw. Bonikowski Kazimierz
Kronikarka	-	pion. Bogusławicz tucja

Wyniki - Kurs drużynowych ukończyli :

1. sam. Wilman Zofia
2. sam. Halaczekiewicz Janina
3. sam. Grzeszkowiak Józefa
4. sam. Bar Halina
5. sam. Gawrońska Regina
6. Skadorowa Helena
7. Słoma Walentyna
8. Poptawska Eugenia
9. Piecz Henryka
10. pion. Pawulska Maria
11. pion. Bogusławicz tucja
12. pion. Probola Ludwika
13. pion. Kosińska Krystyna
14. pion. Wartanpowicz Anna
15. h.o. Zaliński Eugeniusz
16. h.o. Suchocki Czesław
17. h.o. Majewski Zdzisław
18. ćw. Korab Mieczysław
19. ćw. Wojdyła Adam
20. ćw. Chałupa Jan
21. ćw. Bonikowski Kazimierz

35 -LECIE Z H P

W bieżącym roku 1945 przypadło 35-lecie istnienia harcerstwa.

Zgodnie z zarządzeniem Wizytatora Harcerskiego na Afrykę /List okólny L.7/ dnia 11 sierpnia odbyły się we wszystkich Hufcach Harcerskich w Afryce - wielkie ogniska dla publiczności poświęcone tej rocznicy. W gawędach podkreślono udział harcerzy i harcerek w walkach o Polskę /Legiony, P.O.W., Lwów, wojna z bolszewikami 1920 r., II wojna światowa, Armia Krajowa/.

Poniżej mamy opis takiej uroczystości w Koja.

Rocznicę 35-lecia istnienia ZHP hufiec nasz obchodził bardzo uroczyście.

W sobotę, dnia 11 sierpnia 1945 r. wieczorem odbyła się zbiórka Hufca na placu przed izbą harcerską ładnie udekorowaną przez krąg Wodzów.

Po raporcie i odczytanym rozkazie drużna Buzdyganowa z Kręgu Obieżyświatów wygłosiła gawędę na temat rozwoju pracy harcerskiej od jej początków po dzień dzisiejszy. Więcej uwagi poświęciła twórcy polskiego ruchu skautowego, druhowi Małkowskiemu, którego duch stale towarzyszy wszystkim naszym poczynaniom.

Niedzielny ranek wstał chmurny i deszczowy. Nie przeszkodziło jednak harcerzy, a nawet tych najmniejszych w naszej organizacji, zuchów.

Punktualnie o godz. 8.45 drużyny i gromady wyruszyły do kościoła, gdzie wysłuchały mszy św. i kazania wygłoszonego przez miejscowego proboszcza, ks. Myszkowskiego.

Potem odbyła się defilada przed zastępczynią komendantki skautów angielskich na Ugandę, angielskim komendantem osiedla, inspektorem szkolnym oraz hufcową. Przeddefilowały najpierw gromady zuchów z totemami, wznosząc przed trybuną gromkie okrzyki.

Za gromadami szły drużyny harcerskie, które wykazały piękną postawę, czego dowodem były brawa licznie zebranej ludności osiedla.

O godz. 11 harcerki podejmowały herbatką w izbie harcerskiej gości z kręgu starszoharcerskiego i zastępu drużynowych. Po południu w izbie zuchów odbył się kominek, podczas którego można było obejrzeć wystawę rzeczy majsterkowanych przez marynarzy, żołnierzy, krakowianki, góralki i kaszubki.

Najpiękniejsza część programu, ognisko, niestety w dniu tym z powodu całodziennego deszczu, odbyć się nie mogło.

W podobny sposób, mniej lub więcej uroczyście odbyły się obchody w innych osiedlach. Nie wszędzie padał deszcz.

W Digglefold w ognisku wziął udział Gubernator Południowej Rodezji, jego żona Lady Tait - przewodnicząca Związku Skautek w Południowej Rodezji, oraz liczni goście angielscy.

HUFIEC W DIGGLEFOLD

Wizytacja Hufca od 20 września do
3 października 1945 r.

W dniach powyższych Ekipa na obie Rodezje przeprowadziła wizytację drużyny harcerzek i dwóch drużyn wędrowniczek hufca. Stan drużyn bardzo dobry tak pod względem wyglądu zewnętrznego jak i pod względem umiejętności technicznych i postawy ideowej. Hufcowa phm. Irena Sobocka, bardzo dobra instruktorka, systematyczna i opanowana.

W czasie pobytu w Digglefold przeprowadzono dwukrotnie szkolenie przodowniczek sportu łuczniczego.

30 września Południowa wycieczka z ćwiczeniami dla wszystkich drużyn.

1 października próba na stopień wędrowniczki i podharc mistrzyni. Wieczorem ognisko dla rad drużyn.

3 październik -

a/ ćwiczenia w użyciu lin, b/ odprawa powłizytacyjna,
c/ ognisko wszystkich drużyn.

Dnia 1 października 1945 r. odbyła się odprawa Komendy Hufca i Rad Drużyn.

W sześciopunktowym porządku dziennym, dwa punkty należy podkreślić: a/praca wędrowniczek, b/współzawodnictwo w drużynach.

ad a/ W drużynach wędrowniczek praca polega na pracy całą drużyną, zastępami i w pocztach tj. grupach zainteresowań, składających się z 3 do 4 harcerzek.

Zbiórki zastępów powinny się odbywać w ten sposób, że zastępowa tylko pilnuje wykonania programu zbiórki i porządku, zaś poszczególne harcerki realizują według umowy poszczególne punkty - jedna prowadzi śpiew, inna harce, jeszcze inna gry i zabawy. Gawędy powinny wygłaszać wszystkie wędrowniczki - uczy ich to śmiałości wypowiadania swych myśli głośno i daje opanowanie języka w formie mówionego słowa.

Tematy gawęd ustala się naprzód na 1 lub 2 miesiące.

Podobnie jak na zbiórkach zastępów, tak i na zbiórkach drużyn wędrowniczek drużynowa powinna przede wszystkim czuwać nad zbiórką, zaś poszczególne zastępy, pojedyncze wędrowniczki czy poczty wykonują program. Oczywiście nie wyklucza to drużynowej od czynnego udziału np. wygłoszenia gawędy na aktualny temat, sędziowania współzawodnictwa pomiędzy zastępami.

Każda drużyna powinna co najmniej raz na 3 tygodnie odbyć wycieczkę.

Życie towarzyskie również winno być uwzględnione przez urządzanie kominków czy też herbatek.

Poczty - jako grupy zainteresować zdobywają sprawności o charakterze technicznym lub intelektualnym, specjalizując się w obranym kierunku.

Wędrowniczki noszą lewy zielony naramiennik z wyhaftowanym ogniskiem o trzech polanach i trzech płomieniach. Wędrowniczki szeregowie nie noszą szarych sznurów.

ad b/ W drużynach harcowniczek należy położyć silny nacisk na współzawodnictwo między zastępami, które może mieć różne formy i powinno go być jaknajwięcej. Drużyny mogą sobie ułożyć regulamin i wyznaczyć w nim ilość punktów za pewną pracę wykonaną przez zastępy i następnie ogłaszać, który zastęp zdobył najwięcej punktów, a tym samym pierwsze miejsce. Zastęp taki może mieć pewne przywileje, które będą skłaniać zastępy do wysiłku.

W hufcu powinny też odbywać się zawody o mistrzowską drużynę hufca.

RUSAPE

Wizytacja Hufca - październik 1945 r.

Harcerska Ekipa Instruktorska na obie Rodezje w składzie phm. Słowikowski Z. i phm. Rzędzian w czasie od 9 do 27 października 1945 przeprowadziła następujące prace :

1. Wizytacje wszystkich drużyn harcerskich i gromad zuchowych.

2. 6-cio dniowy Kurs Harców dla zastępowych i wodzów zuchowych.
3. Próby na stopnie samarytanki, wędrowniczki i h.o.
4. Odebrano przyrzeczenia harcerskich od 25 harcerek i harcerzy.
5. Odbyto 3 godzinną konferencję-odprawę z Komendą Hufca, drużynowymi, przybocznymi, wodzami i ich zastępcami.
6. Na ognisku pokazowym wygłoszono gawędę na temat: "Metoda harcerska w wychowaniu".
7. Zorganizowano i instruowano sport tuczniczy.
8. Przeprowadzono kilka rozmów i dyskusji na tematy harcerskie z:
 - a/ Kierowniczką szkoły, p. Szpakowską,
 - b/ Komendantem osiedla mjr. Bagshaw,
 - c/ Kierownikiem osiedla por. Przednówkiem,
 - d/ Księdzem proboszczem Siemaszko,
 - e/ Lekarzem osiedla Rusape.

Ogólnie praca na terenie Hufca Rusape jest na poziomie, za wyjątkiem drużyny harcerzy.

Kurs wodzów zuchowych ukończyło 8 harcerek i 2 harcerzy:

- | | |
|----------------------------|---------------------------|
| 1. Dh-na Przysiężna Helena | 6. pion. Ratuszyńska Anna |
| 2. pion. Ożga Stanisława | 7. " Tyblewska Teresa |
| 3. " Zaręba Irena | 8. och. Mis Wanda |
| 4. " Mantarewicz Krystyna | 9. mł. Bednarz Leon |
| 5. " Kuklis Jadwiga | 10. " Bielen Rudolf |

Kurs zastępowych ukończyło 10 harcerek i 2 harcerzy.

Ponieważ z małych ośrodków młodzież corocznie odpływa do gimnazjum, należy pod koniec każdego roku szkolnego urządzać kursy wodzów i zastępowych.

ad pkt. 3. Na podstawie przeprowadzonego biegu harcerskiego oraz próby uzyskali na kursie wyższe stopnie:

sam. Duniec Maria stopień wędrowniczki
 ćw. Zerko Bolesław stopień h.o.

Stopień samarytanki pionierki: Wiechecka Jadwiga,
 Kowacz Irena, Kwiatkowska, Gubala Aniela i Sawicka Alicja.

WIZYTACJA CHORAGWI HARCERSKIEJ W UGANDZIE

Wyciąg z raportu hm. J. Brzezińskiego
z listopada 1945 r.

1. Teren. Na terenie Ugandy znajdują się 2 duże polskie osiedla: Masindi 3274 mieszkańców, posiadające liceum i gimnazjum koedukacyjne, gimnazjum kupieckie koedukacyjne, gimnazjum bieliźniarskie żeńskie, oraz trzy szkoły powszechne. Razem w osiedlu jest 1491 uczącej się młodzieży /573 chłopców i 918 dziewcząt/.

Koja, licząca 2627 mieszkańców w tym uczącej się młodzieży 878. W osiedlu są kursy gimnazjalne i trzy szkoły powszechne.

2. Stosunek szkoły

Stosunek szkół w osobach ich przedstawicieli, tj. dyrektorów gimnazjów, inspektorów szkolnych i kierowników szkół, do Harcerstwa jest na ogół pozytywny. Należy jednak podkreślić, że stosunek ten opiera się raczej na przesłankach uczuciowych, a nie na dokładnym zrozumieniu zasad wychowawczych, przez harcerstwo reprezentowanych. Zdarzają się wypadki, że szkoła traktuje nauczanie jako jedyny cel szkoły, zaś pojęcie wychowania stawia na dalszym planie. W czasie dyskusji na konferencji opiekunów drużyn, na której było blisko 30 nauczycieli, większość wypowiedzi miało właśnie ten aspekt. Ta konferencja ujawniła też, że opiekunowie drużyn nie znają w dostatecznym zakresie okólnika "o nadzorze władz szkolnych nad drużynami" Delegatury Min. W.R. i O.P. w Nairobi, a tym samym nie orientują się w swych prawach i obowiązkach względem drużyn...

Największą przeszkodą w wydobyciu wszystkich walorów wychowawczych Harcerstwa nadal pozostaje fakt, że szkoła uważa Harcerstwo za organizację wybitnie szkolną, na wzór kółek szkolnych naukowych, względnie za "przedłużenie" szkoły. Przez stawianie całego szeregu zakazów i przez wybitne uzależnienie wszelkich poczynąń drużyn, wytwarza się u młodzieży zniechęcenie i zahamowanie, co jest kranicowo sprzeczne z pojęciem harcerskiego samowychowania pod kierunkiem.

3. Ocena poszczególnych hufców

Hufiec Harcerzy w Masindzi

Największą bolączką jest brak hufcowego instruktora. Jest to tym bardziej konieczne ze względu na brak męskiego kierownictwa młodzieży w osiedlach. Dotychczasowe próby angażowania na to stanowisko ludzi starszych, nie związanych bezpośrednio z Harcerstwem nie dały pozytywnego wyniku. Ostatnio funkcję hufcowego sprawuje Instruktor Ekipy przy pomocy dyżurnych drużynowych. Jednak jego stałe wyjazdy do innych ośrodków stwarzają stan "dorywczości pracy".

Hufiec liczy:	6 drużyn harcerzy	221 harcerzy
	3 gromady zuch.	81 zuchów
	Razem	302 chłopców, co stanowi 53% całej młodzieży męskiej. /19/.

Hufiec posiada własną świetlicę harcerską prowadzoną przez samą młodzież. Drużynowi na ogół przedstawiają się dobrze, natomiast zastępowi wydają się o wiele słabsi.

Hufiec Harcerek w Masindzi

Hufcową jest p.hm. Wanda Swarowska, dobra instruktorka, w ostatnim półroczu zastępuje ją wędrl. Irena Wołoszyńska, uczennica, bardzo dobry materiał na instruktorkę.

Hufiec liczy:	1 krąg starszoharcerski	7 harcerek
	1 zastęp wędrowniczek	5 harcerek
	11 drużyn harcerek	376 harcerek
	5 gromad zuchowych	160 zuchów
	Razem	548 członków,

/19/ Na początku 1945 r. opiekunem hufca harcerzy w Masindzi i p.o. hufcowego był ks. Fryderyk Górka. Hufiec składał się z następujących Drużyn harcerzy:

Im. T. Kościuszki - ćw. Stefan Skroś,
Im. Lisa-Kuli - ćw. Mirosław Misajad,
Im. Zawiszy Czarnego - ćw. Mikołaj Wokulicz,
Im. T. Chałubińskiego - ćw. Tytus Foryszewski,
Im. Gen. Wł. Sikorskiego - wyw. Józef Soroczyński,
Młodzami Gromad Zuchowych byli: wyw. Roman Dereń, ćw. Mikołaj Wokulicz.

/Petrz R. K-nta ZHP nW L13/45/ - przyp. J.W.

co stanowi 60% całej żeńskiej młodzieży osiedla. /20/.

Hufiec posiada dwie własne świetlice harcerskie, wykpiwowane przez W.R.S., które są prowadzone dobrze przez samą młodzież.

Drużynowe są naogół zupełnie dobre, zarówno jak i zastępowe.

Hufiec Harcerski w Koja

Hufcową jest p.m. Feliksa Morawska, którą należy zaliczyć do najwybitniejszych instruktorek harcerskich w Afryce. Jej oddziaływanie wychowawcze na młodzież nie ogranicza się tylko do Harcerstwa, ale obejmuje również szersze koła młodzieży. Zawodowo pracuje jako nauczycielka szkoły powszechnej. Pewną pomocą w kierowaniu hufcem jest Krąg starszoharcerski, rekrutujący się w większości z nauczycielek gimnazjum i szkoły powszechnej.

Kierowniczką Kręgu jest h.R. Maria Aurzecka.

Hufiec liczy:	1 Krąg starszoharcerski	12 harcerek
	4 drużyny harcerek	128 harcerek
	2 drużyny harcerzy	47 harcerzy
	4 gromady z dziewcząt	115 zuchów
	2 gromady z chłopców	41 zuchów

Razem 342 członków,
co stanowi zaledwie 39% młodzieży w osiedlu.

/20/ Hufiec harcerek w Masindi prowadziła h.R. Wanda Swarowska. Hufiec składał się z następujących drużyn harcerek:

Im. E. Piater - wódr. Władysława Plesówna,
Im. M. Dąbrowski - wódr. Irena Wołoszyńska,
Im. A. Mickiewicza - wódr. Henryka Stefkówna,
Im. Królowej Jadwigi - wódr. Helena Grzegorzczak,
Im. Gen. Wł. Sikorskiego - wódr. Janina Wicher,
Im. Żwirki i Wigury - wódr. Kazimiera Bęberek,
Im. Z. Chrzanowskiej - wódr. Ryszarda Adamowicz,
Im. E. Orzeszkowej - wódr. Liza Maria Krawiec,
Im. D. Matkowskiej - wódr. Henryka Słańczyk.

Wodzami gromad zuchowych były: sam. Wanda Stonikówna, sam. Barbara Godecka, sam. Teresa Góra. /patrz R. K-nta ZHPNW L13/45/ - przyp. J.W.

Pomimo tak małego procentu młodzieży zorganizowanej w Harcerstwie, jest to jeden z najlepszych hufców w całej Afryce. /21/.

Hufiec prowadzi dwie świetlice, jedną dla harcerzy i harcerek, drugą dla zuchów.

Ostatnio wśród chłopców phm. Kozioł propaguje żeglarsztwo i wioślarstwo z bardzo dobrymi wynikami. Powstała drużyna wodna, która ma już własny tabor.

4. Uwagi ogólne

Harcerstwo w Ugandzie należy zaliczyć do najlepszej klasy Harcerstwa w Afryce. Jest to zastugą w pierwszym rzędzie wspaniałej roboty instruktora Ekipy phm. I. Kozioła, jak i pełnej poświęcenia i zapału do pracy tamtejszych hufcowych.

Największą bolączką jest zupełny brak elementu męskiego dorosłego, który mógłby być dla tamtejszej młodzieży męskiej wzorem.

Na specjalną uwagę zasługują wysiłki w kierunku stworzenia samodzielnych podstaw finansowych, zarówno w dziedzinie harcerskich warsztatów rzemieślniczych /wyroby w skórze, introligatorstwo/ jak i na drodze urządzanych imprez; specjalnie dobre wyniki ma Koja.



/21/ Harcerki z Koja, mieszkające w internacie gimnazjalnym w Masindi tworzyły drużynę harcerek, należącą do hufca w Koju; natomiast harcerze z Koja - byli włączeni do hufca harcerzy w Masindi. W roku 1945 zarejestrowane były następujące drużyny harcerzy w Koju

im. Ks. Skorupki - ów. Zenon Zarębski,

im. ks. J. Poniatowskiego - ów. Janusz Wyspiański,

im. Zawiszy Czarnego

im. A. Matkowskiego

oraz następujące drużyny harcerek w Koju:

im. M. Curie-Skłodowskiej - sam. Danuta Mródkówna,

im. M. Konopnickiej - sam. Stefania Tyerówna,

im. E. Plater - och. Janina Borowik,

im. E. Orzeszkowej - wódr. Halina Wróblewska.

Wódrami gromad zuchowych byli:

Melena Borowik, Karolina Mariampolska, Gertruda Choropacz, Halina Malias, Alina Płatek, Jerzy Jagaciak. Krąg Wodzów Zuchowych prowadziła h.R. Maria Aurzecka. /patrz R.K-nta ZHPNw L13, 14, 16/45/ - przyp. J.W.



LUSAKA -
Rowerowy
patrol
skautów
/Wędrowni-
ków/



LUSAKA - "Św. Jerzy" - 23.4.1945

Defiladę odbierają /od prawej:/ phm Korabiewicz,
Konsul R.P. p. de Rosset, Mrs. Clay - córka B-P.



LUSAKA

1.
Krag St.H.
"Kobry"

2.
Krag St.H.
Im. Beniowskiego

3.
LUSAKA,
3 maj
1945



CHORĄGIEW HARCERSKA W RODEZJI PÓŁNOCNEJ

Wykaz liczbowy i osobowy na 31.12.45

Hufiec Harcerek w Łusaka

Stan 280 członków. Hufcowa - sam. Willman Zofia.

1. Drużyna Harcerek im. Pustowójtówny
drużynowa sam. Grześkowiak Józefa, przyb. pion.
Sliwińska Stef.
2. Drużyna Harcerek im. Z. Chrzanowskiej
dr-wa sam. Piech Henryka, przyb. Bar Halina.
3. Drużyna Wędrowniczek im. Kr. Jadwigi
dr-wa pion. Gradowicz Romana
4. Drużyna Harcerek im. E. Plater
dr-wa sam. Gałasińska Gen., przyb. och. Papkiewicz
Janina.
5. Drużyna Wędrowniczek im. M. Konopnickiej
dr-wa sam. Warzęcka Janina, przyb. och. Wartanowicz
Anna.
6. Drużyna Wędrowniczek im. M. Skłodowskiej
dr-wa sam. Myślińska Helena, przyb. pion. Pietrzak
Halina.

Krąg Starszoharcerski "Ogniwa" /Kobry/
Kierownik Grześkowiak Cecylia, następnie Uszkiewicz
Weronika. Kręgiem opiekuje się i instruuje phm.
W. Korabiewicz.

4 gromady zuchów dz. stan 87 zuchów
1 gromada chłopców 27 zuchów.

Hufiec Harcerzy w Łusaka

Stan: 6 jednostek organizacyjnych obejmujących 120
członków, 84 osoby w wieku 15-18 lat.

Hufcowy - h.o. Eugeniusz Zaliński

Drużyny :

1. Drużyna Skautów im. Jer. Wiśniowieckiego
Drużyny h.o. Suchocki Cz., przyboczny h.o. Majewski
Zdz.
2. Drużyna Harcerzy im. R. Traugutta
Drużynowy c.w. Wojdyła Adam, przyb. wyw. Capko Piotr.

3. Drużyna Harcerzy im. T. Kościuszki
Drużynowy ćw. Korab Miecz., przyb. ćw. Wielebnowski Jerzy.
4. Drużyna Harcerzy im. A. Małkowskiego
Drużynowy - mł. Pawlak Jerzy, przyb. mł. Świderek Czesław.

Hufiec Harcerski w Abercorn

został zorganizowany 28.10.1944 r.

P.O. Hufcowej sam. Eugenia Kulman, kapelan dz.h. Ks. A. Wierzbński.

Stan - 2 drużyny harcerek	49	członków
1 drużyna harcerzy	26	"
1 gromada z dziewcząt	22	"
1 gromada z chłopców	16	"

Razem 113 członków, 68% młodzieży objętej przez harcerstwo w wieku 15-18 lat.

Zbiórki drużyn i gromad odbywają się 2 razy w miesiącu, - ogniska - od czasu do czasu.

Hufiec posiada izbę harcerską ze światłem elektrycznym, z cementową podłogą o prostych ścianach. Młodzież chętnie spędza w niej wolne chwile, a czasem odrabia lekcje. Hufiec ma możliwość korzystania z kilkunastu namiotów. /22/.

Hufiec Harcerski w Bwana M'Kubwa

Stan 258 członków. /22/

Drużyna Harcerzek im. E. Orzeszkowej - 3 zastępy - stan 90, drużynowa Szubówna Krystyna.

Drużyna Harcerzek im. Kr. Jadwigi - 3 zastępy - stan 32, drużynowa Postusznia Julia.

Drużyna Harcerzek im. Z. Plater - 3 zastępy - stan 29, drużynowa Gieniewska Gen.

Drużyna Skautów im. gen. W. Sikorskiego - stan 17, drużynowy Kaczmarek Czesław.

Dwie sekcje - przyrodnicza i pionierów.

Drużyna Harcerzy im. J. Wiśniowieckiego - 32 zastępy, stan 29, drużynowy Albert Tadeusz.

/22/ Drużynę harcerzek im. E. Plater prowadziła pion. Regina Gawrońska, a drużynę harcerzy im. ks. Skorupki - wyw. Czesław Mecner. Każdy z nich prowadził również gromadę zuchową. /patrz R.K-nta ZHPnW. L13/45/ - przyp. J.W.

Drużyna Harcerzy im. A. Małkowskiego - 3 zastępy, stan 28,
drużynowy Galiński Marian.
3 gromady z dziewcząt - stan 93
2 gromady z chłopców

CHORAGIEW HARCERSKA W RODEZJI POŁUDNIOWEJ

Wykaz liczbowy i osobowy na 31.12.1945

Hufiec Harcerski w Rusape

Stan 201 członków w tym dwie drużyny harcerek 69, jedna drużyna harcerzy 42, dwie gromady zuchów dziewcząt 43, dwie gromady zuchów chłopców 41, p.o. instruktor 6. 97,5% dzieci i młodzieży szkolnej objętej przez Harcerstwo. Młodzieży w wieku 15-18 lat: 64.

Hufcowa węd. Jagiellnicka Olga, namiestnik z. - węd. Duniec Maria, drużynowi - h.o. Żerko Bolesław, węd. Sołtysik Janina, sam. Wlechecka Jadwiga. Wodzowie gromad z. - sam. Sawicka Alicja, pion. Kot Aniela, pion. Rakowicz Helena, pion. Ożga Stanisława.

Hufiec Harcerek w Digglefold /23/

Hufcowa phm. Irena Sobocka. Stan 131 harcerek.
1 Drużyna Wędrowniczek im. Emilii Plater - stan 41, zastępów 5.

Drużynowa - Węd. Zofia Wierzbicka.

Zastępowe - sam. Skadorwa J., sam. Dmuchowska Sabina, sam. Socha Leokadia, sam. Otwinowska Anna, węd. Biegańska Karolina.

2 Drużyna Wędrowniczek im. Królowej Jadwigi - stan 45, zastępów 5.

Drużynowa - węd. Wanda Baldin.

Zastępowe: sam. Frużyńska Janina, sam. Pałkówna Wł., węd. Węgrzyn Wanda, sam. Rosicka Ewa, sma. Przybystawska Eugenia.

3 Drużyna Harcowniczek im. M. Konopnickiej - sam. Eleonora Dolińska, zastępów 4, stan 38.

Zastępowe: sam. Hąciska Al., sam. Minkiewicz Janina, pion. Smoleń Genowefa, sam. Sklepowicz Franciszka.

/23/ Drużynę harcerek im. E. Plater prowadziła poprzednio och. Kszniara Kwiatkowska, a sam. Janina Sołtysik prowadziła drużynę harcerek im. M. Konopnickiej. Druh h.o. Bolesław Żerko prowadził drużynę harcerzy im. B. Chrobrego. Wodzami gromad byli poprzednio: mł. Edward Krzywonek i mł. Leon Bednarz. /patrz R. K-nta ZHPW, L13/45/ - przyp. J.W.

Rok 1945 jest już drugim rokiem pracy harcerstwa na terenie Diggelfold. Podczas gdy rok 1944 był ciągle pod znakiem szkolenia kierowników pracy i organizacji drużyn - rok 1945 jest już rokiem intensywnej pracy zorganizowanego całościowo hufca. W pracy swej hufiec nie napotyka na żadne trudności. Wszelkie niedociągnięcia, usterki stara się pokonać. Wielkim plusem w rozwoju harcerstwa na terenie Diggelfold jest nadzwyczaj miłe ustosunkowanie się do harcerstwa całego grona nauczycielskiego, a szczególnie dyrektora gimnazjum gen. Teodora Zarzyckiego.

Hufiec_Harcerski_w_Marandellas

Hufcowa - drużna Honorata Burba, stan 140 członków.

1 Drużyna Harcerek im. Emilii Plater, stan 39, zastępów 4.
Drużynowa - sam. Akrutin Anna, zastępowe: sam. Jaworska Weronika, sam. Bandosz Joanna, pion. Polańska Emilia, pion. Taczała Teresa.

2 Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, stan 45, zastępów 5.
Drużynowy - wyw. Kościęsza Zdzisław, zastępowi: wyw. Starkowski Antoni, Moczybroda Stanisław, mł. Zbieranowski Ryszard, mł. Haciński Wiesław, mł. Izmajowicz Edward.

3 Gromada Zuchów Dziewcząt "Polnych Kwiatków", stan 29, wódz - Mikulicz Eugenia.

4 Gromada Zuchów Chłopców "Orląt", stan 24, wódz Pawełek Alojzy.



Marandellas - 1945



Zuchy z Rusape

Unia Południowo-Afrykańska
Hufiec Harcerów w Oudtshoorn

W kwietniu 1943 r. powstał tu sierociniec dla dzieci polskich ewakuowanych z Rosji, które z Isfahan-Ahwaz przybyły do Oudtshoorn na zaproszenie rządu Unii Południowo-Afrykańskiej.

Sierociniec został umieszczony w dawnych koszarach wojskowych poza miastem i objął 300 dzieci. Połowa z tego stanowiły dziewczynki. Dzieci są sierotami lub półsierotami, których rodzice, przeważnie ojcowie, znajdują się w wojsku. Oprócz nauczycielstwa i administracji, w ośrodku nie ma ludzi dorosłych.

Kierownikiem osiedla był ks. Fr. Kubieński z grupy cypryjskiej, następnie p. Skowroński. Kierowniczką szkoły powszechnej pani Otwinowska, kierowniczką sierocińca p. Albina Presner.

Oprócz koedukacyjnej szkoły powszechnej jest żeńskie gimn. handlowe i krawieckie oraz przygotowawcza szkoła mechaniczna. Szkołę i gimnazjum przeniesiono w 1944 r. do Tengeru. W roku 1945 zorganizowano hufiec harcerek w ramach Chorągwi Harcerskiej w Południowej Rodezji. Mimo bardzo przychylnego ustosunkowania się kierownictwa ośrodka i nauczycielstwa do Harcerstwa działalność harcerska napotyka tu na utrudnienia. Jednym z utrudnień jest zupełny brak zadrzewienia na terenie obozu - ośrodek jest położony na skraju pustyni Karoo - co uniemożliwia prowadzenie zajęć na świeżym powietrzu w czasie dnia /zupełny brak cienia/ zbiórki odbywały się w izbie harcerskiej lub na boisku po zachodzie słońca. Nie ma nigdzie w pobliżu terenów odpowiednich na wycieczki lub do gier polowych.

Drugim utrudnieniem było to, że drużyny były prowadzone przez harcerki mało doświadczone w pracy harcerskiej. W grudniu 1944 zostały przeprowadzone kursy dla zastępowych na których przeszkolono 40 druzhen, lecz już w styczniu 45 r. połowa z nich wyjechała do Afryki Wschodniej, a część zrezygnowała wogóle z pracy z powodu przygotowania się do egzaminów, pozostało w pracy tylko 10.

Brak jest doświadczonego instruktora, któryby pomagał w pracy i służył inicjatywą. Młodzież jest bardzo chętna, lecz z powodu życia w internacie nie jest przyzwyczajona do samodzielnej pracy i brak jej często inicjatywy.

Stan Hufca harcerek na 31 grudnia 1945 r. - 67 osób na 300 w szkole. P.o. Hufcowej - wędz. Maria Chmielewska, zastępcą Barbara Chmielewska.

- I Drużyna im. M. Curie-Skłodowskiej - stan 17, drużynowa och. Janina Buraczkówna
- II Drużyna im. Zofii Zabawskiej - stan 25, drużynowa plon. Janina Połoszakówna
- III Drużyna im. Barbary Wołodyjowskiej - stan 25, drużynowa Maria Klimaszewska. Razem 67 osób.

Drużyny I i II powstały dnia 5 stycznia 1945 r., III Drużyna 28 września 1945 r. W roku 1945 zostały rozwiązane dwie gromady zuchów: "Gwiazdki" z powodu wyjazdu do rodziców i "Promyki", które przeszły do drużyny harcerek. 50% dziewcząt należy do Harcerstwa. W tym roku należy podkreślić wkład Hufca w życie osiedla.

- 1 listopada: zastępowe i drużynowe dwóch młodszych drużyn ubierały groby na cmentarzu. Cały hufiec brał udział w modłach na cmentarzu i w kościele.

11 listopada: Na akademii listopadowej śpiewał chór harcerski, harcerki deklamowały 2 wiersze.

Zmiana_kierownika_Ekipy

Pierwszego grudnia 1945 r. hm. dr. W.Szyryński zostaje zwolniony ze stanowiska kierownika Ekipy Instruktorskiej i wizytatora wychowania harcerskiego na Afrykę i wraca do służby lekarskiej w wojsku.

Druh Szyryński ostatnie pół roku pracuje jako wizytator wychowania i higieny psychicznej w obozach w Afryce z ramienia Delegata Min.Ośw. i W.R. w Nairobi, marginesowo wykonując czynności instruktora harcerskiego jak Przysiężenie i Gawędy.

Funkcje Kierownika Ekipy, wizytatora wychowania harcerskiego na Afrykę przejmuje hm. Józef Brzeziński z siedzibą w Nairobi. /24/

/24/ Hm W. Szyryński przebywał poza Afryką od 19 grudnia 1944 do 13 kwietnia 1945r., a kierownictwo obu Ekip /na Wschodnią Afrykę i obie Rodezje/ sprawował hm J. Brzeziński. W kwietniu obie Ekipy zostały połączone pod kierownictwem hm W. Szyryńskiego. 18 sierpnia 19 hm J. Brzeziński objął kierownictwo połączonej Ekipy z rozszerzeniem zakresu działania na Unię Południowo Afrykańską. /patrz Viceprzew. Rady ZHPnW L.dz. 213/45 i R.K-nta ZHPnW L13/45 i L17/45/. W roku 1945 Instruktor Wychowania Harcerskiego phm. Z. Słowikowski działał, z upoważnienia hm Brzezińskiego, jako kierownik Ekipy Instruktorskiej na obie Rodezje. W skład tej Ekipy oprócz phm Słowikowskiego, wchodził phm R. Rzędzan - przyp. J.W.



Południowa Rodezja, 1945 r. Od lewej d.p.p. Honorata Burba /hufcowa w Marandellas/, d.p.p. Olga Jagielnicka /hufcowa w Rusape/, phm Stanisława Barska /uprzednio Strzeszewska/-K-ntka Chor., phm Irena Sobocka /hufcowa z Digglefold/

ZMIANY ORGANIZACYJNE I PERSONALNE

1.2.46 - Hufiec Harcerski w Kojia zostaje podzielony na dwa hufce: Hufiec harcerzy i Hufiec harcerek. Phm. F. Morawska objęła Hufiec harcerek, a sam. Zofia Wolańska Hufiec harcerzy jako p.o. hufcowej.

27.3.46 następuje rozwiązanie Hufca harcerek w Oudtshoorn /Unia Południowo Afrykańska/ i zwolnienie z funkcji hufcowej węd. Marii Chmielewskiej, oraz utworzenie Samodzielnego Hufca Harcerskiego w Oudtshoorn podległego bezpośrednio Wizytatorowi W.H. na Afrykę i mianowanie p.o. hufcowej sam. Elżbiety Masajadowej.

29.4.46 - następuje zmiana na funkcji Komendanta Chorągwi Harcerskiej w Ugandzie: phm. A. Jan Barycz zostaje zwolniony a jego funkcję przejmuje hm. I. Kozioł, którzy przebywa na terenie Ugandy.

15.5.46 następuje zwolnienie z funkcji Komendantki Chorągwi Harcerskiej w Tanganice hm. Z. Wójcikówny na własną prośbę i objęcie tej funkcji przez phm. A. J. Barycza.

31.5.46 Hm. W. Korabiewicz został zwolniony z funkcji Komendanta Chorągwi Harcerskiej w Północnej Rodezji, na własną prośbę a funkcję tą objął hm. Z. Słowikowski.

18.9.46 Hufcowa i Hufca w Lusaka dh. Joanna Dąbrowska została zwolniona na własną prośbę. Funkcję objął tymczasowo hm. Słowikowski. /25/

/25/ 1.2.1946 phm Sobocka uzyskała półroczny urlop, a obowiązki hufcowej w Digglefeld objęła na ten czas h.R. W. Baldin. 1.3.1946 hm Z. Wójcik została powołana na członkinię Wydziału Harcererek w Komendzie ZHPnW. Hm I. Kozioł, hm R. Rzędzian i hm Z. Słowikowski zostali współpracownikami Komendy ZHPnW.

25.4.1946 phm J. Barycz został współpracownikiem Komendy ZHPnW.

6.5.1946 zostały rozwiązane: Hufiec harcerek i Hufiec harcerzy w Lusaka i utworzone: I Hufiec harcerski w Lusaka - p.o. hufcowej Joanna Dąbrowska; II Hufiec harcerski w Lusaka - p.o. hufcowej sam. H. Myślińska.

8.5.1946 utworzono podkomisję prób na stopień phm w Chorągwi Harcerskiej w Południowej Rodezji w składzie: hm Barska, phm Sobocka, phm Mazurówna.

26.7.1946 phm F. Morawska została mianowana zastępcą Komendanta Chorągwi Harcerskiej w Ugandzie.

W ostatnim kwartale 1946 została zorganizowana drużyna harcerzy im. H. Dąbrowskiego w Pietermaritzburg /Unia Południowo Afrykańska/.

/patrz R.K-nta ZHPnW L4/46 i L1/47 - przyp. J.W.

W drugiej połowie roku zaczyna się częściowa ewakuacja ludności polskiej z Afryki, ale nie ma jeszcze wpływu na pracę harcerską. Wpływ ten zaznaczy się bardzo w latach 1947/48.

AKCJA OBOZOWA - STYCZEŃ 1946

Chorągiew	Rodzaj imprezy	Ilość imprez	żeńskie czy męskie	Kwatery	Ilość dni	Harcerzo dni	Uwagi
UGANDA	Kurs żegl.	1	Harcerze	Namioty	40	640	Akcją kierował hm. I. Kozioł
	Obóz wędr.	1	Harcerki	-	7	112	
	Obozy stałe	8	"	Namioty szafasy	235	3290	
	" "	5	Harcerze	"	145	2030	
	Kolonie zuchowe	3	Dziewcz.	budynki	85	1020	
	" "	2	Chłopcy	"	37	444	
	Razem	20			549	7536	
TANGANIKA	Kurs z-ych	1	Harcerki	Namioty	13	195	Akcją kierował phm. J. Barycz
	" "	1	Harcerze	"	12	180	
	Obozy stałe	5	Harcerki	"	148	1616	
	" "	2	Harcerze	"	74	974	
	Kolonie zuch.	2	Dziewcz.	Budynki	80	1127	
	" "	2	Chłopcy	"	70	988	
	" "	1	Koeduk.	"	42	504	
	Razem	14			439	5576	
PŁD. RODEZJA	Kurs instr.	1	Harcerki	Budynki	15	345	Akcją kier. hm. Rzędzian
	Kol. harcer.	1	"	"	71	1633	
	Razem	2			86	1978	
PŁN. RODEZJA	Żadne imprezy obozowe nie doszły do skutku mimo ich rozpracowania /wyprawa badawcza łodziami po rzece Kaufa, wycieczki-obozy do wodospadów Wiktorii na rzece Zambezi/ z dwóch powodów: 1/sprzeciwu władz sanitarnych /okres deszczowy i niebezpieczeństwo malarii w rejonach rzek/. 2/godne pożatowania wystąpienie przeciw harcerstwu Ks. B. Szmani i zawieszenie pracy przez Komendanta Chorągwi.						

AKCJA OBOZOWA W UGANDZIE

Akcja obozowa w 1946 roku w Ugandzie zasługuje na specjalne podkreślenie i uznanie i może być wzorem dla innych Chorągwi.

W organizowaniu obozów starano się o to, aby młodzież wyjechała na nie drużynami. Nie było ograniczonej ilości miejsc i każdy kto chciał i miał zezwolenie rodziny i lekarza mógł wziąć udział w obozowaniu swojej drużyny. Zakwaterowanie było w namiotach i z dala od własnych osiedli. Komendantami obozów byli drużynowi, lub starsza młodzież wyróżniająca się cechami wodzowskimi pod nadzorem opiekunów.

Różnorodność akcji obozowej objęła :

- a/ obozy stałe
- b/ obóz wędrowny zastępu wędrowniczek
- c/ kurs-obóz żeglarski
- d/ kolonie zuchów-dziewcząt i zuchów-chłopców

Akcją były objęte hufce w Masindi i Koja. W akcji wzięto udział 546 uczestników, harcerzo-dni 7536.

Komendanci obozów aczkolwiek bardzo młodzi stanęli na wysokości zadania i wywiązali się ze swoich obowiązków zupełnie dobrze. Należy podkreślić prace phm. F. Morawskiej i Drużny Z. Wolańskiej z Koja, które z całym poświęceniem zajmowały się organizacją akcji obozowej na terenie Koja i pomagały w rozwiązywaniu trudności związanych z obozami na innych terenach Ugandy.

Wykaz akcji obozowej

1. Kurs i obóz żeglarski

w Kazi pod Kampalą nad jeziorem Victoria od 3.1.46 do 18.1.46. Komendant phm. I. Kozioł. Uczestników 40 - z Koja 22 z Masindi 18, czas trwania 14 dni. Skauci angielscy z Kampala wypożyczyli swój teren z domkami i urządzeniem. Sprzęt żeglarski - trzy łodzie żaglowe i mała łódkę wiosłową wypożyczył Victory Nyanza Sailing Club.

2. Obóz wędrowny zastępu wędrowniczek

Trasa: Masindi-Koja-Katosi-Jinja-Katosi-Kampala-Masindi. Czas trwania 16 dni od 3.1.46 do 18.1.46, uczestników 7. Komendant - H. Utnik

3. Obozy harcerskie w Budongo pod Masindi obu hufców w Masindi

a/ od 28.12.45 do 11.1.46 - 14 dni

Nazwa drużyny	Komendant	Uczest.	Opiekun
6 i 9 D-na Harcerek	wędr.Wołoszyńska	27	p.Morcinek
10 D-na Harcerek	wędr.Wierzbicka	14	"
2 i 3 D-na Harcerzy	" Masajat	36	p.Minkowski
1 i 4 D-na Harcerzy	" Borowiecki	46	"
	Razem	120	

b/ od 11.1.46 do 24.1.46 r. - 14 dni

5 i 8 D-na Harcerek	Cz.Nowak	33	p.Bibor
1 i 2 D-na Harcerek	K.Bembenek	38	"
3 i 4 D-na Harcerek	M.Forys	24	p.Czerska
14 i 5 D-na Harcerek	D.Billor	29	"
5 D-na Harcerzy	M.Wakulicz	17	"
	Razem	141	



Masindi, styczeń 1946 r.
Harcerski posiłek w dżungli



Masindi, styczeń 1946 r.
Budowa szatasu

4. Obozy Hufca Harcerskiego w Koju - w Katosi_k/Koja
 Komendant obozu drużna Z.Wolańska /dwa podobozy/
 a/ 28.12.45 do 11.1.46 - 14 dni

Nazwa obozu	Komendant	Uczest.	Opiekun
Podobóz harcerzy z Koja	J.Ciemie- rzewski	23	p.Latawiec
Podobóz Harcerzy z Koja	W.Kraunallis	23	"
	Razem	46	
b/ 11.1.46 do 24.1.46 r. - 14 dni			
2 Podobozy Harcerek	G.Snuszko J.Borowik	70	

Kolonie zuchowe Hufca w Masindi. Internat w Masindi.

Kierownik wędz. R.Adamowicz, opiekun p.Góra
 6 gromad zuchów dziewcząt - 85 zuchów
 2 gromady zuchów chłopców - 37 zuchów

Tak pomyślnie odbyłą akcją obozową należy zawdzięczać w dużym stopniu naszym przyjaciółom i osobom życzliwym Harcerstwu.

Na terenie Koja najbardziej uczynny był Mr.F.Gorton - farmer angielski, niegdyś podkomendny Baden-Powell'a, mieszkający 10 mil od polskiego osiedla. Oprócz tego wiele pomocy uzyskano od Komendanta osiedla Mr. J.MacDonald'a i kierownika osiedla p. J.Sobolewskiego oraz zarządu spółdzielni w Koju.

W Masindi trzeba podkreślić pomoc kierownika osiedla p. inż.Fr.Hawlinga oraz p.Żuroskiego - kierownika internatu.

Przy rozwiązywaniu ogólnych zagadnień obozowych, bardzo wydatnie pomagali p.konsul J.Chmieleński, dyrektor Terytorialny Urzędu Uchodźców - Mr.Tongue oraz Polski Doradca Terytorialny p.Kazimierz Skwierczyński.

O pomocy skautów i żeglarzy w Kampala już wspomniano.

KURSY KORESPONDENCYJNE

Uzupełnieniem wiedzy teoretycznej kursów drużynowych były dwa kursy korespondencyjne odbyte w 1945 i 1946 roku.

Celem kursów było umożliwienie młodym instruktorom i kierownikom pracy harcerskiej pogłębienie wiedzy harcerskiej i ułatwienie zdobycia stopni instruktorskich. Prace kursowe polegały na nadsyłaniu w każdym miesiącu prac z zakresu ideologii, historii harcerskiej, metodyki, techniki itp., oraz udzielaniu odpowiedzi na pytania, które były podawane miesięcznie bezpośrednio do uczestników kursu.

Nadesłane prace po przejrzeniu były zwracane.

W kursie mogli uczestniczyć harcerze i harcerki po 17 roku życia, w stopniu ćw., samarytanki lub wyższym za zgodą Komendantów Chorągwi.

Pierwszy Korespondencyjny Kurs ukończyli:

1. phm. Adamska Stanisława /W.Kidugała/
2. H.R. Mazurówna Maria /K.Ch.Pół.Rod./
3. Wędr. Wierzbicka Zofia /H.Digglefold/
4. Sam. Dolińska Eleonora "
- 5 Sam. Chmielewska Maria /H.Oudtshoorn/
6. Sam.Chmielewska Barbara "
7. Sam. Prasałowska Krystyna /H.Kidugała/
8. Sam. Nowicka Olimpia "
9. Cw. Santocki Janusz /H.Masindi/
10. Sam. Baldin Wanda /H.Digglefold/

Należy zaznaczyć, że na 14 absolwentów powyższych Kursów był tylko jeden harcerz.

Kurs w 1946 roku ukończyły :

1. wędr. Honorata Burba /Marandellias/
2. " Irena Krażyńska z Tengeru
3. " Maria Duniec z Rusapa
4. " Jadwiga Wiechecka z Rusape

ODPRAWA KOMENDY W AFRYCE

Nairobi, 26 kwietnia 1946 r.

/Wyciąg z protokołu/

Obecni: hm. Józef Brzeziński - Wizytator W.H. na Afrykę
hm. Zdzisława Wójcikówna - Kom. Chor. w Tanganice
hm. Ignacy Kozioł - Instr. Wychow. Harcerskiego
hm. Romuald Rzędzian - " " "
phm. Jan Barycz - Kom. Chor. w Ugandzie

Porządek odprawy:

- 1/ zagajenie
- 2/ sprawy ZHP n/w i Ekipa
- 3/ podział komp.
- 4/ org. terenu Afryki
- 5/ kształcenie starszyzny
- 6/ wolne wnioski

ad 2. Hm. Brzeziński zaznaczył, że instruktorzy Ekipy z czasowego pobytu przeszli prawie że na stałe na teren Afryki "wsłakając" niejako w społeczeństwo uchodźcze. Możliwość demobilizacji nie stworzy na przyszłość oparcia o wojsko i trzeba będzie starać się o pracę na różnych terenach biorąc pod uwagę stałe przydziały terenowe.

ad 4. W dyskusji ustalono, że Hufiec harcerski w Oudtshoorn będzie hufcem samodzielnym podległym Wiz. W.H. w Nairobi. Przewiduje się odejście Kom. Chor. Płd. Rodezji ze względów rodzinnych, następczynię ustali się po porozumieniu z hm. Barską.

W Rodezji Płn. w związku ze zmianami adm. przewiduje się odejście Kom. Chor. Z. Korabiewicz; po nim przejmie Chor. hm. Słowikowski.

Uganda. Zachodzi konieczność mianowania Komendantem Chorągwi hm. I. Kozioła jako stałe tam przebywającego i zwolnienia J. Barycza.

Tanganika. Z powodu powołania hm. Wójcikówny do Komendy ZHW n/w zachodzi potrzeba zwolnienia jej z Komend. Chorągwi którą obejmie phm. Barycz.

Hm. J. Brzeziński stwierdza, że w okresie 2 lat pracy dokonano wstępnej fazy szkolenia instruktorów. Obecnie nadal należy kontynuować prace nad kształceniem podharc mistrzów / yń / oraz przejść w fazę szkolenia harcmistrzów z powodu wielkich odległości i niemożności org. kursów centralnie należy

to robić w Chorągwiach.

Hm. I.Kozioł widzi potrzebę opracowania procedury postępowania kształcenia hm. dla całego terenu, zaznaczając, że jako praktyczną część próby można uznać zamiast obozu hm. poprowadzenie obozu czy drużyny.

Dh. Kozioł podjął się opracowania trybu postępowania kształcenia harcistrzowskiego.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę K.D.H. i wyrobu krzyży harc.

AKCJA OBOZOWA - LIPIEC 1946 r.

Druga w tym roku akcja obozowo-kursowa na terenie Afryki w okresie tak zwanych małych wakacji w miesiącu lipcu, jakkolwiek mniejsza w porównaniu z akcją styczniową, miała jednak swe znaczenie, jako akcja przeszkolenia przyszłych komendantów i instruktorów następnej akcji obozowej.

Poza pierwszym na terenie Afryki kursem podharcistrzowskim i dwoma kursami drużynowych, większość obozów to kursy, szczególnie w dziale techniki i harców. Na wyróżnienie zasługuje akcja obozów wędrownych, których było trzy. Miały one charakter raczej wycieczek krajoznawczych, co ma szczególne znaczenie dla naszej młodzieży, która zamknięta w osiedlach nie ma możliwości poznawania nawet najbliższych okolic swego miejsca zamieszkania.

Lecz największą i najważniejszą zdobyczą ostatniej akcji obozowej to przejście na zupełną samowystarczalność. Do tej pory cała akcja obozowa była stale subsydiowana przez W.R.S. Również tegoroczna akcja styczniowa oplerata się w zasadzie na resztkach budżetowych ze starych subwencji W.R.S., a dopiero akcja lipcowa była pierwszą, przeprowadzoną własnymi funduszami harcerskimi. Ogólny koszt tej akcji /bez Ugandy/ wynosił 6,206 shs.

Na przychody składały się następujące pozycje:

Opłaty uczestników	1,116 shs. czyli	18%
Fundusze zarobione	4,910 " "	29%
Subwencje	180 " "	3%

Wydatki :

Dożywianie uczestników /zasadniczo uczestnicy obozów otrzymywali normalne racje żyw. z kwatermistrzostw osiedli/ Transport /uczestników i żywności/ Inne	3,175 shs. czyli 51% 2,722 shs. czyli 44% 309 shs. " 5%
---	---

Ogółem w czasie dużych i małych wakacji w roku 1946 na obozach, kursach i koloniach było 1804 uczestników na 61 imprezach, a ilość harco-dni wynosiła 24371.



Uczestnicy Konferencji Instruktorskiej

WYKAZ AKCJI OBOZOWEJ W LIPCU 1946 r.

Chorągiew	Rodzaj imprezy	Harcerki Harcerze	Kwatery	Ilość uczes.	Harcerzo- dni	Zdobyto	
						stop.	spr.
W Ugan- dzie	Kurs PHM	Harcerki	Namioty	6	102	-	-
	Kurs dr.	"	"	28	504	24	96
	Kurs har.	"	"	63	1134	38	69
	Kurs dr.	Harcerze	"	16	288	10	50
	Kurs żeg.	"	"	5	90	2	-
	" harców.	"	"	25	450	15	64
Razem	6 imprez			143	2568	89	379
W Tanga- nice	Obóz st.	Harcerki	"	61	854	19	65
	" wędz.	"	-	74	222	-	-
	" stały	"	Namioty	11	165	-	10
	" stały	"	Budynki	40	480	30	45
	" "	Harcerze	Namioty	29	406	11	23
	" wędz.	"	"	46	138	-	-
	" stały	"	Namioty	17	255	1	25
	" "	"	Budynki	42	420	18	20
	Kolonie	zuchy chł.	"	9	135	-	10
Razem	9 imprez			329	3075	79	198
W Płn. Rode- zji	Obóz st.	Harcerki	Namioty	43	860	36	80
	Obóz st.	"	"	24	576	13	-
	" "	Harcerze	"	23	460	16	116
	" "	"	"	18	432	14	-
	Kolonie	zuchy koed.	Budynki	48	510	-	41
Razem	5 imprez			156	2838	74	237
W Płd. Rode- zji	Obóz zast.	Harcerki	Namioty	12	168	4	27
	" wędz.	"	-	24	96	-	-
	Półkolon.	zuch.koed.	-	30	360	-	70
	Kurs wodz.	Harcerki	Dochodz.	4	48	-	-
Razem	4 imprezy			70	672	4	106
Sam.H. Oudts- hoorn	Kurs zast.		Dochodz.	32	128	-	66
Ogółem	25 imprez			730	9281	246	886

Południowa Rodezja

Od 11 do 24 lipca 1946 r. w miejscowości Oldbury Farm pod Salisbury rozbił namioty Kurs zastępowych Chorągwi Harcerskiej w Południowej Rodezji. Poza normalnym życiem obozowym i ćwiczeniami na Kursie tym wprowadzono pewne innowacje, a mianowicie dwugodzinne zajęcia praktyczne. Zajęcia dzieliły się na dwie grupy: 1/ wyroby w skórze, 2/ haftowanie. Zajęcia te miały na celu nie tylko zaznajomienie uczestników z tymi działami prac ręcznych, ale również przygotowanie przyszłych instruktoerek w celu zorganizowania tych działań w drużynach i stworzenie możliwości zarobkowania drużyn.

Oprócz tego dziewczęta same sobie gotowały, a do ciekawostek tego obozu należy wypiek we własnym zakresie chleba w polowej piekarni własnego pomysłu i wykonania.

Oprócz tego Kursu równocześnie trwała kolonia zuchów i Kurs wodzówzuchowych w Rusape.

W dniu 21 lipca wyjechała do słynnych wodospadów Victoria Falls wycieczka harcerska w ilości 24 uczestników.

Głos Polski 28.7.46 r.

Harcerki w Masindi

Na terenie osiedla ostatnio został przeprowadzony turniej zuchowy i pokaz techniki harcerskiej. Harcerki zorganizowały Kurs dla analfabetów-jedną klasę. Nawiązano bliższą współpracę ze szkołą. Opiekunki drużyn z ramienia szkół przejawiają żywe zainteresowanie pracami drużyn, biorąc czynny udział w życiu drużyn. Poszczególne drużyny prowadzą korespondencję ze skautkami na terenie Afryki i Anglii, wysyłając albumy z życia drużyn oraz informują o przejawach życia harcerskiego. /26/

/26/		W roku 1946 w skład Hufca harcerek w Masindi wchodziły następujące jednostki:	
trzy drużyny i jeden samodzielny zastęp harcerek-wędrowniczek	osiem drużyn harcerek	-	67
	siedem gromad zuchowych dziewcząt	-	298
	krąg starszo-harcerski	-	177
		-	10
razem		552	harcerki i zuchów.

W skład hufca harcerzy w Masindi wchodziły następujące jednostki:

sześć drużyn harcerzy	-	129	
trzy gromady zuchów chłopców	-	85	
razem	214		harcerzy i zuchów.

przyp. J.W.

Zawody sportowe

W dniu 31.12.46 na terenie hufców harcerskich w Afryce zakończyły się zawody sportowe o nagrodę przechodnią im. gen. W. Andersa.

Centralna Komisja Sportowa w Nairobi ustaliła wyniki zawodów i ogłosiła je w "Głosie Polskim" oraz rozesłała nagrody zwycięzcom.

Konkurs na najładniejszą kronikę drużyn

Konkurs na najładniejszą kronikę drużyny ogłoszony 23.8.46 r. został rozstrzygnięty w styczniu 1947 r. Pierwsze miejsce i nagrodę "Głosu Polskiego" zdobyła 19 Drużyna Wędrowniczek im. E. Piłater z Digglefold.

Koła

Specjalnie dużo nowości wprowadza się /po Kursach/ do programów drużyn grupujących młodzież starszą t.zw. "Skautów" i "Wędrowniczek". Jest to właściwie szukanie dróg, wypracowywanie metod i programów pracy dla młodzieży dorastającej. Cechą charakterystyczną dla drużyn "Skautów" i "Wędrowniczek" jest konkretna i pożyteczna służba innym, w odróżnieniu od drużyn młodszych, które się do tej służby przygotowują. Ażeby to spełnić, Skautki i Wędrowniczki muszą znaleźć odpowiednie dla siebie pole działania.

Dwie drużyny starszych chłopców wprowadziły specjalizację w dwóch kierunkach. 1 Drużyna Harcerzy zajmuje się żeglarstwem, zaś 2 Drużyny w fotografii. Chłopcy uczą się robienia zdjęć, wywoływania, powiększania i innych z fotografią związanych czynności. Praca w ciemni jest zorganizowana w ten sposób, że codziennie wieczorem pracuje inny zastęp pod kierunkiem zastępowych uprzednio odpowiednio przeszkolonych na specjalnym kursie fotograficznym.

Należy podkreślić fakt, że urządzeniem ciemni zajęli się sami chłopcy. Oni to uszczelnili przeznaczony na ten cel okragły domek, pomalowali wewnątrz na kolor czarny, zrobili sufit z juty, wykonali stoły, półki i inne potrzebne urządzenia.

1 Drużyna Harcerzy powróciła na jezioro. Po pewnej przerwie która spowodowała pewne zniszczenie w sprzęcie, zabrano się do jego remontu. Dużą łódź wiosłową wyremontowano od A do Z. Szkolenie poszło w kierunku ćwiczeń na łodzi wiosłowej oraz na żaglówce. Zajęto się też budową modeli jachtów i okrętów. Jeden model jachtu własnoręcznie

wykonany ofiarowano Victoria Nyanza Sailing Club, który został sprzedany drogą licytacji w czasie uroczystego święta klubowego za sumę 470 shs., która to suma zasilila kasę klubu. Zarząd klubu przekazał na ręce hm. I.Kozioła, komendanta Chorągwi w Ugandzie serdeczne podziękowanie dla harcerzy w Koja.

3 Drużyna zajmowała się wyrobami ze skóry jak pasy, torbki i portfele.

4 Drużyna prowadzi warsztatik wyrobów z drzewa.

Sam.Zastęp Skautów "Kaprów" zajął się wyrobem albumów.

Oudtshoorn

Samodzielny hufiec harcerski w Oudtshoorn został utworzony 27.3.1946 r. Obowiązki hufcowej pełni sam. Elżbieta Masajadowa, która podlega bezpośrednio Wizytatorowi Wychowania Harcerskiego na Afrykę. Hufiec składa się z następujących drużyn :

2 drużyny h.wędrowniczek	-	37 członków
2 drużyny h.harrowniczek	-	60 członków
2 drużyny h.harrowników	-	56 członków

Razem stan hufca wynosi 152 członków.

Hufiec posiada 2 świetlice oraz pracownię haftów ludowych, z której dochód przeznacza się na obozy. Przy hufcu istnieje KPH. W marcu 1946 r. odbył się kurs zastępowych, przeprowadzony przez hm. R.Rzędziana, który ukończyli 10 harcerzy i 18 harcerek, a 36 harcerek złożyło przyrzeczenie harcerskie.

EKIPA INSTRUKTORSKA W KŁOPOTACH

W roku 1946 z przyczyn tylko sobie wiadomych, brytyjskie władze wojskowe wstrzymały wypłaty uposażeń wszystkim oficerom ze Środkowego Wschodu przebywającym poza Środkowym Wschodem.

Dla naszych czterech członków Ekipy /hm.W.Szyryński opuścił Afrykę w końcu 1945 r./ oznaczało to albo powrót do Armii i pozostawienie młodzieży harcerskiej bez kierownictwa instruktorskiego, lub demobilizację i pozostanie w Afryce bez środków do życia lub środków bardzo ograniczonych. Nasza czwórka rozumiejąc potrzebę dalszej pracy z młodzieżą polską przebywającą w osiedlach uchodźczych, zdecydowała się

na demobilizację niezależnie od tego co im przyszłość przyniesie... Była to decyzja godna ludzi odważnych i wysoce ideowych. Zostali oni zwolnieni z czynnej służby wojskowej i oddani do dyspozycji urzędu szkolnictwa w Nairobi z dniem 1 października 1946 r.

Urząd szkolnictwa był już wówczas finansowo zależny od władz brytyjskich i dlatego po różnych pertraktacjach udało się uzyskać pewne wynagrodzenie dla instruktorów ale dużo mniejsze od ich dotychczasowych gaź oficerskich. /27/

AKCJA PRASOWO-WYDAWNICZA

Do bardzo ciekawych przejawów życia harcerskiego w Afryce należy zaliczyć pęd do wydawania pisemek harcerskich. Wychodziły one w różnej formie. Jednodniówki wydawane z różnych okazji: jak "Jednodniówka Hufców Harcerskich w Lusaka" w roku 1946 i 1947 poświęcona akcji obozowej, jak jednodniówka "Czuwaj" Hufca Bwana M'Kubwa z okazji święta św. Jerzego w 1946 r., jednodniówka Kursu Instr. w Dar-es-Salaam w 1945 r.

Osobny dział stanowią gazetki ściennie wydawane prawie przez wszystkie hufce bogato ilustrowane fotografiami, rysunkami, wycinkami z czasopism.

Na specjalną uwagę zasługują pisemka-miesięczniki czy kwartalniki choć żywot ich był przeważnie krótki z powodów finansowych, a szczególnie brak papieru.

Do najstarszych należy "Hasło wydane" w Livingstone, pierwszy numer ukazał się w maju 1942 r. Żywot miał krótki.

Drugim był "Głos harcerzy z Tengeru". Pierwszy numer ukazał się w lutym 1943 r., założycielką i redaktorką była

/27/ Stan ten istniał do końca 1946r. Z dniem 1 stycznia 1947r. wszyscy zdemobilizowani członkowie Ekipy zostali ponownie powołani do czynnej służby wojskowej z przydziałem do Referatu Harcerskiego. Wobec mającej nastąpić możliwości powrotu do Kraju lub wyjazdu na stałą emigrację cywilnych uchodźców polskich w Afryce, rola Ekipy dobiegała końca. W porównaniu z jakimkolwiek innym statusem, wojskowy status miał dla Ekipy Instruktorskiej następujące zalety: 1/ prestiż, wypływający z noszenia munduru oficerskiego walczącej armii i z faktu świadomości, że byli wysłani do pracy harcerskiej przez najwyższe czynniki wojskowe, 2/ świadomość roli łącznika między armią a społeczeństwem cywilnym, 3/ swoboda poruszania się w rozległym terenie pracy niemożliwa bez munduru oficerskiego - przyp. J.W.

druhna Jaroszwona, dzięki której energia pismo przetrwało tak długo - ukazywało się jeszcze w październiku 1945 r.

Trzecim według daty powstania było "Zza równika" wydawane w Kondo, wyszły tylko dwa numery w 1943 r. Zapowiadało się bardzo dobrze, duszą jego była druha Olga Nietupska.

Następnym piśmkiem było "Czuj-Duch" w Masindii. Od lipca 1943 r. do października 1943 r. zostały wydane 4 numery.

W Koju wydawane było piśmko "Znicz", którego inicjatorką była druha W. Swarowska, a redaktorką druha H. Utnik. Ukazało się 11 numerów.

O wiele później, bo w lipcu 1944 r. powstało pismo "Wszystko dla Polski", które od drugiego numeru nosiło nazwę "Echo z Digglefold", wydawane przez hufiec harcerek w Digglefold, a nad redakcją czuwał specjalny komitet redakcyjny. Wydawane było na powielaczu o nakładzie 200 egz. i docierało do Londynu, Persji, Indii i do wojska. Poziom piśmko było dość wysokie, lecz miało ono charakter wyłącznie lokalny.

Najmłodszym piśmkiem był kwartalnik "Jutrzenka" wydawany od 1.1.1945 przez wędrowniczy hufca w Kidugala, a redagowany przez komitet redakcyjny. Miało charakter wewnętrznej kroniki hufca. Pisane na maszynie przez kłękę, zdobione rysunkami.

Wszystkie te wydawnictwa cechowała ta sama właściwość - głęboki patriotyzm i wielka wiara w odbudowę silnej i pięknej Polski.

Powyższa akcja była wynikiem pracy młodych, ale i starsi instruktorzy również włożyli swój poważny wkład w akcje Prasowo-wydawnicze. Poza pomoc w redagowaniu wydawnictw lokalnych mają na swoim koncie następujące opracowania:

1. "Cykle zuchowe" w opracowaniu p.m. Z. Słowikowskiego. Podręcznik dla wódzów zuchowych, jako pomoc w prowadzeniu gromad. Nakład N.C.W.C., oddział w Nairobi.
2. "Praca skautów" w opracowaniu hm. J. Brzezińskiego. Książeczka dla starszych chłopców-harcerek i ich przewodników, bardzo potrzebna w tym czasie z braku oficjalnych regulaminów. Nakład N.C.W.C. w Nairobi.

"Głos Polski" - tygodnik wydawany przez Delegaturę MOS'u w Nairobi w którym hm. J. Brzeziński redagował "Kronikę harcerską" informując starsze społeczeństwo o tym co się działo

w Harcerstwie.

RADIO w Nairobi nadawało w ramach audycji szkolnych w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca gawędy dla młodzieży harcerskiej, które wygłaszał hm. J.Brzeziński - rok 1945 i 1946.

W marcu 1946 r. początek "Skrzynki radowej" prowadzonej również przez J.Brzezińskiego.



Kolonia Zuchów z Abercorn
-1946r.

Gromada Zuchów koło
Zuchowego Drzewa -
Kidugala, 1945r.

Wycieczka do Wodospadów Wiktorii

/opis z Jednodniówki hufców w Lusaka, 1947 r./

W dniach od 29 maja do 2 czerwca 1947 r. staraniem Komen-
dy Chorągwi Harcerskiej w Północnej Rodezji, została zorgani-
zowana wycieczka krajoznawcza do Victoria Falls. W wycieczce
tej wzięło udział: 132 harcerki i harcerzy, w tym 98 z hufców
Lusaka i 34 z hufca Bwana M'Kubwa.

Krótkie dane o wodospadach Victoria:

Odkrywcą wodospadów jest David Livingstone /rok 1855/.
Leżą one mniej więcej w połowie długości rzeki Zambezi, 750
mil od jej źródła i 950 mil od ujścia.

Całkowita szerokość wodospadów - 1900 yds, największa
wysokość 420 stóp.

a/ Devils Cataract	szerokość 40 yds.
b/ Main Falls	" 300 yds.
c/ Rainbow Cataract	" 540 "
d/ Eastern Cataract	" 500 "

Tuż obok wodospadów znajduje się most konstrukcji sta-
lowej o długości 650 stóp.

Pociąg ze świstem wpada na jakąś stację i zatrzymuje się.
Wyglądamy z ciekawości - Livingstone, cel naszej kolejowej po-
dróży. Na rozkaz drużynowych wysiadamy z wagonów szybko i
sprawnie. Ustawiamy pod sznur bagaże, sami natomiast rozsypu-
jemy się gromadkami po peronie.

Godzina szósta rano.

Poranek wstał chłodny, przesłonięty wilgocią, niemalże
mroźny. Odrazu można zauważyć różnicę pomiędzy powietrzem
lusackim, a tym którym obecnie oddychamy; to przesłonięte
jest zimną... ostrą wilgocią.

Przychodzą ciężarówki. Odjeżdżamy z zaczerwionymi nosami,
posiniąłymi nosami, ale... ze śpiewem i dobrą myślą. Auto
pędzi jak szalone, pruje świeże, rzeźwe powietrze, mija obo-
jętnie krzaki i drzewa. Wtem przed nami zarysował się miękki
welon mgieł.

Co to może być? Pytanie pozostaje na razie zagadką.

Zawarczały motory i ciężarówki stanęły na miejscu. Zo-
baczyliśmy kilkanaście okrągłych domków, porozrzucanych pośród

drzew. Będziemy w nich mieszkali przez te kilka dni.

Tuż opodal rozlewa się szeroką wstęgą rzeka Zambezi. Woda jej ciemnoszafirowa, przechodząca miejscami w granat, wcale nie jest spokojna. Silne prądy porały jej powierzchnię w niezliczoną ilość fal różnego kształtu. Z drobnych, napozór niewinnych, przechodzą one w szersze, większe, dochodzą do olbrzymich rozmiarów, a te poprzerywane są niekiedy pasmami spokojnej wody.

Nad brzegami rzeki rosną drzewa o wyjątkowo zielonych, świeżych liściach. Przez gałęzie drzew prześwieca szafir wody tworząc z nimi cudowne obrazy. W ogóle Zambezi jest bajecznie malownicza. Na maleńkich wysepkach rosną palmy, piętrzą się obfite krzewy afrykańskie.

Szybko rozgościłiśmy się w domkach i po śniadaniu ruszamy przed siebie, w dal... Prowadzi nas druh komendant. Idziemy przy potężnym szumie miarowym, rytmicznym. Czasami szum ten potęguje się, to znów dziwnie przycicha. Czy to złudzenie, czy rzeczywistość... Skąd ten szum, bo przecież nie rzeka jest przyczyną?

Nagle skręcamy i... oczom ukazuje się coś tak wspaniałego, niezwykłego, że przystajemy oszołomieni.

Ze znacznej wysokości spada kipiącymi masami woda w przepaść olbrzymią. Leci z szumem, hałasem straszliwym, rozpryskując się na drobnutkie śliczne perełki, te zaś na miazgę i ta miazga mleczna spada z hukiem przeraźliwym w dół. Nad zionącą głębią unoszą się zwiewne opary, pajęczce srebrzyste mgły, a w nich kąpią się tęcze: jedna wymalowana mocnymi barwami, jakąś śmiałą ręką, druga nad nią bardziej subtelna, robiąca wrażenie, że się rozpułnie w błękitnym przezroczu, obie są cudne...

Dziwne naprawdę. Tu w dole kotłująca się woda, a o kilkanaście metrów ponad nią na ścianach skalnych zielone drzewa i inne pnące harmonizują świetnie z całością.

Napatrzywszy się dowoli maszerujemy dalej po nowe wrażenia...

Przechodzimy most, cud techniki teraźniejszej i zapuszczamy się w "main forest". Deszcz pada gęsty i przenikliwy. Za chwilę wszyscy przemoczeni do nitki. Czy może kto narzeka? Coś takiego! Z rozpromienionym uśmiechem, z zachwyconymi oczami brniemy niestrudzenie za druhem komendantem, którego sylwetka jest widoczna zawsze na przedzie. Pochód zamyka jedna z pań opiekunek. Po prawej stronie mamy wodospady, po lewej las, a pod nogami zgadnijcie co? Prawdziwą tęczę siedmiobarwaną. Wprost bajecznie. Deptać po tęczach to bądź co bądź

niecodzienność...

Po pewnym czasie wydostajemy się z lasu na suchą przes-
trzeń. Pójdziemy teraz do "Big-tree". Z żalem oglądamy się za
siebie, gdzie zostały wodospady. Szum ich słabł coraz bardziej,
aż rozpułnął się nikłym echem.

Pod wpływem ciepłych promieni słońca ubrania nasze schną
momentalnie. Dochodzimy wreszcie do tego słynnego, rodezyj-
skiego baobabu. Rzeczywiście kolos to niezwykły. Pień jego
zdołało objąć dopiero 16 harcerzy. Zaszumił obojętnie na
nasze przywitanie i znowu wdał się rozmyślaniom nad tajemni-
cami wleków, których długi szereg przesunął się tuż, u jego
pnia.

Po latach gdy może zawita w te strony inna wycieczka
polskich harcerzy, będzie im opowiadał o nas tułaczach...

Wieczorem ognisko. Było chłodno, świeżo. Wleboskłon
mienił się miliardami gwiazd, pysznił srebrzystą tarczą peł-
nego księżycy. Zaczęliśmy śpiewać nasze skromne, harcerskie
piosenki... I tak śpiewaliśmy długo i było nam dobrze...

Późnym wieczorem położyliśmy się spać strudzeni cało-
dziennym wędrowaniem się, nadmiarem silnych wzruszeń i wrażeń.
Wodospady szumem swym kołysały nas do snu. Już wszyscy dawno
posnęli z wyjątkiem warty, a wodospady wciąż rozbrzmiewały
surową nawpół dziką melodią.

L. Turzyńska

Wizytacja hufca w Abercorn

W dniach od 6 stycznia do 9 lutego 1947 r. hm. Z.
Słowikowski przeprowadził wizytację Hufca Abercorn i wykonał
prace poniższe :

- a/ od 6.1. do 9.1. - podróż z Lusaka do Abercorn
- b/ od 9.1. do 14.1. - składanie wizyt, konferencje, orga-
nizowanie kolonii wychowawczej, wizytacje
gromad.
- c/ od 14.1. do 23.1. - kolonia wychowawcza, kurs dla kandydatów
na wodzów wychowawczych
- d/ od 23.1. do 27.1. - próby na wyższe stopnie h., organi-
zowanie "Kursu Harców"
- e/ od 27.1. do 3.11. - Kurs Harców

Oprócz tego :

- a/ 1.2. odbyło się informacyjne zebranie rodziców
- b/ zorganizowano zastęp starszych harcerzek /9 starszych dziewcząt/.

Organizacja hufca :

- a/ Drużyna Harcerzek im.E.Plater - drużynowa wędz.Helena Mulkówna. Drużyna pracuje bardzo dobrze na poziomie stopnia pionierki.
- b/ Drużyna Harcerzy im.ks.J.Skorupki - pracuje zadawalająco, na poziomie stopnia wywiadowcy. Mniejsza aktywność tłumaczy się częstymi zmianami drużynowego.
- c/ dwie gromady zuchów

Hufcowa - wędz.Eugenia Kulman

Przyboczna hufcowej - Helena Mulkówna

Kapelan - ks.Włodzimierz Olszewski - oddany przyjaciel młodzieży, bierze udział w bezpośrednim życiu hufca od lipca 1946.

Złożył przyrzeczenie harcerskie na ręce wizytatora i uzyskał stopień ćwika po odbyciu kursu harców.

Hufiec w Abercorn musi przezwyciężyć wielkie trudności personalne, gdyż co roku młodzież po ukończeniu sześciu klas szkoły powszechnej wyjeżdża do gimnazjum, mimo to stwierdza się dobre wyniki.

Kolonia zuchowa

Ośmioldniowa kolonia zuchowa odbyła się na farmie Mizumbi oddalonej 35 mil od osiedla w Abercorn. Na kolonii było 36 zuchów dziewcząt i chłopców oraz 2 harcerki i 1 instruktor. Zuchy podzielone były na dwie gromady - zuchów dziewcząt i zuchów chłopców. Funkcje wodzów gromad pełnili kandydaci na wodzów z odbywającego się w tym czasie kursu wodzów zuchowych.

Funkcje kierowniczek kolonii pełniły kolejno drużny Kulman i Mulkówna jako prace na stopień drużynowej po próbie.

Gospodynią i kucharzem była p.Kijak.

Komendantem całości był hm. Z.Śłowikowski.

Zuchy mieszkaly w 3 pokojach w zabudowaniach farmy i korzystały z salonu na kominki zuchowe oraz w ramach farmy położonego boiska sportowego 60x10 m.

Ze względu na górzystą okolicę, obie gromady przerabiały cykl zabaw na sprawność góralki i górala. Wszystkie zajęcia, o ile tylko pozwalała na to pogoda odbywały się w górach. W czasie niepogody czytano książkę Kiplinga "Księga Puszczy"

oraz baśnie i opowiadania z książki "W Gromadzie zuchów" Zwolakowskiej.

Kurs wodzów zuchowych ukończyło 4 harcerki i 2 harcerzy.

Kurs harców - dla zastępowych i drużynowych oraz kandydatów na te funkcje - harcerek 7, harcerzy - 5.

Jako hospitant uczęszczał ks. Włodzimierz Olszewski.

Na podstawie prac kursowych i obserwacji, Kurs Harców ukończyło: harcerek 3, harcerzy 4. Stopień II uzyskało 7 uczestników.

Wycieczka do Kalambo Falls - około 35 mil od osiedla, odbyła się 31 stycznia dla 31 osób włącznie z uczestnikami kursów.

JAMBOREE WSCHODNIEJ AFRYKI

Równocześnie z Jamboree Pokoju we Francji we wrześniu 1947 r. odbył się Zlot Skautowy z terenu Wschodniej Afryki nad jeziorem Victoria.

Na Zlot ten zostali zaproszeni również harcerze w liczbie 200 osób. Komendantem grupy polskiej był hm. I. Kozioł a jego zastępcą phm. Jan Barycz.

Z Ugandy wzięło udział 150 harcerzy, z Kenii 20 harcerzy, z Tanganiki 30 w tym 20 harcerzy z hufca Tengeru. Niestety... z tej dwudziestki wróciło do osiedla tylko 19.

W czasie biegu patrolowego, celem skrócenia trasy, Jerzy Międzyrzecki wraz z kolegą wsiadł do łódki zrobionej z pnia i odbił od brzegu. W krótko jednak łódka wywróciła się i Jurek zaczął tonąć. Wyciągnął go na brzeg jego towarzysz, który zastosował sztuczne oddychanie ale bez skutku. Jak się później okazało Jurek umarł w wodzie na atak serca. Został pochowany na cmentarzu osiedla Koja. Grób jego jest ozdobiony krzyżem harcerskim i metalowymi lilijkami wykonanymi przez kolegów ze szkoły mechanicznej w Tengeru.



Harcerki i harcerze z Bwana M'Kubwa w odwiedzinach
na Zlocie skautów murzyńskich w Ndola, 1947r.



Lusaka, maj 1947 - wyjazd na wycieczkę do Livingstone

GRONO INSTRUKTORSKIE

1. Instruktorzy_spośród_uchodźców_i_urzędników_cywilnych.

Pierwszą instruktorką przybyłą na Czarny Ląd była phm. Stanisława STRZESZEWSKA /później Barska/ z Grupy Cypryjskiej, b.hufcowa w Polsce. Ona to zorganizowała w Livingstone pierwsze jednostki harcerskie w Afryce w sierpniu 1941 r. W grudniu 1942 przenosi się do Salisbury. W maju 1945 zostaje Komendantką Chorągwi Harcerskiej w Południowej Rodezji, mianowana harcmistrzynią z dniem 1 marca 1946 r.

Drugą z kolei instruktorką w Afryce była d.p.p. mgr inż. Zdzisława Wójcik, mianowana podharcmistrzynią z dniem 16 kwietnia 1943 r., a harcmistrzynią z dniem 1 stycznia 1945 r.

Pełniła funkcję komendantki harcerek i komendantki Chorągwi Harcerskiej w Afryce obejmującej Afrykę Wschodnią i obie Rodezje, a następnie Komendantką Chorągwi Harcerskiej w Afryce, Chorągwi Harcerskiej w Tanganice i hufcowej hufca harcerek w Tengeru. Opuściła Afrykę w lutym 1948 r. /29/

Pierwszym instruktorem przybyłym na teren Afryki był phm. Wacław KORABIEWICZ "Kilometr", mianowany harcmistrzem 1 lipca 1945 r.

Przybył wraz z rodziną do Kapsztadu /Cape Town/ w 1942 roku z poleceniem pracy jako urzędnik cywilny w ramach objętych przez Delegaturę MOS'u. Był kierownikiem ekspozytury Delegatury Min.O.S.i P. na Rodezję Południową w Lusaka przez dwa lata, pełniąc w tym czasie funkcję komendanta Chorągwi Harcerskiej w obu Rodezjach od 26.11.1944 do 1.3.1945, a następnie funkcję Komendanta Chorągwi Harcerskiej w Południowej Rodezji do 31.5.1946 r.

Phm. A.Jan BARYCZ przybył do Afryki z W.Brytanii w dniu 19.11.1945 r. Pracował jako urzędnik cywilny na stanowisku Okręgowego Instruktora Harcerstwa w MWRiOP. Był Komendantem Chorągwi w Uganda od 3.5.1945, a od 15.5.1946 Komendantem Chorągwi Harcerskiej w Tanganice.

Phm. Krystyna SZPYT-LIVIUSOWA pracowała jako nauczycielka w Masindi. /30/

/29/ Bruhna Wójcik, inż rolnictwa i mgr. w zakresie botaniki, przybyła do Nairobi 19 grudnia 1942r. /w wieku 26 lat/ i pracowała tam, jako urzędnik cywilny, na stanowisku Referenta spraw młodzieży i Harcerstwa w Delegaturze MOSiP, a następnie jako Instruktor Okręgowy Harcerstwa w Delegaturze MWRiOP, a od lutego 1945 jako nauczycielka gimnazjalna w Tengeru. Od 1 marca 1946 hm Wójcik była członkinią Wydziału Harcerek w Komendzie ZHPnW. Z Tengeru wyjechała 15 grudnia 1947r. przez Monbusę do Kanady - przyp. J.W.

/30/ Phm Krystyna Szpyt była uprzednio kierowniczką Wydziału suchów w Iranie w1943r- przyp. J.W.

2. Ekipa Instruktorska

17 maja 1944 przybywa na teren Afryki Ekipa Instruktorska, składająca się z oficerów Armii Polskiej, wysłanych przez Wojskowy Referat Harcerstwa do pracy z młodzieżą harcerską w Afryce:

Hm. dr Wiktor SZYRYŃSKI. Wizytator Wychowania Harcerskiego na Afrykę i Kierownik Ekipy. Przez pół roku od 17 maja do 1 grudnia 1945 pracował jako Wizytator Wychowania w osiedlach afrykańskich. /W lutym 1946 r. opuścił Afrykę/.

Hm. Józef BRZEZIŃSKI. Wizytator Wychowania Harcerskiego na Afrykę, a od 1 grudnia 1945 r. Kierownik Ekipy. /31/

Phm. Zenon SŁOWIKOWSKI. Instruktor Wychowania Harcerskiego, mianowany harcmistrzem 1.12.1945 r. Od lutego 1945 r. stale przebywa na terenie obu Rodezji i Unii Półd. Afrykańskiej z uprawnieniami Wizytatora. Od 31.5.1946 do 9.7.1947 był Komentantem Chorągwi Harcerskiej w Północnej Rodezji. Wyjechał z Lusaki 30 sierpnia 1947.

Phm. Ignacy KOZIOL, Instruktor Wychowania Harcerskiego, mianowany harcmistrzem 1.12.1945. Był Komendantem Chorągwi Harcerskiej w Ugandzie od 29.4.1946 do 9.7.1947. Wyjechał z Afryki w 1947 r.

Phm. Romuald RZĘDZIAN Instruktor Wychowania Harcerskiego, mianowany harcmistrzem 1.12.1945. Od kwietnia 1945 r. pracuje stale w obu Rodezjach i Unii Południowo-Afrykańskiej.

3. Instruktorzy mianowani po odbyciu próby instruktorskiej w Afryce, /po nazwisku środowisko oraz stopień i data jego uzyskania/.

Ks. Jan Sajewicz	/Ifunda/	phm. 1.1.1944
Irena Sobocka	/hufcowa w Digglefold/	phm 1.1.1945
Ks. Antoni Wierzbński	/Abercorn/	dz.h. 1.1.1945
Stanisława Adamska	/hufcowa w Kidugala/	phm 1.4.1945
Feliksa Morawska	/hufcowa w Kojia/	phm 1.4.1945
Zofia Nieć	/hufcowa w Ifunda/	phm 1.4.1945

/31/ Hm Brzeziński przybył do Nairobi z Ekipą /w wieku lat 40/. Po odwołaniu ostatnich członków Ekipy z Afryki do wojska, 9 lipca 1947r., pozostał w Nairobi jako zastępca Komendanta ZHPNw na Afrykę. Po rozwiązaniu ZHPNw 22 listopada 1948r. Hm Brzeziński został mianowany delegatem Naczelnictwa ZHP p.gr. Kraju w powołanym wówczas Okręgu ZHP w Afryce. Od roku 1950 nie brał udziału w pracy harcerskiej, przebywając w Nairobi -przyp.IVV.

Wanda Swarowska	/hufcowa w Masindi/	phm 1.4.1945
Maria Mazurówna	/Południowa Rodezja/	phm 1.12.1945
Anna Maria Korff	/Tengeru/	phm 1.12.1946
Irena Krążyńska	/Tengeru/	phm 1.12.1946
Ks.Stefan Pletruska		- phm 15.9.1947
Ks.Jan Dec		- phm 1.1.1948
Ks.Paweł Michatek		- phm 1.1.1948
Irena Santocka	/Koja/	- phm 25.5.1948
Ks.Ryszard Gruza		- dz.h.12.6.1948
Barbara Chmielewska	/Livingstone, Lusaka/	- phm 16.10.1948
Stefania Telesz		- phm 16.10.1948
Irena Wołoszyńska	/Masindi/	- phm 16.10.1948
Romualda Pleśniewicz	/Tengeru/	- phm 7.1.1949
Helena Chojnacka	/Tengeru/	- phm 7.1.1949
Zofia Wolańska	/Koja/	- phm 7.1.1949
Maria Aurzecka	/Koja/	- phm 25.2.1949

Wstępny stopień instruktorski drużynowej po próbie uzyskały z dniem 1.1.1946r. następujące harcerki: Olga Jagielnicka /hufcowa w Rusape/, Eleonora Dolińska /Digglefold/, Zofia Wierzbicka /Digglefold/, Wanda Baldin /Digglefold/, Honorata Burba /hufcowa w Marandillas/ - przyp. J.W.



Imieniny drużyny Heleny Chojnackiej,
Tengeru, marzec 1949



Harcerki z Tengeru
w odwiedzinach u
skautek hinduskich
w Nairobi - rok 1949

CHORĄGWIE HARCERSKIE W AFRYCE, 1943-1948

Chorągiew Harcerska	data utworzenia	data rozwiąz.	Komendant Chorągwi
w Afryce	marzec 1943-	18.VI.44	phm mgr inż. Z.Wójcik marzec 43 - 18.VI.44
we Wschodniej Afryce	18.VI.44-	3.V.45	phm Z.Wójcik 18.VI.44 - 3.V.45
w obu Rodezjach	18.VI.44 -	17.XII.45	phm dr W.Korabiewicz 18.VI.44 - 17.XII.44.
w Północnej Rodezji	17.XII.44 -	/22.XI.48/	phm Korabiewicz 17.XII.44 - 31.V.46 hm Słowikowski 31.V.46 - 9.VII.47
w Południowej Rodezji	17.XII.44 -	/22.XI.48/	phm Barska
w Tanganice	3.V.45 -	/22.XI.48/	hm Z.Wójcik 3.V.45 - 15.V.46 phm J.Barycz 15.V.46-
w Ugandzie	3.V.45 -	/22.XI.48/	phm J.Barycz 3.V.45 - 15.V.46 hm I.Kozioł 15.V.46 - 9.VII.47

Patrz R.K-nta ZHPnW L59/44, L13/45, L14/45, R. z dnia 9.VII.47.

ZHPnW zostało rozwiązane dnia 22.XI.1948, a NZHPpgrK. utworzyło Okręg w Afryce.



1935-39 D-nowy w Małym Semin. Duchownym
w Niepokalanowie
1940 wywieziony pod Archangielsk
Absolwent Szk. Podch. Artyl., II Korp.
1946 Świecenia kapł. w Bejrucie
1947 Kapelan Szpitala Wojennego
1947 Duszpasterz i katecheta w Tengeru
1949-1956 Opiekun polskich sierot w Kan.
Proboszcz Par. M.B. Częstochowskiej
1966 Sekretarz sieci radiowej
"Godziny Różańcowej" w St. Zj. i Kan.
Autor "Skradzionego dzieciństwa"

O. Łucjan Królikowski, OFMConv., H. Rzplitej

"NIGDY SIĘ NIE WYPŁACĘ HARCERSTWU..."

W latach 1942-1950 w obozach uchodźczych Afryki Wschodniej i Południowej przebywało około siedem tysięcy polskiej młodzieży i tysiąc młodziaków. Dzieci spędziły zatem swą młodość w egzotycznych warunkach o jakich marzą ich rówieśnicy w krajach całego świata. Nic więc dziwnego, że ukochały Czarny Ląd Afryki i dziś po tylu latach chętnie nazywają się "Afrykańczykami".

Wspaniała postawa duchowa i moralna

Była to wspaniała młodzież. Jej mocna postawa duchowa i moralna budziła powszechny podziw u obcych. Piękne świadectwo moralności wystawił jej Wacław Korabiewicz, lekarz, podróżnik, wychowawca i pisarz. W swojej książce "Gdzie słoń a gdzie Polska" wydanej w Warszawie w r. 1980 pisze: "Wielokrotnie miałem sposobność wystuchiwania zachwytów wychowawców angielskich, stawiających naszą młodzież za wzór dla własnej". O wysokim poziomie duchowym i moralnym naszej młodzieży w Afryce, świadczy również fakt, że kombatanCI II Korpusu gen. W. Andersa ubiegali się najczęściej o rękę "Afrykanek".

Z perspektywy 30 lat Wacław Korabiewicz dochodzi do wniosku, że tę prężność duchową i moralną młodzież polska w Afryce zdobyła głównie dzięki duszpasterstwu katolickiemu i harcerstwu /str.129/.

Zródła mocy

Byłoby jednak wielkim uproszczeniem przypisać całą zasługę duchowieństwu i harcerstwu. Dzieci przybyły do Afryki

po ciężkim doświadczeniu na Syberii, gdzie jedynie miłość rodziców, wzajemna, ofiarna, często bohaterska miłość rodzeństwa i pacierz były jedyną ośrodą w tragicznym położeniu. Tam były wygłodniałe, dręczone okrutnymi chorobami, pozbawione higienicznych warunków i jakby przez sen wspominały pierwsze kroki stawiane w kościele rodzinnym. Aż dziwi! Duchowe dobro nie zamarało w tych młodych sercach. Może nie z pełną świadomością, ale duchowe siły czerpały z tysiącletniej polskiej kultury chrześcijańskiej. Na to źródło siły polskich harcerzy zwrócił uwagę Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie ich odwiedzin w letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo 19 sierpnia 1982 r. po zakończeniu III Światowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Belgii. Papież powiedział: "Płynię w waszych sercach to samo dziedzictwo... Jest to dziedzictwo tysiąclecia, dziedzictwo przodków... Jest to dziedzictwo kultury, dziedzictwo wiary, dziedzictwo Chrystusa i Kościoła. To dziedzictwo idzie z Polakami, ono ich także kształtuje. Kształtuje zwłaszcza wówczas, kiedy ich losy stają się trudne, wtedy bowiem przeżywamy zawsze jakąś szczególną próbę wiary. Wiara okazuje się silniejsza od doświadczeń i cierpień i człowiek wychodzi zwycięsko".

"Człowiek nie jest stworzony do klęski... Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać" - pisze w swej opowieści "Stary człowiek i morze" Ernest Hemingway. Polska dziatwa i młodzież wyszły zwycięsko z "niehumanitarnej ziemi" sowieckiej, z tajg Syberii, z bezkresnych stepów Kazachstanu, z bawełnianych pól Doliny Fergańskiej pod Pamirem, co ujął w swym wierszu Władysław Broniewski:

"Rozegnała nas dola
Na bezdroża, na pola,
W tundry, tajgi, za góry, za morza.
Bieda była, oj bieda!
Trzeba było się nie dać,
Trzeba było być twardym, upartym..."

Środowisko afrykańskie sprzyjało rozwojowi harcerstwa

Co młodzież zawdzięcza harcerstwu? Bezspornie miało ono wielki udział w kształtowaniu młodych charakterów i życiowych postaw, zwłaszcza samodzielności, odwagi, służby drugim. Ogromną pomocą było samo naturalne środowisko, najpiękniejsza część Czarnego Łądu. Obozy polskie były bowiem rozlokowane od źródeł Nilu i gór Kenii na północ od równika, aż do Przylądka Dobrej Nadziei w Unii Południowej Afryki.

To egzotyczne środowisko z dziewiczą dżunglą, płowym buszem, czystymi jak kryształ jeziorami, wulkanicznymi górami,

różnorodną dziką zwierzyną, orgłą blasków i barw, tropikalnymi burzami olśniewało młodą wyobraźnię i umysły. Polska nazwa "harcerstwo" pochodzi od słowa "harce", "igraszki", "przygody". W treść tego słowa wchodzi zatem wycieczki krajoznawcze, podchody, wspinaczki, pływanie, żegluga, sport, ogniska i notowanie wrażeń w dzienniczku...

Z książki natury młodzież łatwiej się uczyła o Bogu i Jego przymiotach, harmonii i ładzie, o hierarchii wartości. Hasło polskich harcerzy "Bóg i Ojczyzna" łączy miłość Boga i miłość ziemi, przyrody. Na tonie natury łatwiej rozumiemy pierwszeństwo ducha nad materią, łatwiej też odczuwamy obecność Boga. Tam łatwiej wdramy się do karność i posłuszeństwa, szacunku dla stowrzeń i uwrażliwiamy się na piękno barw, kształtów i dźwięków...

Myśl założenia światowego skautingu powstała w Afryce

Duchowe korzyści naturalnego środowiska afrykańskiego w wychowaniu młodzieży potwierdza fakt, że właśnie w Afryce zakiełkowała myśl założenia skautingu. A kiedy tę myśl Lord Robert Baden-Powell zrealizował, ruch skautowy objął cały świat tak szybko jak pożar szerzy się na stepie. Bóg uposażył założyciela skautingu odpowiednimi talentami i zamiłowaniem, by mógł odstąpić działwie i młodzieży uroki przyrody i wprzągnąć je w proces wychowania. Baden-Powell kochał Afrykę. Ona była dla niego "cudowną krainą", której czar nie przygastał aż do końca jego długiego życia. Ona była dlań "rajem przygód". Ostatnie lata spędził w Afryce i kazał się pochować na stokach góry Kenil /por. "Lord Baden-Powell of the Boy Scouts", Howard Fast, str. 52 nn./.

Rolę harcerstwa w Afryce lepiej zrozumiemy gdy weźmiemy pod uwagę ducha Baden-Powell'a. W jego krwi po matce z domu Smyth płynęła krew słynnego łowcy przygód kapitana John Smyth'a, założyciela pierwszej osady angielskiej w Nowym Świecie, w Jamestown, u brzegów Wirginii w roku 1607. Na osobiste żądanie Smytha przysłano mu z Europy Polaków celem założenia przemysłu szklarskiego, którego wyrobami miano zaopatrzyć Anglię. Kapitan Smyth poznał Polaków, bo po ucieczce z niewoli tureckiej przedostał się właśnie do Polski i zwleździł ją. John Smyth, przodek Baden-Powell'a, jest znany dzieciom amerykańskim z legendy o pięknej Pocahontas, dwunastoletniej córce wodza indiańskiego, która uratowała łowcę przygód od śmierci, zarzucając mu ramiona na szyję przed samą egzekucją.

Baden-Powell odziedziczył po przodku zamiłowanie do przygód. Nie jest wykluczone, że Henryk Sienkiewicz przedstawiłby Stasia Tarkowskiego, głównego bohatera swej pięknej

młodzieżowej powieści "W pustyni i puszcy" jako harcerza, gdyby Baden-Powell założył skauting o parę lat wcześniej.

Jedna z wielkich przygód "Afrykańczyków"

Większość działwy i młodzieży polskiej w Afryce należała do drużyn zuchowych, harcerskich i kręgów starszego harcerstwa. Toteż ich pobyt w Afryce wiąże się ściśle z przeżyciami harcerskimi. Gdy w dniach od 3 do 5 lipca 1982 roku w Doylestown, Penna. pod Filadelfią "Afrykańczycy" urządzili zjazd w Amerykańskiej Częstochowie, której kustoszami są Ojcowie Paulini, zjazd przybrał charakter zlotu harcerskiego pod hasłem: "Wielka Przygoda Afrykańczyków". Zaproszenie na zjazd wabiło harcerskim językiem: "Zawiń wspomnienia w tobołek, weź rodzinę pod ramię i wybierz się w drogę... W grocie przyjaciół, przy ognisku, przeżyjesz chwile niezapomniane".

Na zlot ten przybyło około 650 "Afrykańczyków", a licząc ich żony względnie małżonków i dzieci, liczba przekroczyła dwa tysiące osób. Przy kominku, bo rześista ulewa przeszkodziła urządzić ognisko, "Afrykańczycy" wyczarowali nastroj znany tylko pod Krzyżem Południa. Myśli i serca przeniosły się na skraj dżungli. Kominek rozpoczęło pieśnią: "Po całej Polsce o tej godzinie, palą się watry i syją skry...". Braterstwo ducha i serca, tak charakterystyczne dla ruchu skautowego, nawiązywało zawsze do polskiej młodzieży w Ojczyźnie, a teraz objęło również "Afrykanów" rozsianych po świecie, w Anglii, Australii, Argentynie, Meksyku, Nowej Zelandii... Odżyły wspomnienia, wybuchał humor, popisywały się zespoły z Kanady i ze Stanów Zjednoczonych, jednoczyła wszystkich pieśń harcerska, kolędy polskie w języku swahili i odgłosy tam-tamów...

Dnia 4 lipca, w święto Niepodległości Stanów Zjednoczonych, około dwa tysiące uczestników zjazdu włączyło się w hymn dziękczynienia Polskiego Narodu za Sześćsetlecie obecności Matki Bożej w Cudownym Wizerunku Jasnogórskim w Częstochowie. "Afrykańczycy" mieli jeszcze inny powód, by stanąć na Apelu u stóp Królowej Polski. Chcieli zbiorowo podziękować za uratowanie ich z niewoli i wyprowadzenie ich cało z "niehumanitarnej ziemi". W czasie uroczystej Mszy świętej nie zapomnieli o swoich kolegach, koleżankach, rodzicach, rodzeństwie, którzy zmarli z głodu, zimna i poniewierki na Sybirze, w Kazachstanie, w Fergańskiej Dolinie, lub później na polach bitewnych lub wędrownych szlakach w Teheranie, w Indiach, Nowej Zelandii, Afryce, Meksyku...

Czy będą Polakami ?

Publicysta Zygmunt Nowakowski w "Wiadomościach" londyńskich pisał o "Afrykańczykach". "W naszym hymnie narodowym jest mowa o tym, że przeszedszy Wisłę, Wartę, będziemy Polakami. Te dzieci mogłyby zmienić tekst i uzupełnić go nazwami setek rzek - przeszły Wołgę, Jenisej, Ob, przeszły Tygrys, Eufrat i Ganges, przekroczyły Nil, stały nad brzegiem rzek i jezior Afryki. Znalazły się nad Tybrem, w Bremie nad Wezerą w Kanadzie nad rzeką św. Wawrzyńca. Czy będą Polakami ? Nie wiem. Może nie wszyscy. Skradziono im nie tylko dzieciństwo, bo także i ojczyznę".

Podobne obawy trwożyły serce Adama Mickiewicza i innych przywódców duchowych Wielkiej Emigracji po Powstaniu Listopadowym. "Czy będą Polakami"? Ubytki są, były i będą. Z "Afrykanów" najbardziej pozostali Polakami harcerze. Wiele z nich stanowi dziś rdzeń harcerstwa w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Anglii, w Australii... wszędzie gdzie ich los tułaczy zagnał. Polskę noszą z sobą, w swym sercu. Są świadkami dziedzictwa tysiącletniej kultury chrześcijańskiej i zaszczeplają jej wartości w sercach i duszach najmłodszego pokolenia emigracji.

Miałem okazję przekonać się o tym wiele razy, nawet podczas Zjazdu "Afrykanów" w Amerykańskiej Częstochowie. Na jej terenie prowadzono kolonię zuchów pod hasłem "W stronę Bałtyku"! Czuwała nad nią Helena /Chojnacka/ Boguniewicz z Union, N.J., dawna drużynowa z obozu w Tengeru, w Tanzanii. Wychowała już spory zastęp instruktorek harcerskich, które prowadzą dziś swoje drużyny. Drużna Hela, choć jest umęczona pracą zawodową, obowiązkami rodzinnymi i chorobą oka, ciągle jest czynna w harcerstwie. "Za wiele zawdzięczam harcerstwu i nigdy mu się nie wypłacę" - mówi tym, którzy jej radzą spoczynek.

H. Sienkiewicz kończy opis przygód Stasia Tarkowskiego i jego angielskiej koleżanki Nel Rawlison charakterystycznym czynem chłopca. U podnóża góry Kilimanjaro żłobi na skale słowa polskiego hymnu narodowego: "Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy". Dziwili się uczeni podróżnicy, którzy uratowali mu życie, że nie uwiecznił tam swego nazwiska, lecz swoją Ojczyznę.

Mądrzy wychowawcy przekazali harcerzom i harcerkom bogate dziedzictwo ojcyste. Zapewnili im wychowanie i wykształcenie w duchu rodzimej tradycji uniłowania Boga i Polski. Dziś Opatrzność Boża wynagrodziła im stratę dzieciństwa i własnej Ojczyzny. Mają nową Ojczyznę, często "Ziemie miodem i mlekiem płynącą", ale mimo tylu bolesnych przeżyć w dalszym

ciągu kochają Polskę, przejmują się Jej losem, pomagają Jej, żyją Jej duchowym dziedzictwem i to dziedzictwo przekazują młodemu pokoleniu. Duchowe, chrześcijańskie moce wyniesione z Polski są niespożyte. Są wieczne. One prawdziwie jednoczą wszystkich ludzi.

O. tucjan Królikowski

O. tucjan Królikowski, OFMConv.
H.Rzplitej

Wyjazd z Afryki

W roku 1948, po odjeździe rodzin wojskowych do Anglii, lub na emigrację do innych krajów, a następnie osób powracających do Kraju, niektóre osiedla zostały zlikwidowane. Osoby, które nie były zakwalifikowane jako rodziny wojskowe nie mogły wyjechać do Anglii i pozostały w obozach w Kenii i Ugandzie pod opieką UNRRA. W obozach tych zgromadzono podobnie zaklasyfikowane osoby przeniesione 9 marca 1948 r. z obozów w Indiach. Wszystkie osoby pozostałe w Masindi zostały przesiedlone do Koja, gdzie również została skierowana grupa uchodźców polskich z Niemiec. Podobnie osiedle w Tengeru stało się punktem zbornym osób przeniesionych z innych osiedli stopniowo likwidowanych. W ciągu 1949 ściągnięto sierocińce z innych osiedli. Kierowniczką sierocińca Tengeru była przez cały czas istnienia tego osiedla p. Eugenia Grosicka. 2 czerwca 1949 r. opuściła Tengeru z grupą 149 sierot do Bremenhaven skąd 123 dzieci z O. Królikowskim wyjechało do Kanady pod opiekę kanadyjskiego episkopatu katolickiego. Przy końcu roku 1949 działalność Harcerstwa w Afryce ustała. Starszyczna i młodzież która wyjechała z Afryki podjęła działalność harcerską na terenach nowego osiedlenia. /J.W./

